

ROK XLV
Nr 256 (1380)
Wydanie 1,

DZIENNIK POLSKI

KRAKÓW
Piątek 3 XI 1989
Cena 100 zł

Przyjacielska i robocza wizyta Egona Krenza w Warszawie

Partnerstwo i poszanowanie odrębności

Rozmowy z W. Jaruzelskim, T. Mazowieckim, M. Rakowskim

WARSZAWA (PAP). Na zaproszenie najwyższych władz PRL 2 bm. przebywał w Polsce z przyjacielską, roboczą wizytą przewodniczący Rady Państwa NRD, sekretarz generalny KC NSPJ, Egon Krenz. Wizyta przebiegała w duchu wzajemnego zaufania oraz w serdecznej przyjacielskiej atmosferze.

W rozmowie z prezydentem Wojciechem Jaruzelskim omówiono stan dwustronnych stosunków przyjaźni i dobrosąsiedzkiej współpracy PRL i NRD we wszystkich dziedzinach. Podkreślono wolę kontynuacji partnerskiego współdziałania dla dobra obu krajów, wskazując na zbli-

żenie interesów w poszerzaniu więzi ekonomicznych, współpracy naukowo-technicznej, kulturalnej oraz kontaktów międzyludzkich.

Wskazując na potrzebę stałej wymiany doświadczeń między zaprzyjaźnionymi państwami, podkreślono jednocześnie pełne wzajemne poszanowanie odrębności dróg i doświadczeń w rozwiązywaniu podstawowych problemów rozwoju społeczno-ekonomicznego każdego kraju.

W godzinach popołudniowych odbyło się spotkanie z prezesem Rady Ministrów Tadeuszem Mazowieckim. Wyrażono zadowolenie, że tak szybko po wyborze

Egona Krenza na najwyższe stanowiska państwowe i partyjne doszło do jego wizyty w Polsce. Rozmowy, informując się o sytuacji w obu krajach, wyrażili pragnienie rozwijania wszechstronnych stosunków. Podkreślono zamiar kontynuowania reform, wskazując na odmienną sytuację obu krajów.

Premier interesował się ostatnimi wydarzeniami w NRD. Zwrócono uwagę na potrzebę dialogu oraz rolę Kościoła w procesie przemian politycznych. Zgodzono się, że oparcie wzajemnych stosunków na zasadach pragmatyzmu i wspólnego interesu za-

(Dokończenie na str. 2)

KERM o przyczynach spadku produkcji

Jak przerwać błędne koło?

WARSZAWA (PAP). Coraz gorzej jest zaopatrzenie przemysłu w surowce i materiały, zwłaszcza z importu. Zmniejszają się zapasy. Ustaje rytmiczność produkcji. Sytuacja pogarsza się z miesiąca na miesiąc. Równocześnie jednak nie ma kondycja finansowa przedsiębiorstw państwowych. Między styczniem a sierpniem osiągnęły one dwukrotnie większe zyski netto niż w analogicznym okresie ub. r., choć ich wpływy ze sprzedaży (w cenach bieżących) były zaledwie o 38 proc. większe. Stało się tak na skutek relatywnie malejących obciążeń podatkowych, np. podatek obrotowy wzrósł tylko o 37 proc.

Inflacja pozwala więc przedsiębiorstwom nie tracić, mimo zmniejszania rozmiarów pro-

dukcji. Mniejsza produkcja jednak — to większa inflacja. Zamyka się w ten sposób błędne koło.

Takie są zasadnicze elementy przedstawione podczas obrad Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów 2 bm. opracowania CUP zatytułowanego „Przyczyny spadku produkcji”. Dyskusja, jaka wywiązała się na jego tle dotyczyła przede wszystkim zakresu i charakteru, jakie powinien przybrać interwencjonizm państwa w procesy gospodarcze w obecnej, trudnej sytuacji. Różne były na ten temat

(Dokończenie na str. 2)

L. Wałęsa przed podróżą do USA

Jadę podziękować i prosić o zrozumienie

GDANSK (PAP). 2 bm. Lech Wałęsa spotkał się z dziennikarzami na cotygodniowej konferencji prasowej. W związku z powołaniem Piotra Nowiny-Konopki na stanowisko ministra stanu, jego obowiązki rzecznika prasowego przewodniczącego NSZZ „Solidarność” przejął dziennikarz „Tygodnika Gdańskiego” Jarosław Kurski.

Nowy rzecznik na wstępie poinformował o planowanej na 10–22 listopada podróży L. Wa-

(Dokończenie na str. 2)

Potencjalni przesiedleńcy

Jedni uciekają z NRD, inni chcą tam wyjechać



W ostatnim czasie w każdą środę i czwartek pod konsulem NRD w Szczecinie gromadzi się pokaźna grupa Polaków starających się o pracę bądź przesiedlenie do NRD. W kolejce po dokumenty stoją głównie ludzie młodzi.

Ilu demonstrantów na Pl. Wacława?

Partijny funkcjonariusz podważył dane rządowe

PRAGA (PAP). Rzadko się zdarza, by agencje i gazety tak bardzo różniły się w ocenach wielkości demonstracji ulicznych, jak stało się to w wypadku ostatniej nielegalnej demonstracji w dniu święta narodowego Czechosłowacji na Placu Wacława w Pradze. Agencja CTK określiła „ilość obecnych na 3 tys.,” Reuter na 5 tys., „Ga zeta Wyborcza” na 30 tys., a włoska gazeta „La Repubblica” pisała o 50 tysiącach. Wątpliwości przeczą członkowie prezydium KC KPCZ, I sekretarz praskiej organizacji partyjnej Miroslav Sztiepan, mówiąc w czasie spotkania z dziennikarzami w środę o 20 tysiącach demonstrantów („nie można dyskutować z dwudziestoma tysiącami ludzi na placu”).

Jest to pierwszy wypadek, by tak wysoki rangą funkcjonariusz partyjny poddawał publicznie w wątpliwość oficjalne informacje rządowe.

Szwecja nie będzie udzielać azylu

Polacy i Węgrzy będą niezwłocznie odsyłani do domu

SZTOKHOLM (PAP). Szwecja nie będzie już udzielać azylu politycznego Polakom i Węgom i podejmie inne kroki, by zahamować napływ uchodźców z zagranicy — oświadczyła w czwartek minister ds. imigracji Maj-Lis Loeoew. Polacy i Węgrzy ubiegający się o azyl będą niezwłocznie odsyłani do domu — powiedziała — w związku z reformami politycznymi w ich krajach.

1,3 mln dokumentów w sejfach MSZ ZSRR

MOSKWA (PAP). 1 300 tys. tajnych dokumentów z okresu władzy radzieckiej znajduje się w Archiwum Polityki Zagranicznej ZSRR. Podając tę liczbę kierownik archiwum Władimir Sokolow stwierdził na łamach czwartkowych „Izwestii”, że udostępnienie uczonym i dziennikarzom tych imponujących zbiorów będzie możliwe dopiero po przyjęciu ustawy o archiwach tajemnicy państwowej. Projekt takiej ustawy jest przygotowywany. Przewiduje on — w miejsce „beztęrnego”, jak to jest obecnie określane — utajnienia — dostępność dokumentów państwowych po upływie 30 lub 50 lat.

Pełnowartościowa stal jako złom do Austrii

WZGS miał za nią otrzymać kolorowe telewizory i magnetowidy

WARSZAWA (PAP). Od kilku dni do kolejowego przejścia granicznego w Międzyzlesiu, nieopodal Bystrzycy Kłodzkiej, nadchodzi wagony z płaskownikami stalowymi, które WZGS „Samopomoc Chłopska” z Częstochowy zamierzała „upłynnić” (jako złom ciety) jednej z austriackich firm. Te informacje przekazał dziennikarzowi PAP rzecznik

prasowy Głównego Urzędu Cei — Zygmunt Janczyk. Indagowany o szczegóły sprawy powiedział, że chodzi o 8 tys. ton płaskowników stalowych, każdy o długości ok. 10 metrów i przekroju od 3 do 10 cm, a więc takich, jakich brakuje na wielu polskich budowlach.

Kiedy celnicy z Międzyzlesia przystępowali do rutynowej kon-

troli towarów eksportowanych z Polski ich uwagę zwróciła niezgodność przesyłki z listami przewozowymi. Według dokumentów, w wagonach miał znajdować się ciety złom. W rzeczywistości były to pełnowartościowe wyroby hutnicze. Służby celne, po dokładnym zapoznaniu się z listami przewozowymi u-

(Dokończenie na str. 2)

Dzień Zaduszny na Wawelu

Uroczysta msza św. i procesja

Zgodnie z prastarym obyczajem obchodzony był wczoraj w całym kraju Dzień Zaduszny. W Katedrze wawelskiej odbyła się uroczysta msza święta, którą w intencji zmarłych celebrował kardynał Franciszek Macharski, metropolita krakowski. Po mszy odbyła się uroczysta procesja z modlitwą za dusze biskupów, wieszczów i wodzów narodowych, fundatorów Katedry wawelskiej; w podziemiach Katedry odprawiono modlitwy za królów polskich spoczywających w wawelskiej nekropolii. Procesji towarzyszyło bicie Dzwonu Zygmunta.

Drugi obieg będzie pierwszym?

Spotkanie przedstawicieli wydawniczego podziemia

WARSZAWA (PAP). Normalizuje się kolejna dziedzina naszego życia — społeczno-kulturalnego. Przedstawiciele przeszło 150 oficyn wydawniczych z całego kraju, działających w tzw. drugim obiegu, spotkali się z przedstawicielami Ministerstwa Kultury i Sztuki, by przedyskutować sposoby i możliwości włączenia się tych do niedawna działających w podziemiu struktur do oficjalnego ruchu wydawniczego. Dyskusja była burzliwa. W większości przypadków — np. utrzymanie bądź zniesienie cenzury czy reglamentacja papieru — zdania były podzielone. Jednak wszyscy wydawcy zgodni byli co do tego, że oba nurty wydawnicze mogą działać oficjalnie obok siebie. Potrzebne są natomiast zmiany w systemie prawnym, m.in. nowelizacja ustawy o cenzurze i związanych z nią przepisów, możliwość korzystania z kredytów państwowych, zniesienie cła od importowanych urządzeń poligraficznych itp.

O ocenę spotkania dziennikarz PAP poprosił doradcę ministra kultury i sztuki ds. wydawniczych, dr. Grzegorza Bogutę, który powiedział m.in.: Ważnym efektem tego spotkania jest powstanie grupy inicjatywnej, która będzie dążyć do wyłonienia ciała reprezentującego interesy wszystkich prywatnych wydawców. Jaki jest teraz status wydawców z tzw. drugiego obiegu? — Myślę, że odpowiednią dziś dla nich nazwą będzie — obieg nieocenizowany. Zmiany w działalności cenzury — resort kultury wystąpił już o nowelę stosownej ustawy — a także usunięcie pewnych przepisów prawnych, umożliwi im pełną legalizację i oficjalną działalność zgodną ze wszystkimi przepisami.

Czołowy dysydent Rumunii aresztowany

BUKARESZT (PAP). Jeden z czołowych dysydentów rumuńskich Dan Petrescu został aresztowany w swoim domu w Jasach. Jak podają agencje zachodnie, wraz z Diną Cornea i innymi opozycjonistami podpisał on petycję protestującą przeciwko ponownemu wyborowi Nicolae Ceausescu na stanowisko szefa Rumuńskiej Partii Komunistycznej, do czego ma dojść na XIV Zjeździe RPK pod koniec listopada br. „Sądzimy, że społeczeństwo powinno wybierać samo” — stwierdzono w petycji, nie wymieniając nazwiska przywódcy rumuńskiego.

Dan Petrescu — jak pisze AFP — od początku października prowadził strajk głodowy, protestując w ten sposób przeciwko zwolnieniu go z pracy w bibliotece.

Jutro w „DZIENNIKU POLSKIM”

przeczytamy m. in.:

„Udawano się nam, w tamtym czasie oddawać do użytku nawet 5 tysięcy kiosków rocznie (...) Moim głównym celem było osiągnięcie wskaźnika — jeden kiosk na 500 mieszkańców (POWRÓT DO MAJDANIARZY)”.
„I wtedy topór (...) spadł całym ciężarem rozpaczliwiej; eksplodował straszliwym bólem, buchnął krwią na jasną płaszczyznę pnia, wydarł z gardła krzyk przechodzący w charkot (SYBIRACY)”.
„Były więc reprezentacyjne polowania na terenach niedostępnych dla „maluczkich”, elitarnie przydzielano ostrzałów (STRZAŁY PO LINII)”.
Ponadto w numerze 1 najaktualniejsze wiadomości z kraju i zagranicy □ ciekawostki ze świata □ horoskopy □ krzyżówka □ tanie danie □ lista spadkodawców □ bogaty seks sportowy.

10 STRON!
CENA 100 ZŁ!

REDAKTOR DEPESZOWY PODAJE:

100-LETNI OJCIEC

Ukazujący się w Egipcie miesięcznik „October” podał sensacyjną wiadomość: jeden z mieszkańców Tatr został ojcem mając 109 lat. Szczęśliwy ojciec, Ali Mahmut Huseni, liczy obecnie 117 lat, a dziecko 8. Huseni żenił się trzykrotnie. Pierwsza żona urodziła mu siedmiorgo dzieci, druga żądno. Z trzecią ożenił się mając 100 lat, a ona 39. Urodziła mu czworo dzieci.

NAUKOWCY ZALECAJĄ POPOŁUDNIOWĄ DRZEMKĘ

Grupa naukowców amerykańskich poświęciła wiele lat pracy na badania występującego nieomal pod każdą długością i szerokością geograficzną zjawiska gwałtownego zamykania się organizmu ludzkiego w odcinkach godziny 3. po południu. Oglądając wyniki badań twierdzą, że jest to związane z tzw. zegarem biologicznym człowieka. Stąd w wielu państwach leżących w strefie międzyzwrotnikowej, gdzie zjawisko to jest dość wyraźniejsze, niż w strefie o klimacie chłodnym — od wieków znana jest tzw. siesta popołudniowa. Zdaniem naukowców amerykańskich, w żadnym wypadku nie należy bronić się przed drzemką popołudniową. Wręcz wskazane jest nawet kilkunastominutowe zaśnięcie.

UCIEKLI RAZEM Z OWCAMI

Jak podała agencja MTI, w poniedziałek rano granicę Węgier w rejonie miasta Mezöehgyes przekroczyła rodzina rumuńskiego pasterza wraz z dobytkiem. Uciekinierzy — czterech mężczyzn, dwie kobiety i dwoje dzieci — zabrali z sobą ponad tysiąc owiec, dwa konie, dwoje żrebaków, cztery osły, jak również samochód osobowy. Jak się okazało, okazją do ucieczki stało się prowadzenie wypasu w pobliżu granicy. Rodzina udała się do ranoza dla uchodźców w miejscowości Bekescsaba, zaś zwierzęta umieszczono na kwarantannie.

BĘDĄ WYŻSZE EMERYTURY W ZSRR

Jako bardziej niż skromne określili emerytury, wypłacane dotychczas w ZSRR, premier Nikołaj Ryzkow, przedstawiając w Radzie Najwyższej projekt nowej ustawy emerytalnej. W 1988 r. średnia emerytura w mieście wynosiła w ZSRR 86 rubli, a na wsi 54 ruble. N. Ryzkow zapoznał parlamentarzystów z proponowanymi zmianami zasad obliczania emerytur dla różnych grup ludności, z których wynika, że wzrosną one średnio o 40 proc.

POLSKIE DORSZE W DUŃSKICH SIECIACH

Duńscy rybacy lubią polskie dorsze — taka jest opinia pracowników szwedzkiego Urzędu Morskiego. W br. zanotowano już kilka przypadków naruszenia przez Duńczyków polskiej strefy rybołówczej Bałtyku. Poławiają oni głównie w rejonie Niechorza i Mrzeżyna. Niestety, możliwości kontroli ze strony polskiej są znikome. Nie dysponujemy ani odpowiednią aparaturą kontrolną, ani też pomiarową; podobnie jest z pościągami.

„POCHOWAJCIE NAS RAZEM”

O tragicznej śmierci dwojga młodych ludzi poinformował WUSW w Szczecinie. W Swinojściu w rejonie tamtejszej plaży znaleziono w samochodzie „skoda” ciała dwojga siedemnastoletników, uczniów miejscowego liceum ogólnokształcącego — popełnili oni razem samobójstwo zostawiając kartkę „Pochowajcie nas razem”...

Opracował:

WACŁAW KRUPIŃSKI

Notowania walutowe

W Warszawie notowania dolara nieco wczoraj wzrosły. Za jednego placono powyżej 7 tys. zł. W Krakowie jest na razie niżej. Kantor „Pewexu” przy ul. 18 Stycznia płacił wczoraj za dolara 6500 zł, a sprzedawał po 7100 zł. „Student-Service”. Rynek Główny 6 odpowiednio 6700 zł — 7100 zł. Pasaż Bielaka — 6300 zł — 7100 zł. Wszystkie notowania z godzin popołudniowych. (J. cz.)

Kohl nie pojedzie na Górę św. Anny

BONN (PAP). Jak podała w czwartek wieczorem agencja DPA, kanclerz Helmut Kohl zrezygnował z zamiaru wzięcia udziału, podczas swego pobytu w Polsce, w mszy, która miała być odprawiona w języku niemieckim w kościele na Górze św. Anny.

Kosztowna decyzja

(Dokończenie ze str. 1) akupunkturę, roszczenia jego kraju w związku z przetrwaniem tej inwestycji, wyniosła co najmniej 320 mln dolarów. Z kolei Czechosłowacja, która niemal ukończyła budowę tamy w Gabczikowie, ma zamiar zażądać od Węgier — tytułem odszkodowania za niepełne wykorzystywanie własnej elektrowni — sumy dwóch miliardów dolarów.

PRAGA (PAP). Wbrew zapewnieniom premiera Węgier nie może być wątpliwości, że u podstaw decyzji węgierskiego parlamentu o rezygnacji z dokończenia budowanego wspólnie z CSRS zespołu hydroenergetycznego Gabczikovo — Nagymaros, nie leżą względy ekologiczne, lecz polityczne. — pisze w komentarzu zatytułowanym „Przeciw duchowi współpracy” czwartkowe „Rude Pravo”. Komentarz, utrzymany w bardzo ostrym tonie, stwierdza, że w wypowiedziach w węgierskim parlamencie pojawiły się antyczechosłowackie

aluzje. Wyrażano dezaprobatę dla drogi rozwoju, jaką kroczy CSRS.

WIEDŃ (PAP). Decyzja węgierskiego parlamentu — chociaż spodziewana w Wiedniu — wywołała w tutejszych kołach gospodarczych szok. Kanclerz Franz Vranitzky ostrzegł jeszcze we wtorek po posiedzeniu swego gabinetu, iż koszty poniesione przez firmy austriackie przy budowie tej elektrowni „będą musiały być pokryte przez Węgry”. Kanclerz określił wstrzymanie budowy Nagymaros jako „ciężki cios” dla firm austriackich.

Jaka przyszłość Muzeum w Oświęcimiu

WARSZAWA (PAP). Jak informuje rzecznik prasowy Ministerstwa Kultury i Sztuki, min. Izabella Cywińska powołała zespół ds. przyszłości Państwowego Muzeum w Oświęcimiu. W skład zespołu wchodzi przedstawiciel zainteresowanych środowisk i organizacji — w tym żydowskich — reprezentant Kurii Metropolitalnej w Krakowie oraz dyrekcji Muzeum w Oświęcimiu. Na pierwszym posiedzeniu, któremu przewodniczyła wicepremier Krystyna Marszałek-Miśkiewicz omówiono problemy konserwacji obiektów muzeum oraz jego rolę wychowawczą.

Stal jako złom do Austrii

(Dokończenie ze str. 1) stali, że WZGS „Samopomoc Chłopska” z Częstochowy zawarła kontrakt z jedną z firm austriackich. Umowa zakładała dostarczenie przez polską stronę 8 tys. ton wyrobów hutniczych do przetopu, a wartość kontraktu wyniosła 800 tys. dolarów. Celniccy o swoich zastrzeżeniach powiadomili milicję i prokuraturę rejonową z Bystrzycy Kłodzkiej. Jednocześnie zwrócono się o teleksowe wyjaśnienie sprawy przez WZGS „Samopomoc Chłopska” i „Centrostal” w Rzeszowie. Z informacji, jakie dotarły do służb celnych wynika, że stal prawdopodobnie radziecka nie znalazła nabywcę w kraju. Ze względu na dość znaczną koro-

Wizyta Egon Krenza

(Dokończenie ze str. 1) pewni im większą stabilność i ułatwi autentyczne zbliżenie społeczeństw.

Następnie w gmachu KC PZPR, I sekretarz KC Mieczysław F. Rakowski spotkał się z kończącym kilkugodzinną wizytę w Warszawie Egonem Krenzem.

Lech Wałęsa:

(Dokończenie ze str. 1) leży do Kanady, USA i Wenezueli. L. Wałęsa przebywać będzie w Waszyngtonie, Nowym Jorku, Chicago i Filadelfii. Spotka się z prezydentem Georgem Bushem i amerykańskimi politykami i wygłosi przemówienie w Kongresie. Odpowiedzi zaprzyjaźnione z NSZZ „Solidarność” centrale związkowe, rozmawiać będzie z przedstawicielami Światowego Kongresu Żydów, Polonii amerykańskiej, kół gospodarczych. Spotka się z reprezentantami Kościoła katolickiego.

W Wenezueli L. Wałęsa, obok licznych spotkań — z prezydentem, politykami, biznesmenami, Polonią, związkowcami — weźmie udział w obradach zjazdu Światowej Konfederacji Pracy.

— To będzie mój najtrudniejszy wyjazd — powiedział L. Wałęsa. — Ameryka pomagała nam w różny sposób przez ostatnich 45 lat, więc jadę tam, żeby podziękować za wszystko. Ale chcę także zachęcić Amerykanów, by w warunkach zmiany systemu w Polsce, gdy potrzebujemy wzorców i pomocy, byli także i teraz obecni w naszych reformach. Jadę tam, by podziękować i poprosić o zrozumienie dla naszych problemów.

KERM o przyczynach

(Dokończenie ze str. 1) poglądy. Niektóre radykalne, podkreślające, że musimy przejść przez fazę recesji gospodarczej po to, aby wyeliminować przedsiębiorstwa nieefektywne, aby skierować strumień czynników produkcji do tych, którzy potrafili wykorzystać je lepiej. Takie stanowisko zajął m. in. minister przemysłu Tadeusz Syryjczyk.

z jej wartość handlowa jest obecnie znacznie mniejsza niż pierwotnie, co zostało ponownie stwierdzone przez specjalną komisję. Zgoda innego zdania są przedstawiciele placówki celnej w Międzyzlesiu i tamtejszej milicji. Według kontraktu „Samopomoc Chłopska” z Częstochowy za dostarczonego naby „złom” miała otrzymać m. in. kilkadziesiąt kolorowych telewizorów i magnetowidów, a nie np. środki ochrony roślin, czy sprzęt rolniczy. Do 2 bm. na przejściu granicznym w Międzyzlesiu dotarło 18 wagonów ze wspomnianą stalą. Czekają ona na bocznicę aż do pełnego wyjaśnienia całej sprawy.

-161046-132, konto dewizowe NBP Oddział Okręgowy Kraków nr 35073-20170-151-6787.

▲ Kolo Przyjaciół Dzieci z Cukrzyką przy Zarządzie Województwa Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Krakowie (al. Pokoju 2a), konto złotówkowe PKO I Oddział w Krakowie nr 35510-6666-132.

▲ Dar amerykański pani Mary Banawich (spadek) Specjalistyczny Zespół Matki i Dziecka, Kraków, al. Pokoju 2a — konto dewizowe Bank PKO SA II Oddział Kraków nr 535078-0700011-157-817870.

▲ Obywatelski Komitet Zwalczenia Rak, Kraków, ul. Garniejska 11/13, rachunek złotówkowy: PKO I Oddział Kraków nr 35510-21021-132, konto dewizowe: Bank PKO SA Kraków, nr 535078-2440648-1523-7870.

Spółeczne wsparcie (2)

Fundacje, komitety, stowarzyszenia

we PKO I Oddział w Krakowie 35510-160430-132.
▲ Budowa Ośrodka Rehabilitacji dla Osób Niepełnosprawnych w Krakowie-Witkowicach, konto złotówkowe: Bank Przemysłowo-Handlowy IV Oddział Kraków nr 323415-95123-132.
▲ Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia Kraków, ul. Przy Rondzie 6, konto złotówkowe: Państwowy Bank Kredytowy III Oddział Kraków nr 373407-5353-132.
▲ Stowarzyszenie Pomocy Psychicznej Chorym Kraków, ul. Babińskiego 29, konto złotówko-

PRODUKCJE zamków drzwiowych — sprzedam, Kraków, tel. 37-23-06. g-51006

SPRZEDAM 126 p 1984. Tel. 11-00-94. g-51929

SZUKAM mieszkania na rok, najlepiej Grzegorzki lub okolice. Tel. 21-60-54. g-51931

DACIA 131 p — sprzedam. — Tel. 44-82-56. g-51927

SZYBKO instaluję anteny. — Tel. 66-11-55. g-51926

MIESZKANIE własnościowe M-3 superkomfortowe, w Wilczce — za mieszkanie na dom lub sprzedam. Władysław, Włoczek, tel. 78-12-15, wieczorem. g-51853

FARKLET 35-30 m — ewentualnie więcej — pilnie kupię. Tel. 22-07-96. g-51834

ZŁECĘ wykonanie linii kablowej — 4x120 mm o długości 250 m. — Tel. 66-33-56. g-50906

SPRZEDAM opony 175 X 13 z gwarancją. Tel. 66-29-07. g-51873

ANGIELSKI, niemiecki — lekcje. — Tel. 21-84-42. g-51134

„MORA” dwuobiegowy — sprzedam Kraków, tel. 43-30-47. g-52117

Ogłoszenia Ekspresowe

MEBLOSIANKA nowa — sprzedam Tel. 11-63-23. g-51133

SPRZEDAM Toyota Corolle 1983. Tel. 11-61-38. Oferty 50905 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

GARAŻ w okolicy ul. Majora — kupić lub wynająć. Tel. 12-64-64. g-51538

KWATERUNKOWE 80 m² — zamienię na mniejsze Tel. 33-20-58. g-52163

TECHNIK dentystryczny — podejmie współpracę z lekarzem stomatologiem. Oferty 50914 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SUPERKOMFORTOWE — 3-pokojowe — 75 m², Śródmieście, telefon — zamienię na większe. Tel. 22-37-20. g-50763

MALOWANIE, tapetowanie, lakierowanie — Susul, tel. 33-79-14. g-51487

PRAŚY ręczne lub hydrauliczne — kupię. — Tel. 11-78-34 lub 21-61-85, wewn. 31 (rano, wieczorem do 23.30). g-511193

Pogoda

W zatoce niżowej

Polska południowa przechodzi pod wpływ zatyki niżowej. Krakowskie Biuro Prognoz IMGW przewiduje, że dziś będzie zachmurzenie duże i umiarkowane, miejscami deszcz. Temperatura dnem od

13 do 16 st., a w nocy od 3 do 6, lokalnie na Pogórze 10. W Tatrach wzrost temperatury od -3 do +3. Wiatr słaby i umiarkowany na Pogórze okresami dość silny, porywisty z kierunków południowych. Wysoko w Tatrach dość silny i silny porywisty zachodni i południowy.

Słońce weszło dziś w Krakowie o godz. 6.33 a zajdzie o 16.14. Dzień jest już krótszy o 6 godzin 41 minut i ma 9 godzin 41 minut. (K)

WCZORAJ W KRAJU I NA ŚWIECIE

■ ROZMOWY MARSZAŁKA SEJMU W WASZYNGTONIE. Wizytę w Waszyngtonie rozpoczął marszałek Sejmu PRL, prof. Mikołaj Kozakiewicz. Złożył on na ręce przewodniczącego Izby Reprezentantów Kongresu USA Thomasa Foley'a podziękowanie w imieniu Sejmu PRL za przyjęcie tak olbrzymią większość głosów ustawy o bezumownej pomocy dla Polski w wysokości 837 mln dolarów. Marszałek Sejmu przekazał T. Foley'owi zaproszenie do złożenia wizyty w Polsce. Zaproszenie przyjęte zostało z zadowoleniem.

■ SZCZYT RFN — FRANCJA. Kanclerz RFN Helmut Kohl i prezydent Francji Francois Mitterrand rozpoczęli w Bonn rozmowy poświęcone integracji zachodnioeuropejskiej oraz sytuacji w krajach Europy Wschodniej.

■ STRAJKI W WOKUCIE. Tysiące górników z Wokuty przyłączyło się do strajku lekceważąc wezwania władz do zakończenia protestu. Spośród 13 szybow 10 jest objętych strajkiem, który trwa już 8 dni. W Donbasie odbył się dwugodzinny strajk ostrzegawczy, ale górnicy postanowili nie podejmować większej akcji strajkowej. Protesty przeciw opóźnieniom w realizacji lipcowych porozumień strajkowych z władzami, które położyły kres ówczesnym masowym strajkom. Strajkujący zarzucają władzom złą wolę polityczną i żądają natychmiastowego przyjazdu kompetentnej komisji rządowej.

■ STRACIŁ ZAUFANIE — ODSZEDŁ. Ustupując wobec nacisków organizacji terenowych z Berlina, Erfurtu i Drezn podał się do dymisji przewodniczący NRD-owskiemu centrali związkowej FDGB, 62-letni Harry Tisch. Przed ustąpieniem zaapelował o odnowę FDGB. Byłaby ona — jak stwierdził — niemożliwa pod kierownictwem człowieka, który stracił zaufanie. Nowym szefem centrali związkowej została 55-letnia Annelis Kimmel, która dotąd kierowała berlińską organizacją związkową.

■ USTĄPIŁA MARGOT HONECKER. Odkryło się posiedzenie Rady Ministrów NRD, na którym omówiono krytyczną sytuację polityczno-gospodarczą kraju. Podjęto decyzję w sprawie podniesienia efektywności pracy rządu. Ustąpiła, na własną prośbę, minister oświaty NRD, Margot Honecker. Jako powód podała sprawy osobiste. Sekretariat Zarządu Niemieckiej Partii Liberalno-Demokratycznej (LDPD) zalecił frakcji tej partii w Izbie Ludowej NRD wystąpienie z wnioskiem o jak najszybsze zwołanie posiedzenia parlamentu NRD celem omówienia aktualnej sytuacji w kraju i postawienia sprawy ustąpienia obecnego rządu.

■ EXODUS TRWA. Trwa exodus obywateli NRD. Jak podaje DPA, w dzień po otwarciu granicy NRD-owsko-czechosłowackiej, 1300 uchodźców zameldowało się w Ambasadzie RFN w Pradze. Wzrosła też nieco fala uciekinierów, którzy przemieszczają się do RFN przez Węgry i Austrię. W ciągu minionych 24 godzin przybyło do Bawarii 386 obywateli NRD. Tymczasem na terenie warszawskiej Ambasady RFN przebywa obecnie 900 uchodźców.

Katastrofy ukrywane przez lata

(Dokończenie ze str. 1) pierwszej dobie do 50 rentigów, a w okresie tygodnia do 100 rentigów. W 1953 r. na samym poligonie w Semipalatyńsku przeprowadzono 30-40 prób, ale w archiwum nie ma żadnych danych o radiacji wywołanej tymi wybuchami.

Jednym z najgroźniejszych dla ludzi był wybuch bomby wodowej o mocy 58 megaton nad Nową Ziemią. Jest to siła równa trzem tysiącom bomb, które zniszczyły Hiroszimę i Nagasaki. Jeszcze wymowniejsze jest inne porównanie — ta jedna bomba miała 20-krotnie większą moc niż wszystkie bomby konwencjonalne zrzucone podczas II wojny światowej. Nie ulega wątpliwości, że okolice Semipalatyńska czy też tereny stanu Nevada są poważnie zagrożone. Statystyka wskazuje, że częstotliwość zachorowań na raka jest w okolicach Semipalatyńska znacznie wyższa niż średnio w całym Kazachstanie. Od 1970 r. dwukrotnie wzrosła w tych okolicach częstotliwość występowania chorób krwi. Podziemne wstrząsy nie pozostają bez wpływu na bezpieczeństwo pracy kazachstańskich górników. Na posiedzeniu Rady Najwyższej deputowany z tej republiki stwierdził, że jeśli próby nadal będą prowadzone, to pracownicy kopalń w tych okolicach podejmą bardzo zdecydowaną akcję protestacyjną...

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 30 października 1989 r. zmarł nagle, w wieku 46 lat

mgr JAN LORENC

długoletni zasłużony pracownik Urzędu Miasta Krakowa, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Wielkim Krzyżem za Zasługi dla Republiki Austrii i innymi.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia. Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu w Krakowie — Batowicach we wtorek, 7 listopada br. o godz. 13.30.

PREZYDENT MIASTA KRAKOWA
KOLEŻANKI I KOLEDZY

TANIO sprzedam — kalkulator i drukarka, overlock, kamery. — Tel. 12-82-74. g-51736

MALOWANIE, tapetowanie — tel. 34-23-70. (16-19) g-51096

ZŁOM mosiężny w cenie 700 zł za 1 kg — skupię punkt przy ul. Grzybków 10A, w Krakowie (przeznaczone ul. Łagiewnickiej), w godz. 10-14. — Wystawiamy faktury dla przedsiębiorstw prywatnych, i.g.u. i osób fizycznych. Odbiór większych ilości — własnym transportem. g-50913

SPRZEDAM samochód ciężarowy — Liaz, Skoda, nowy 10,8 t. z przyczepą 12 t. Sanocka. tel. 33-13-74, po 20. g-50781

FIRMA Import Export — Suder, w Berlinie Zachodnim — oferuje ciekawy wybór towarów (np. żywność, wyposażenie mieszkań). Szybka realizacja terminów sprzedaży półhurtowa i hurtowa. Korrespondencja w języku polskim na adres — Fl. Suder, Ansbacherstr. 44, 1000 Berlin 30. g-50938

ZATRUDNIĘ sekretarkę ze znajomością kłógowości. Wieliczka, ul. Sadowa 157, codziennie 8-10. g-51505/7

OVERLOCK — sprzedam. Tel. 37-84-87, (17-19). g-51741

MŁODYCH pracowników po zasadniczej szkole mechanicznej i odbytej służbie wojskowej — przyjmujemy do przycupienia do pracy przy obróbce skrawaniem. Warsztat prywatny — Kraków, ul. Grzybków 10A (przeznaczone ul. Łagiewnickiej), w godz. 10-14. g-50910

WIERTARKE sześciokątne, renowacyjne, sterowane numerycznie lub ręcznie z pulpitu (ciężar 3200 kg) — tanio sprzedam. Tel. 66-33-56. g-50908

SPRZEDAM Fiat 125 p 1984. — Tel. 43-08-12. g-51853

OVERLOCKI, stębnówki płaskie — kupię chińskie i krajowe wykluczone. Nowy Targ, tel. 32-06, wieczorem. g-51241

ŚPODNIĘ dzinsowe rozmiar 22-32, w różnych kolorach — „Antykwarium”, Czarnowieńska 97. g-50511

MATERIAŁY — Dubaj. Tel. 55-71-94. g-50510

AUSTRIAK, bogaty, sympatyczny — pozna ładną panią, ceną natematyczną. Oferty tylko ze zdjęciem skierować — I. PV. 1060 Wien, Gumpendorferstr. 70/10. g-43587

SZEWCA — przyjmuję. Bardzo dobre warunki. Pracownia obuwia, Wiślna 2. g-51225

Nikt jak na razie nie może chyba przewidzieć, co wyłoni się w Polsce z dzisiejszego przesilenia. Jakiemuś typowi formacja społeczno-polityczna za jakiś czas weźmie górę. Jedni zmęczeni ponad miarę, tkwią w biernym apatii. Jakkolwiek by jednakże było: lepiej, gorzej lub po prostu inaczej, nie można pozwolić na to, aby sprawy kultury zepchnięte zostały na wąski margines naszego społecznego życia.

Pisałem kiedyś na tych łamach, że po wojnie, w różny sposób, traktowano problemy szeroko rozumianej kultury. To było złe podejście do tej sfery naszego życia. Niemniej sprawy kultury były dziedziną, do której przywiązywano sporo uwagi. Dziś zdaje się nie ma na to czasu i można przypuszczać, że nie będzie go do momentu, w którym zdołamy uporządkować sprawy gospodarcze. Moment to jednakże w nieokreślony sposób jeszcze bardzo od-

przede wszystkim w latach siedemdziesiątych. Mogły więc one oddziaływać na ludzi mających dziś 30-40 lat, nie zaś na pokolenie wstępujące. Ci, którzy dziś mają po 16-18 lat, kształtowali się w zamęcie naszego społecznego życia, spowodowanego wprowadzeniem stanu wojennego i reakcją różnych grup społecznych na ten dramatyczny fakt.

Wprowadzenie stanu wojennego zdecydowanie i wyraźnie podzieliło poszczególne środowiska. Najbardziej widocznym protestem przeciwko

komfortowo, podczas gdy nauczyciel, lekarz, naukowiec ledwo wiązał koniec z końcem.

Ponieważ spora część środowisk twórczych nie uczestniczyła w oficjalnym życiu kulturalnym, zerwane zostały więzy, jakie ludzie o różnych poglądach politycznych nawiązują ze sobą podczas obcowania z wartościami kultury. To także nie pozostało niezauważone przez młode, kształtujące się dopiero umysły. Nie trzeba już więc było chodzić do teatru, na wystawę, siadać się przed magnetowidem w domowym zaciszu, w zwartej paczce, podziwialiśmy i bogaty Zachód.

Model konsumpcyjny stał się coraz powszechniejszy. Na tendencje pojawiły się młodzi ludzie handlujący czym się da. Ubrani modnie, byli posiadaczami znakomitego sprzętu audio-wizualnego, nigdy nie brakowało im pieniędzy. Dokąd więc w tej sytuacji miał iść młody człowiek? Co miał robić — tylko marzyć o zrobieniu

nie pozwalają na stagnację, ba — przeciwdziałają także zwykłemu ludzkiemu zmęczeniu.

Pokolenie, o którym piszę, jest według mnie dla kultury stracone. Nie znaczy to oczywiście, że w tej chwili w którejś z polskich szkół nie uczy się jakiś przyszły wybitny pisarz, kompozytor czy malarz, nawet taki, który może zmienić dotychczasowy obraz któregoś z tych gatunków w skali światowej. Znaczący to tyle, że ogromna część tego pokolenia nie będzie się w sposób wystarczająco docieklawy interesować tym, co zawarte jest w wartościach kulturalnych. Znaczący to także, że nie zainteresuje tymi problemami swoich dzieci. Być może w przyszłości będzie tak, że nawet wróciwszy do ekonomiczno-gospodarczej stabilizacji przyjdzie nam jeszcze przez długie dziesięciolecie odrabiać straty powstałe w ludzkiej świadomości na skutek permanentnej zaniedbań w sferze kultury.

ANDRZEJ WARZECHA

Stracone pokolenie?

legły, choć nie jest tajemnicą, że dużo łatwiej naprawić błędy popełnione w sferze gospodarczo-ekonomicznej, niż te, które dotyczą sfery psychicznej.

Kto uważa, że to teza fałszywa, powinien baczenie przyglądać się obecnemu pokoleniu nastolatków. Jest to niestety pokolenie przywiązane wyłącznie do wartości materialnych. Wszystkie inne systemy wartości zostały przez nie odrzucone, zanegowane. Zdaje sobie sprawę, że upraszczam problem, lecz jest to uproszczenie rozmyślne, potrzebne po to, aby pewne zjawiska i fakty widać było wyraźniej. Niech więc wybaczą mi ci młodzi ludzie, którzy w sposób widoczny przywiązani są np. do wartości poponowoczesnych im przez Kościół, i co pochłonięci są zdobywaniem wiedzy, uprawianiem sportu i t. d. Jako przykładu używam bowiem nie poszczególnych grup, czy też jednostek, ale czegoś, co łączyłoby by można ogólnym sposobem myślenia pokolenia obecnych licealistów.

Przez całe lata zajmowałem się problematyką kulturalną i raz po raz pisałem o potrzebie tworzenia na społeczny użytek pewnych wzorców, które najlepiej wyrazić można poprzez sztukę. Niestety takie wzorce nie powstają. A jeżeli nawet można po głębszej analizie doszukać się ich w poezji, czy plastyce, to wyłącznie w tej, jaką tworzą

ówczesnej decyzji czynników rządzących były różne formy bojkotu oficjalnego życia kulturalnego, tak zwana wewnętrzna emigracja i emigracja prawdziwa, po części spowodowana motywami natury czysto politycznej, po części znużeniem egzystowania w gospodarczym i społecznym marazmie. Te właśnie podziały te zachowania obserwowali dorastający Polacy.

Do końca lat siedemdziesiątych wyższe wykształcenie, wiedza, erudycja, znajomość problemów kultury i sztuki, były w dość dużym cenie. O zjawiskach artystycznych ujawniających się w obu obiegiach mówiło się ze sporym nawet podnieceniem. Inteligencja, która w roku 1980 poparała robotnicze protesty i projekty zmian dotyczące naszego społecznego życia, została w latach stanu wojennego ukarana przez władzę. Z roku na rok malała jej prestiż, z miesiąca na miesiąc stawała się uboższa, przestawała także być grupą opiniotwórczą. Spora część wykształconych ludzi czując się niepotrzebna, zaczęła wykorzystywać otwierające się możliwości prowadzenia własnej działalności handlowo-gospodarczej, bogacąc się tym amym w sposób widoczny. Tak oto nastąpił rozpad jednego z systemów wartości. Młodzi ludzie z zainteresowaniem przyglądali się tym, którzy sprawiali sobie magnetowidy, zmieniali samochody, żyli

forsy, dużej forsie. I o tym marzy także w tej chwili. Dziś już nikt nie może wytłumaczyć całej reszty nastolatków, że wiedza, znajomość wartości kulturalnych, umiejętność myślenia i kojarzenia odległych od siebie informacji, to także spory kapitał. Oni znają się przede wszystkim na kursach walut, na interesach przynoszących konkretne korzyści finansowe.

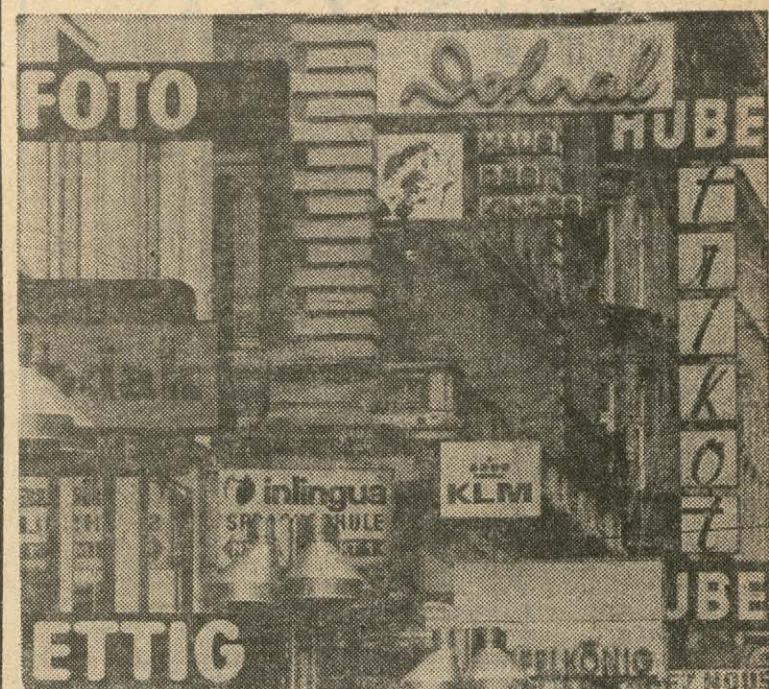
Nie chcę w tym miejscu nazywać tego zjawiska tragedią, bo być może okaże się, że wcale nią nie jest, a wręcz przeciwnie — owo konsumpcyjne nastawienie dzisiejszej młodzieży stać się może w najbliższej przyszłości wartością nowych czasów. Wszak już niedługo potrzebni będą właśnie ludzie obrotowi, przedsiębiorczy, szybki w działaniu. Cóż z tego, że będą mieli na uwadze przede wszystkim własny interes finansowy, jeżeli działając dla własnej korzyści, będą jednocześnie wzbogacać nasze państwo. Tyle tylko, że będą zasobniejsi finansowo, będą o wiele ubożsi duchowo, a to wcale nie jest bez znaczenia.

Po jakimś bowiem czasie może się okazać, że po okresie gospodarczej prosperity, po chwilowym, szybkim bogaceniu się części społeczeństwa, znowu stanęmy w miejscu. Kultura jest bowiem napędowym elementem życia. Wartości w niej zawarte

Powie ktoś — po co to zmartwienie? Przecież w każdym dobrze zorganizowanym społeczeństwie istnieją elity, dla których wartości kulturalne stanowią niezbędny element życia. Kto więc chce się nimi zajmować, może do tych elit dołączyć, nie szczędząc dla tego celu swego czasu i intelektualnego wysiłku. To prawda, temu nie można zaprzeczyć, można jednakże i trzeba umiejętnie, i taktownie zachęcać ludzi do tego przedsięwzięcia, wysiłku i poświęcenia własnego czasu. To jest właśnie zadanie, które nazywa się upowszechnianiem kultury. Ma ono rzecz jasna różne postacie. Tymczasem od długiego już czasu nie czyta się np. prasowych polemik dotyczących wartości, jakie niesie ze sobą np. literatura, muzyka czy malarstwo. Nie dyskutuje się o naszej architekturze i urbanistyce.

Sprawy kultury odgajkowuje się małymi, małymi zmianami. Srodowiska artystyczne bardziej zajęte są utrzymywaniem lub podnoszeniem swego prestiżu niż problemami naprawdę dotyczącymi sztuki. Wszystko to niestety nie wróży nic dobrego. Duch ubożeje w zaskrzynianym tempie. A co najgorsze — nie da się go w przyszłości wzbogacić przy pomocy intelektualnych pożyczek nawet od najbardziej nam życzliwych państw czy narodów.

Na wiedeńskiej ulicy



Fot. Marian Zyla

Twierdzenia Jerzego Łachackiego, radiestety, że pod Krakowem znajdują się w geologicznych komorach, znaczne ilości gazu, spotkały się z żywym zainteresowaniem Czytelników. Wielu nie daje wiary tym doniesieniom, bo zresztą nie potwierdzają ich żadne naukowe badania. Zadzwonił do nas w tej sprawie nestor krakowskiej geologii, prof. Konrad Konior, obciując swój komentarz do rewelacji Jerzego Łachackiego. Nadeszły także do Redakcji listy, odebrałmy również wiele telefonów z informacjami, które można interpretować jako dowód zasadności ustaleń krakowskiego radiestety.

Przypomnę, że podobno zlokalizował on kilka dużych komór z gazem, m.in. w rejonie Balic z

Smok wawelski naprawdę groźny?

odnogą sięgającą aż pod Wawel, między Azorami a Widokiem pod Dębem i os. Oficerskim. Zdaniem Jerzego Łachackiego, gaz ten jest mocno toksyczny i w wypadku wydostania się na powierzchnię — co obecnie wydaje się bardziej możliwe niż kiedykolwiek w przeszłości — zatrutą wielu ludzi. Niepokój radiestety pogłębiają ostatnie trzęsienia ziemi, nawet w bardzo odległych od Polski częściach świata, gdyż osłabiają one strukturę skał, na których posadowiony jest Kraków.

Najcięższa zaledwie trzydziestometrowa, warstwa ziemi oddziela komorę z gazem od po-

wierzchni na Dąbju. Właśnie mieszkanka tej części Krakowa, pani Maria Lorenc, opowiedziała nam historię sprzed blisko 60 lat, której była świadkiem. Otóż w roku 1930, nieopodal dzisiejszej pętli tramwajowej przy al. Pokoju, pogiębiano studnię. Dwóch ludzi pracujących przy tym zadaniu uległo na dnie studni śmiertelnemu zatruciu tajemniczym gazem, a trzeciego uratowała wezwana na miejsce wypadku straż pożarna. Strażacy schodzili w dół wykopu musieli użyć specjalnych masek przeciwgazowych.

Podobnych informacji o tajemniczych wypadkach, o nieustę-

pliwym zapachu gazu, którego źródła nie zdołały zlokalizować ekipy z miejscowej gazowni, otrzymaliśmy jeszcze kilka. Oczywiście niczego one nie przesądza. Zatrucia w studniach są niestety dość częste i ich powody znamy. Wcale nie muszą to być pokłady gazu, na ogół przyczyny bywają bardziej prozaiczne.

Jerzy Łachacki uważa jednak że jego radiestetyczne ustalenia są prawdziwe i nie boi się naukowej konfrontacji. Proponuje wykonać odwiert próbny w miejscu wskazanym przez niego, deklarując pokrycie z własnych środków wszystkich kosztów, gdyby gazu nie znaleziono.

ZBIGNIEW PEŁKA

JERZY WALAWSKI

Chcieć to móc!

nie więc jakiegokolwiek informacji w naszym zakładzie pracy jest niesłychanie trudne, wielokrotnie bezowocne.

Jeżeli wynalazca jest cierpliwy, to niewykluczone, iż pod koniec dnia pracy uzyska audiencję u zastępcy dyrektora do spraw socjalnych lub ekonomicznych. Obaj mogą się okazać nad wyraz uprzejmi i z pewnością niekompetentni. Niewykluczone jednak, że dzięki przyjaźni-skim kontaktom z dyrektorem naczelnym zdołają umówić z nim autora wynalazku i spotkanie dojdzie do skutku. Dalej sprawa potoczy się gładko. Eksperti obejrzą pojazd i oddadą próbną jazdę. Laboratorium zbada zawartość zbiornika z paliwem;

„Woda? Woda! Czysta woda”. Wybuchnie w fabryce niekłamany entuzjazm.

Na tym zakończy się akt pierwszy, który powinien prowadzić do aktu drugiego — rozmowy z wynalazcą, umówy, działań techniczno-przygotowawczych, wdrożenia, produkcji...

Polska fabryka jest nieruchawą, bezwładną machiną, czującą się na wolnych obrotach, a obsługującą tę maszynę wykonują tylko zabiegów, ile wymagają owe wolne obroty. Obowiązuje zasada: minimum wysiłku — maksimum pozorów. Z tej zasady płynie druga: minimum produkcji — maksimum zysku. Stąd też prosty wniosek, że na ogół zyski są pozorne, lecz nie wy-

magają wkładu ryzyka, dają pewien komfort psychiczny.

Dyskomfort i stres może dopiero wprowadzić wynalazek. Genialny, przekłety wynalazek może wyrzucić do góry nogami cały dotychczasowy porządek rzeczy, zmusić fabrykę do rezygnacji z gry pozorów. Nagle ekonomista, konstruktor konstruktor, a dyrektor organizatorem... To wszystko będzie musiał nastąpić już, natychmiast i bez żadnej dodatkowej, specjalnej podwyżki. Diabli wezmą błogą stabilizację.

Zwarty kolektyw fabryki sięgnie do najgłębszych zakamarków swej fachowości, użyje najbardziej przekon-

jących argumentów, by udowodnić wynalazcy, że jego pomysł jest nierealny, niewykonalny i w ogóle idiotyczny.

— Mówi pan, że działa, jeżeli jest oszczędne? My panu udowodnimy, że jest pan w błędzie! Nie mamy zresztą funduszy na niepewne inwestycje. Rynek czeka na produkcję, nie możemy sobie pozwolić na eksperymenty.

„Jednostka niczym — jednostka bzdura!” Wehikuł dwudziestego pierwszego wieku smując za sobą lekką mgiełkę z pary wodnej, odjedzie sprzed bramy zakładu, rozgoryczony wynalazca na flikskiej nawierzchni postuży się nieostrożnie pedałem gazu i wpadnie ze swym pojazdem pod cementowóz jadący z prze-

ciwka. Smutny ten fakt uczci fabryka wieńcem od zatogi. Dyrektor odetchnie z ulgą.

Wynalazcy bywają jednak maniakalnie uparci. Final całej sprawy może być zgola inny. Przelamując wszystkie obiektywne trudności, fabryka zdoła doprowadzić do budowy prototypu, choć uruchomienie go nie będzie możliwe: za braknie miedzianej rurki o przekroju 4 milimetrów...

Jeżeli wynalazcy szlag nie trafi, nie przydarzy mu się zawał lub wylew, to pójdzie w końcu do ruin do głowy sprzeda swój produkt za granicą. Pojazd zdobędzie świat. Jakiś konsern osiągnie miliardowe zyski, wynalazca też na tym zyska, a polscy kooperanci będą zacierałi ręce, produkując dla konsernu miedziane rurki do samochodu na wodę.

Wyobraźmy sobie, że to wszystko już nie powinno się zdarzyć. Wyobraźmy sobie, że chcieć to móc i wygarnąć to polskie, systemowe piekielko.

Wyobraźmy sobie, że do jednej z naszych fabryk samochodów przyjeżdża nikomu nieznanemu człowiek i chce zaprezentować rewelacyjny wynalazek: pojazd, którego silnik napędzany jest wodą destylowaną. Wyobraźmy sobie, że ów wynalazca nie jest maniakiem, a jego wehikuł z fantastycznej opowieści stoi przed bramą fabryki w oczekiwaniu na oględziny ekspertów.

Przewidując dalszy bieg wypadków. Po pierwsze — nieobecność dyrektora naczelnego zakładu. Nieobecność dyrektora jest w Polsce regułą, gdyż wielu z nich zostało stworzonych do wyższych celów niż przebywanie w miejscu pracy. Dotyczy to również wiceprezidentów, którzy nie chcą być gorsi, bywa też, że przykład schodzi jeszcze niżej, a zatem dotyczy również sekretarek występujących się gościnnymi i najniższym personelem biurowym... Użyjka-

JULIUSZ KYDRYŃSKI

WIZYTA

Wśród wielu uczuć, jakie zatrącały, lub jakie przetrwały w nas, przeżyte lata, nie najmniej ważne jest uczucie wstydu. Sam przytłaczam się na tym, że wstyd ogólnie mnie coraz rzadziej, a jednak ostatnio przez kilka dni wstydziłem się niemal bez przerwy. Odwiedziłem mnie bowiem goście z zagranicy.

I otóż — jak lubił mawiać pewien rzecznik — i otóż zacząłem się wstydzić już w chwili, gdy odbierałem ich z wiedeńskiego pociągu. Wstydziłem się kolejno: a) trzydzielnego opóźnienia tegoż pociągu; b) natrętności panów jakówkarzy, tak trudno niegdys uchwytnych dla zwykłego klienta, a przy owym pociągu aż nazbyt usłużnych w oczekiwaniu dewizowej zapłaty; c) niemożności skorzystania z żadnego z automatów telefonicznych w pobliżu dworca, ponieważ wszystkie były zepsute; d) zaczepki pijanych przebrańców, którzy na dźwięk obcego języka podchodzili do nas na ulicy, belkocząc: „czajnik” lub „tausek”; e) niemożności otrzymania pilnej rozmowy telefonicznej z Wiedniem przed upływem trzech (!) dni, a wreszcie całego mnóstwa innych rzeczy, nie mówiąc już o uszechobecnym brudzie oraz — powiedzmy łagodnie — szorstkości i powolności obsługi w sklepach, kawiarniach, restauracjach itp.

Ponieważ przyjmowałem tych gości u siebie, musiałem się też wstydzić wyglądu klatki schodowej w domu, w którym mieszkam (i w którym w latach młodości mieszkał niegdys przez kilka miesięcy obecny papież). Stan owej klatki, nie remontowanej od lat, budzi grozę. A jej remontu nie można się doczekać, mimo licznych próśb, i nalegań kierowników do administracji budynku, nawet mimo przyrzeczonej mi — i podobno już dokonanej — interwencji mojego przyjaciela i kolegi z laty szkolnej, obecnego przewodniczącego Krakowskiej RN, Apolinarego Kozuba. Tak więc radość z powodu wizyty gości mi — właściwie bezustannie — poczucie wstydu.

Tłumaczyłem sobie co prawda, że może to nie ja osobiście powinienem się wstydzić, że może za to wszystko powinienem wstydzić się ktoś inny, ale mimo to wstydziłem się i było mi przykro.

W drugim dniu pobytu moi goście zapragnęli pojechać do Oświęcimia. Byli to ludzie na tyle młodzi, że nazwa „Auschwitz” miała dla nich znaczenie już tylko historyczne. Niemniej wiedzieli dokładnie, co ona oznacza. Także dla mnie, który przez bramę z szyderczym napisem „Arbeit macht frei” wchodziłem niegdys bez nadziei wyjścia i napis ten odczytywałem raczej jak dantejski werwet na bramie piekieł.

Alisi „wszystko jest zapisane w górze” — powiadał Kubaś Fatalista. Gdy więc uradowałem się, że jednak z tych piekielnych kregów, podbrałem po wojnie dwukrotnie już do... muzeum. A teraz miałem wrócić po raz trzeci.

Nie byłem w Oświęcimiu od lat z górą trzydziestu. Dużo się w tym czasie zmieniło — także w dziedzinie organizacji „zwiedzania” tej jedynej w dziejach świata rzeczywistej fabryki śmierci, a zarazem największego cmentarza współczesnej Europy. Słowo „zwiedzanie” z pewnością jest tu nie na miejscu i brzmi trochę dziwnie, a przecież trudno to nazwać inaczej. Dobrze zresztą, że „zwiedzasz” teren obozu, „turysta” (to znów określenie fatalne, lecz znowu trudno o inne), że zatem „turysta” może mieć pewne wyobrażenie o tym, co się tu działo w czasach pogardy, choć żadne wyobrażenie nie może dać o tym właściwego pojęcia. Starłem się to wyjaśnić moim młodym gościom i sądziłem, że to zrozumieją. Mieli zresztą sposobność „zwiedzić” również barak poświęcony pamięci pomordowanych tutaj ich własnych rodaków.

Przyznać trzeba, że uczyniono wszystko, żeby przetrwała pamięć o ofiarach obozu i o tym, co musiały one przeżyć przed śmiercią. Przyznać też trzeba, że owo makabryczne „muzeum” (to chyba także nie jest słowo najwłaściwsze, choć tak brzmi obecnie nazwa oficjalna: „Państwowe Muzeum w Oświęcimiu — Pomnik Męczeństwa Narodu Polskiego i Innych Narodów”) jest miejscem najtłumniej chyba odwiedzanym. Wraz ze swoimi gośćmi musiałem się po prostu przecisnąć przez tłumy wycieczek, zwiastujące w ciastkach korytarzach i pomieszczeniach koszmarnego Bloku 11, „Bloku Śmierci”.

Tłumy wycieczek — właściwie to prawda, że przed wejściem na właściwy teren obozu odpowiedni napis zawierał, że wstęp dozwolony jest dzieciom od lat trzynastu. To prawda, że inni — niezbyt zresztą wyeksponowani — napis używa do zachowania ciszy i należałoby temu miejscu powagi. A jednak owe wycieczki to przeważnie gromady dzieci nie wyglądających nawet na lat trzynastu, chociaż i ta granica wieku wydaje mi się zbyt niska. I od nich owej ciszy i powagi po prostu trudno wymagać. Nawet wtedy, gdy oprowadzają je przewodnicy i przewodniczki w bardzo obrazowy sposób opowiadają im o sprawach przerażających. Zapewne, ci młodzi ludzie powinni się o tym wszystkim dowiedzieć. Ale czy powinni dowiadywać się tak wcześnie i w tym straszliwym otoczeniu?

Tak więc, gdy moi goście zakończyli już swoją wizytę w Krakowie, myślałem o naszej wspólnej wizycie w Oświęcimiu — takim, jakim on jest dzisiaj. I zadawałem sobie takie pytania. I jeszcze wspominałem ów „Auschwitz” z czasów, kiedy nie przyjeżdżały do niego wycieczki, lecz — transporty. Taki transport nazywał się „Zugang”.

A było to bardzo odpowiednie myśli podczas minionego Święta Zmarłych.

Całkiem głupawy dowcip stawia pytanie — co zbiera polski chłop? Dolary — pada odpowiedź. Rzecz w końcu dziś prawie normalna, bo i chłop, i robotnik, i inteligencja pracująca pofatygować się może do kantoru wymiany dewiz, gdzie lokalny — przedsiębiorczy — sprzedaje każdą ilość „zieleniny”. Przypomniałem sobie ów dowcip, bo minął czas wykupków, akcja cukrownicza, ziemniaczana, a lato zbóża obrodziły nadspodziewanie.

Bodaj pięć lat temu wpadła mi w ręce „Prognoza inżynierska rozwoju przemysłu spożywczego do roku 1995”, sporządzona przez Stowarzyszenie Naukowo-Techniczne Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego. Tytuł pouczający, co niezwykle zasmucające. Bo np. nasza zdolność do mrożenia owoców i warzyw wynosi dziennie ok. 4 tys. ton, tymczasem tylko skup truskawek dochodzi dziennie do 12 tys. ton. Podobnie z ziemniakami — polskim bogactwem. Zdolność przerobu wynosi dziennie 10 tys. ton, kampania trwa 100—120 dni, co daje 1 mln ton. Co z resztą?

A jabłka? Tzw. II obszar płatniczy woła o każdą ilość koncentratu jabłkowego. Za jedną tonę takiego koncentratu dostajemy tyle pieniędzy (tak, tak — owe „zieleniny”), co za pół tony najlepszej polskiej szynki. Ale nasze zaplecze umożliwia przerób jedynie 120 tys. ton. I dlatego średnio 500 tys. ton przerabiamy na... spirytus, bo inaczej wszystko by zgniło! W Danii np 20 proc. „całós” inwestycji to przechwalnictwo i przetwórstwo spożywcze. W Polsce zanikomo wielkości od lat, za to udział przemysłu spożywczego w produkcji rynkowej stale rośnie (dziś ok. 50 proc.). Dlaczego

„Obywatel Mieczysław Brzezka, fachowiec z Jelesni, powiat Zywiec, pisze: — Mieszkam w górskiej okolicy, gdzie przepływają cztery bystre potoki. Do czasów okupacji pracowało tam 8 młynów i 12 tartaków. Siłą tych urządzeń wodnych zasilili można — licząc średnio 15 kW uzysku z jednego obiektu — od 6 do 8 wiosek. Ile to zaoszczędzi wagonów węgla, łatwo obliczyć. Należy tylko małym kosztem odbudować zniszczone urządzenia”.

Cytat powyższy pochodzi z biuletynu nr 2 pt. „Mała Energetyka”, wydanego w Krakowie w roku 1958 a udostępnionego mi przez pana Romana Aslera, od dziesięcioleci działającego na rzecz przywrócenia małej energetyce właściwej roli i znaczenia. Dodam — co zresztą należy w naszym kraju do smutnych oczywistości — że obiekty hydrotechniczne wymieniane przez ob. Mieczysława Brzeczka nie zostały odbudowane.

Wracam do tematu małej energetyki, który na łamach „Dziennika” gościł często. W momencie, gdy decyduje się w Polsce przyszłość energetyki jądrowej, w chwili ostatecznych roz-

butorem wszelkich dóbr, a więc także energii. W dekadach realizacji stalinowskich koncepcji uprzemysłowienia kraju, w latach kultu wielkich hut, kopalni i elektrowni oraz generalnego prymitywizmu ekonomicznego nie było miejsca dla kapitalistycznych przeżytków. Tylko w kilku miejscach, jak w Skansenach, głównie dzięki pracy byłych właścicieli, utrzymały się w dobrej formie nieliczne młyny wodne, tartaki i turbiny.

W latach siedemdziesiątych, gdy pojawiły się objawy kryzysu paliwowo-energetycznego i gdy przypominano sobie o małej energetyce, organizowano do tych miejsc specjalne wycieczki. Jeden z elementów „Programu Wiśły”, uchwalonego w roku 1978, zakla-

ZBIGNIEW PEŁKA

Małe jest... pożyteczne

ważań nad losem budowanej od wielu lat elektrowni atomowej w Żarnowcu, nad sensownością lokalizacji kolejnej siłowni w Klempiczu, sumienie ekologiczne nakazuje mi przypomnieć, że niegdys wspaniale rozwijały się u nas niekonwencjonalne gałęzie energetyki, czerpiące z odnawialnych, czystych i niewyczerpywalnych zasobów przyrody. Działywały sprawnie tysiące młynów, tartaków, małych elektrowni wodnych, siłowni wiatrowych.

Polska — cofając się w odległe czasy historyczne — zawsze była krajem dobrze rozwiniętej małej retencji. Młyny wodne, stawy, rozbudowane systemy irygacyjne, stanowiły charakterystyczne elementy naszego pejzażu. Dobra gospodarka wodna to fundament rolnictwa. Przed II wojną światową, w starych granicach, działało w Polsce ponad 6500 małych obiektów hydrotechnicznych, przy czym można wyliczyć o siłowniach wytwarzających przynajmniej 70 kilowatów energii. Instalacji drobniejszych statystyka owa nie obejmowała. Około tysiąca turbin, wodnych, młynów i tartaków znajdowało się na obszarach wschodnich, po wojnie więc nie weszły one do polskiego potencjału energetycznego. Na odzyskanych Ziemiach Zachodnich doliczono się jednak grubo ponad 1500, z reguły w dobrym stanie, obiektów małej energetyki. A zatem — w tej dziedzinie — bilans w sumie był korzystny.

W roku 1951 na zlecenie ówczesnego Zarządu Elektryfikacji Rolnictwa przeprowadzono w całym kraju inwentaryzację, która wykazała istnienie w Polsce przynajmniej 6200 małych obiektów hydrotechnicznych, zdolnych do produkcji energii elektrycznej. W dziesięć lat później, jeśli dać wiarę kolejnemu przeglądowi, pracowało już tylko 150 tego typu instalacji. Ogromną część prywatnych młynów, tartaków i turbin elektrowodnych zamknięto, wywłaszczając właścicieli, a następnie — najczęściej — zdemontowano. Nie pasowały one do obrazu Polski totalnie państwowej, gdzie jedynie państwo mogło być dystry-

dał odbudowę zniszczonego systemu małej retencji. Zresztą już wcześniej, w latach 1973—1975, podejmowano pierwsze, bardzo ograniczone próby reanimowania tych urządzeń. Efekty były mniej niż mizerne, bo na przeszkodzie stały bariery ideologiczne i doktrynalne, przekreślające wszystkie sensowne inicjatywy gospodarcze o charakterze prywatnym lub prawdziwie spółdzielczym.

Tak naprawdę realne perspektywy przed małą energetyką otworzyła dopiero uchwała Rady Ministrów nr 192 z września 1981 roku. Ustaliła ona korzystne ramy prawne i finansowe dla osób prywatnych, rzemieślników, rolników, a także PGR-ów i SKR-ów, pragnących wyremontować lub wybudować małą elektrownię wodną, młyn lub tartak. Niestety, późniejsze przepisy szczegółowe i rozporządzenia, wydane już po 13 grudnia 1981 roku, przekreślały intencje uchwały, wprowadzając liczne ograniczenia i utrudnienia.

Potem, w ciągu następnych lat, kilka jeszcze razy przywoływało ducha małej energetyki. Zależnie od sytuacji, ponawiano apele i organizowano różne akcje przedsięwzięcia, mające mobilizować społeczeństwo do określonych zachowań. Tak też było z małą retencją. Kiedy górnicy pracowali mniej pilnie, spadało wydobycie węgla, groziło pogłębienie kryzysu paliwowego, przez kraj przebiegały kampanie, głównie propagandowe, nawołujące m. in. do gaszenia choćby jednej żarówki i zakładania małych elektrowni. Odwrotnie, gdy górnicy fedrowali zjawie, gdy mała energetyka zmartałowała, zanikało równocześnie racjonalne, gospodarskie myślenie, a więc gubiły się gdzieś ulgi i ułatwienia dla ryzykantów przystępujących do budowy własnej siłowni wodnej czy wiatrowej.

W okresie pogłębiającego się kryzysu ogólnogospodarczego i wyraźnie nadchodzącej zapaści energetycznej, gdy braki mocy będą się wyrażać tysiącami megawatów, nawoływano do odbudowy systemu, mogącego wnieść do krajowej sieci

tak niewiele, wydać się musza marginalne. Szacunkowe obliczenia potencjału energetycznego polskich rzek i potoków — dość rozbieżne, a podejrzewam — i koniunkturalne, zależnie od politycznego zamówienia — mówią o 23 miliardach kilowatogodzin. Do praktycznego wykorzystania nadaje się tylko połowa z tego. Ocenia się, że duże i średnie siłownie zawodowe, korzystające z energii rzek, mogą dać moc 6 tys. megawatów. Potrzebne do tego są jednak spore inwestycje, podobnie też należy wielu ostrym warunkom hydrotechnicznym.

Znacznie mniej wymagające są elektrownie małe, pracujące dla indywidualnych odbiorców. Gdyby odbudowa zdemontowanego systemu małej retencji przebiegała wystarczająco konsekwentnie, przynajmniej tak, jak planowano to w roku 1981, moglibyśmy dziś mówić o mocy zainstalowanej rzędu 2—3 tys. megawatów. Korzyści finansowe, oszczędność węgla liczona w milionach ton, nie wyczerpują efektów o-

wej — hipotetycznej, niestety — tezy. Mała retencja to także wzrost odporności ekologicznej kraju na zagrożenia przemysłowo-cywilizacyjne, co trudno przecenić na złotych.

Obcie, w nowych, jakże odmiennych warunkach polityczno-ekonomicznych nie są już potrzebne specjalne uchwały, postanowienia, by coś rozwijało się lub zanikało. Po prostu rzeczywistość wreszcie nie dekretyjemy. Mają ją kształtować obywatele zgodnie ze swoimi poglądami i życzeniami. Nie będą więc nawoływać rządu, którego z resortów lub instytucji, by uchwalili rozkazy małej energetyki. Uważam, że wielu ludzi dostrzeże w niej własny, pożyteczny interes, a zatem uczyni co możliwe, by go zrealizować. Do nich adresuję zestaw informacji, a jednocześnie konkluzję tej publikacji o aktualnych możliwościach pozyskania urządzeń dla małych elektrowni.

▲ Turbiny „Banki” 300 i 500 oraz turbiny rurowe produkują Zakład Remontowy Energetyki, Gdańsk, ul. Na Słepce 1a.

▲ Generatory elektryczne CZP z przekładnią, regulatory napięcia, tablice sterujące i kolumny synchronizujące wytwarzają Zakłady Okrętowych Urządzeń Elektrycznych i Automatyki „Elmor”, Gdańsk, ul. Wałowa 63.

▲ Regulatory obrotów turbin „Emrot” i „Superemrot” produkuje Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Górniczego Surowców Chemicznych „Chemkop”, Kraków, ul. Włczyńskiego 7.

▲ „Chemkop” wykonuje również rozpoznawanie hydrologiczne, projektuje małe elektrownie wodne w zakresie mechanicznym i elektrycznym oraz wykonuje kompletne turbosprężarki wraz z montażem i uruchomieniem. Prowadzi także poradnictwo w tym zakresie na terenie Polski południowej. Bliskość informacji pod telefonem 33-22-22 w Krakowie.

Wiadomości te podaje za informatorem Stowarzyszenia Elektryków Polskich pt. „Mała Energetyka”.

Dwa tygodnie z Mroźkiem

Opinie są dwie: że duch Mroźka wciąż unosi się nad naszym życiem lub że życie przerosło sławnego dramaturga i „sam Mroźek by tego nie wymyślił”. I oto „sam Mroźek”, od 1963 roku mieszkający za granicą, przyjeżdża do Polski, do Krakowa (kiedyś pracował w „Dzienniku Polskim”), gdzie w dniach 15—29 czerwca 1990 roku odbędzie się wielki Festiwal Sławomira Mroźka, Człowiekiem „Dziennikowego” dodatku „Głosy i Głosy” ujawni już pewne szczegóły tego festiwalu jego inicjator i dyrektor dr Józef Opalski, a we wtorek spotkać się z dziennikarzami, by przedstawić program imprezy, która ma sprawić, że Kraków przez 2 tygodnie będzie żył Mroźkiem. Co na to wypłynę?

Przed wszystkim sam dramaturg, który przyleci aż z Meksyku, dokąd się przenosi na dalszą część życia; będzie zatem to jego jakby pożegnanie z Europą. Co spowodowało tę decyzję, do której się pewnie podczas konferencji prasowej, na którą twórca zgodził się obiecując, że odpowie na wszelkie pytania. A co w ramach festiwalu? Dwie wspaniałe wystawy: jedna o Mroźku w Muzeum Starożytności i druga dedykowana twórcy przez Andrzeja Mleczkę, 4-dniowa sesja naukowa w UJ, na którą już potwierdzili przyjazd naukowcy z 12 krajów (m.in. Jan Kott). Specjalne wydawnictwa zawierające nieznanne dotychczas teksty oraz autobiografię, której polską wersję dramaturg właśnie przygotowuje. Planowana jest też pełna bibliografia spektakli Mroźka; z czym są kłopoty, bo jego sztuki grane są praktycznie w całym świecie. Będą filmy Mroźka, wg. Mroźka i z nim w roli głównej — „Rondo” z 58 roku, (reż. J. Majewski), gra on tam obok S. Szlachetcy. Będą wielkie uroczystości z okazji 60 urodzin dramaturga (właśnie 29 czerwca, a nie 26 VI, jak podawały dotąd biogramy) połączone z imieninami Piotra Skrzyneckiego! Rzecz ma się odbywać w Sukiennicach, a i tak niewątpliwie dla wspaniałych braknie miejsce. I oczywiście będą wspaniałe, jedyne sztuki Mroźka grane przez sceny z kraju i zagranicy; już wiadomo, że przyjadą teatry z Rzymu, Meksyku, Moskwy, Budapesztu, że swe spektakle dyplomowe pokażą studenci szkół teatralnych Paryża, Moskwy, Berlina Zachodniego, Kijowa, Lipska, Bratysławy, że 3 inscenizacje pokaże K. Dejmeke i że naturalnie włączą się w festiwal sceny Krakowa ze „Starym” — jako współorganizatorem łącznym z UJ i PWST — na czele, że każda coś tam przygotowuje nie bardzo nawet chcąc zdradzać szczegóły... Trudno zresztą przewidzieć wszystko już teraz, np. to czy UJ będzie mieć wielkiego twórcę w gronie swych doktorów h.c.? Wiadomo natomiast, że wielkie plany wymagają takich środków, w czym obiecali pomóc dyr. B. Sekutnik z HiL, że już wie, że robi Instytut Włoski z p. C. Catalini na czele, no i że osobistym patronatem objęła ten festiwal minister I. Cywińska... Zapowiadają się dwa niezwykle tygodnie ze Sławomirem Mroźkiem, no których — być może — dowiemy się, która z przytoczonych na wstępie opinii jest bliższa życiu. A może odpowie na to samo życie?

WACŁAW KRUPINSKI

ANTONI KOWALSKI

CHŁOP ŻYWE MU...

1,5 mld litrów mleka przerabiamy na kazeinę, Bo brak mocy produkcyjnych!

Rokrocznie na skutek nieodpowiedniego przechwalnictwa tracimy ok. 20 proc. zbiorów. Naturalnie — nowoczesne przechwalnictwo są bardzo drogie, ale w takiej przechwalni ubytki sięgają maksimum 5 proc. W kopcach — 30 proc. i więcej.

Piszę o tym nie aby biadolić, ale po to, aby uzmysłowić, ile w największym kryzysie marnujemy, niszczymy własnymi rękami. Z drugiej strony — ileż możliwości jawi się dla tych, którzy chcą w tym kraju coś zrobić. Po coż jechać na saksy, skoro tu na polach marnują się miliony...

XVI wieku polskie rolnictwo wytwarzało 80 proc. dochodu narodowego. Produkcja czterech zbóż wynosiła 1,5 mln ton na ok. 3 mln mieszkańców. Była posiadano 2,5 mln sztuk, nierogacizny 2,7 mln. Proszę to odnieść do dnia dzisiejszego — wówczas na 1 kilometr kwadratowy przypadało 17 obywateli, dzisiaj o sto więcej. I nie było traktorów, chłodziń. Mimo pańszczyzny wsi opłacało się produkować.

Dzisiaj w normalnie rozwiniętych krajach w rolnictwie pracuje 4 proc. ogółu zatrudnionych, ale na jego rzecz powyżej 30 proc. przemysłów. W

Ekonomia na co dzień

Polskę jest dokładnie odwrotnie — pracuje 30 proc. ogółu zatrudnionych i raptem ok. 4 proc. przemysłu! Jesteśmy więc na początku drogi, ale też wszystkie prognozy jednoznacznie przewidują, że na rolnictwie możemy pięknie zarabiać. Bo w przyszłości ten będzie miał rację, kto będzie miał żywność.

W mojej rodzinnej, podjasielskiej wsi jeszcze pod koniec lat pięćdziesiątych wędrowało codziennie na łaki ok. 200 krów. Ostatnio policzyłem — pasło się dziewięć! Ale też codziennie w miejscowym sklepie tłoczą się obywatele po mleko w butelkach! A co za awantura, gdy braknie... Mój sąsiad z ulicy Liwoczeńskiej skonstruował ostatnio ciagnik. „Cóż to za problem — mówi — gdyby można było kupić lez problemu łańcuchy, łożyska, silniki spalinowe, to przecież co drugi rolnik sam zbudowałby mikrociagnik”. Traktorek, którym pracuje, powstał na bazie tylnego mostu od „stara 28”, układu kierowniczego od „zetora”, skrzyni biegów od „żuka”.

Polski chłop musi umieć sobie radzić, bo przecież — jak odnotowuje statystyka — na ok. 2,8 mln gospodarstw indywidualnych przypada raptem 600 tys. ciagników, a połowa gospodarstw nie ma żadnej siły pociągowej. Nawet konia.

Zwykli mieszczanin zapyta mnie z przekąsem — coż mnie to obchodzi? Płacę za masło, za sery, za jajka, za mięso i warzywa tyle, że przecież nie muszę zastanawiać się, jaki typ sznurka potrzebny rolnikowi do snopowiązałki oraz czy marchew i ziemniaki zgiją w kopcach. To jego biznes.

W samoregulującej się gospodarce — ku której powoli kroczymy — zapewne tego typu pogląd ma sens. W końcu to rynkowe oddziaływanie podaży i popytu — a nie państwowe czy administracyjne regulacje — muszą określać ceny dóbr, materiałów czy płacy. Wszakże powyższy wywód dowodzi, jak marnotrawny system nami rządzą. Niby-ekonomia rządziła niby-prawami, a „straty nie przeszkadzały wielkim liczbom jakże „pozytywnej” statystyki. Uświadomienie sobie skali nonsensu, jaki w gospodarowaniu Polską trzeba przeżywać, musi nas wszystkich uodpornić na braki, skoki cen, w końcu — biedę wielu Polek i Polaków.

A mamy już pierwsze jaskółki pozytywów. Nadbudowę pozostawmy obok, chociaż tu zdarzyło się najwięcej. Nie wiem, czy dla wszystkich, ale dla mnie jest pozytywnym, że wchodząc o godz. 19 do macierzystego sklepu mięsnego, mogę wybrać spośród kilku rodzajów wędlin. Nie kupię kilograma czy dwóch szynki, być może stać mnie tylko na pół kilograma „ślaskiej”. Cieszy mnie, że masło i sery tanieją... Smutne radości zaścianka Europy, która podobno ma być wspólna. A denerwuje mnie tak wiele, choćby to, że ci sami, którzy nie tak dawno bronili okopów Zideologizowanej Ekonomii, dziś pouczają co czynić należy...

Olivier Messiaen jest w muzyce współczesnej postacią wyjątkową. „Jestem przede wszystkim kompozytorem katolikiem. Wszystkie moje utwory, religijne lub nie, są aktem wiary...” — powiedział niegdyś o sobie, ale jego muzyka, pełna brzmieniowej urody, nasycona zmysłowym pięknem harmoniki i lśniąca bogactwem tęczowej wielobarwnej kolorystyki dźwiękowej, tak dalece odbiega od potocznych wyobrażeń o surowej aśceetyczności sztuki religijnej, że nim się z nią oswojono, wydawała się niektórym istną herezją — o prawykonywaniu „Trzech małych liturgii” w Paryżu w roku 1945 nie brakło głosów pomawiających kompozytora o artystyczną szarlatanerię.

Bieg czasu ostudził te niegdyśjsze polemiczne spory, złożona mozaikowa forma stylu Messiaena jawi się nam już w innej perspektywie i nawet ci, którzy odrzucają jego estetykę, nie mogą zaprzeczyć, że stworzył styl wysoce indywidualny, że zawsze przemawiał głosem własnym, wyraźnie wyodrębniającym się — a to tylko o niewielu twórcach współczesnych można powiedzieć.

Festiwal muzyki Oliviera Messiaena, który pokazał szeroki przekrój jego dorobku, stał się ważnym wydarzeniem naszego życia muzycznego. Jego pro-

ADAM WALACIŃSKI

Muzyka w kolorach tęczy

jektodawcą i animatorem był entuzjastyczny wielbiciel twórczości Messiaena, krakowski muzykolog Jerzy Stankiewicz, który pozyskał dla swej idei kilka instytucji artystycznych z Filharmonią na czele i wydatną pomoc Instytutu Francuskiego w Krakowie.

Festiwal zainaugurował koncert w kościele NMP Królowej Polski w Bieleńcach pod hasłem „Organici Krakowa w hołdzie Olivierowi Messiaenowi” z udziałem Andrzeja Białko, Anny Buczek, Jerzego Kukli, Krzysztofa Łatały i Agnieszki Walczy, akcentujący wagę twórczości organowej francuskiego mistrza, także wybitnego organisty i znakomitego improwizatora.

Recital fortepianowy Jerzego Godziszewskiego wypełnił przeszło dwugodzinny, wymagający wyjątkowej kondycji pianistycznej cykl „20 spojrzeń na Dzieciątka Jezus”. Godziszewski zagrał „Spojrzenia” z kolorystyczną subtelnością i niezwykłym skupieniem — nawet w najbar-

dziej dynamicznych fragmentach nie uległ pokusie wyekspozowania instrumentalnej wirtuozerii i utrzymał całość w klimacie muzyczno-religijnej kontemplacji na klawiaturze.

Joachim Grubich raz jeszcze potwierdził swe mistrzostwo pełnym smaku i kultury wykonaniem w Bazylice Mariackiej 14-e-wiecznej medytacji „Narodzenie Pana”, najbarwniejszego z cykli organowych Messiaena, a wieczór solistów przyniósł wokalnemu cyklu „Harawi”, pięknie zaśpiewany przez Henrykę Januszewską z Andrzejem Tatarskim przy fortepianie, który zagrał też 3 fragmenty z „Katalogu ptaków”.

W późnej twórczości Messiaena nawet małe ptaszki rozrastają się do bardzo znacznych rozmiarów: świetny pianista francuski Roger Muraro zestawiał w swym recitalu wczesne Preludia (1928—29) z „La Fauvette des Jardins”, czyli „pokrętką ogrodową” z roku 1970, która dla swych płaszczyk świątów zaanektowała całą drugą część koncertu.

Na uznanie zasłużył wysoki poziom koncertu klasy kameralnej muzyki współczesnej Akademii Muzycznej, prowadzonej przez doc. Adama Kaczyńskiego. „Kwartet na koniec Czasu” w wykonaniu Agaty Maszkowskiej — skrzypce, Pawła Kruzowicza — klarnet, Teresy Kamińskiej — wiolonczela i Marty Peter — fortepian, słyszeliśmy już przed rokiem. Od tego czasu ich przykładowa interpretacja utworu pogłębiła się wyrazowo i zyskała większą finezję dźwiękową. Jan Jazownik — tegoroczny dyplomant w klasie prof. Jerzego Katedry — bardzo sprawnie poprowadził pierwsze w Polsce wykonanie szkiców japońskich „Siedem Haikai” na fortepian i orkiestrę kameralną z bardzo dobrą solistką — Moniką Lijowską.

Filharmonia zaprezentowała Symfonię „Turangalila” pod batutą Gilberta Levina, z udziałem solistów: Rogera Muraro — fortepian i Jeanne Llorod — fale Martenota. Dziesięcio-częściowa „Turangalila”, w koncepcji, układzie formalnym i kon-

strukcji nie wykazująca żadnych powiązań z tradycyjną symfonią, jest wielkim, ekstatycznym hymnem na cześć miłości. Levine dał interpretację trochę romantycznie rozwichrzoną, ale ta nietypowa symfonia także nie jest dziełem zrównoważonym i uładowanym. Dźwiękowy przepych, jakim kompozytor darzy nas w partyturze aż w nadmiarze, ośmielił słuchaczy i wykonanie przyjęło z wielkim aplauzem, szczególnie serdecznie oklaskując wyborny n solistów francuskich.

Nad finałowym koncertem festiwalu zawiły zrazu ciemne chmury, gdyż okazało się, że zdrażniony do jego prowadzenia czeski dyrygent Bohumil Kulinsky nie może przyjechać. Ale za sprawą szwajcarskiego dyrygenta Karla Antona Rickenbachera chmury rozwały się i czerń przemieniła się w błask: słuchając medytacji symfonicznych „L'Ascension” i „Trois petites Liturgies de la Présence Divine” trudno było uwierzyć, że Rickenbacher miał do dyspozycji zaledwie dwie próby. O sukcesie arty-

stycznym zdecydowała, tu nie tylko dogłębna znajomość partytur i stylu Messiaena, ale także ogólne kwalifikacje dyrygenckie: sugestywność idąca w parze z wzorową dyscypliną muzyczną i niezwykle precyzyjną, przejrzystą techniką. Orkiestra PR i Telewizji w Krakowie pokazała dobrą klasę, a chór żeński, świetnie przygotowany przez Bronisławę Wietrzną, zasłużył na szczególne pochwały.

Jedynym odstępstwem od zaplanowanego wcześniej programu było to, że Henryka Januszewska zaśpiewała „Poemes pour Mi” w wersji z fortepianem, a nie orkiestrą. Była w tych poematach prawdziwie Messiaenowskim słowikiem. Akompaniował jej Roger Muraro, wykonawca solowej partii fortepianu w „Trzech małych liturgiach”, kapitałny dźwiękowo i swobodnie igrający z wszelkimi trudnościami technicznymi; także w niecodziennej dla siebie roli akompaniatora okazał się muzykiem wybitnym. Podobnie jak Rickenbacher, był on dla mnie wykonawczym odkryciem festiwalu. Dodam też, że Jeanne Llorod, zarówno w „Turangalili” jak w „Trzech małych liturgiach”, grała partię fal Martenota z pamięci.

Pokazy filmów dokumentalnych w Instytucie Francuskim dopełniły i dobarwiły kompozytorski portret Messiaena.

CZESŁAW T. NIEMCZYŃSKI

Odcinek 17 (35)

SYBIRACY

Trup leżał nagi, z wygrzniętymi pośladkami. Leżał na kilkudziesięciostopniowym mrozie, tuż koło obozowej wartowni. Tak, aby każdy więzień wychodząc do pracy ze swą brygadą, a później powracając do lagru — przynajmniej dwa razy w ciągu dnia musiał go zobaczyć. Patrzeć! — zmyśl wzroku łagiernika miał ów widok zarejestrować, aby wstrząsając do mózgu dyscyplinujący ładunek grozy. — Patrzcie, co was czeka, jeżeli któremukolwiek z was przyjdzie do głowy szalona myśl zawarta w słowie „pabieg”. Ucieczka...

Ucieczka z syberyjskiego lagru była szaleństwem. Szanse powodzenia — jeżeli w ogóle istniały — wypadało by pewnie liczyć w promi-łach, gdyby przyjąć, że takie liczenie ma jakikolwiek sens. A jednak zdarzali się tacy, którzy próbowali — przywiedzeni do tego szaleństwa rozpacz, uznający, iż nie mają już nic do stracenia...

Nawet przy założeniu, że uda się zmylić pogoń — co było mało prawdopodobne, ale teoretycznie możliwe — trudno było zmylić najwzrostniejszą siłą ścigającą: głód. Dlatego też w obozach obowiązywał zakaz magazynowania żywności przez więźniów, dlatego przed każdym wyjściem brygad do pracy poza „zonę” rewidowano ich, a ukrywanie chleba odcytane być mogło jako przygotowywanie „pabiega”. Przed głodem uciec było najtrudniej. Praktycznie nie sposób, gdy w tundrze skończyły się już jagody — śnieg zasypywał co prawda ślady, mylił psy, utrudniał pogoń, ale i odbierał szansę na zapalenie żołądka czymkolwiek, oprócz...

Jeżeli do ucieczek dochodziło, to najczęściej w małych grupach, po trzy, cztery osoby. W opowieściach starych łagierników można by znaleźć opis i tej metody ucieczki przed głodem, określanej niewinnie brzmianym zwrotem — „na kanapkę”. Dwóch silniejszych fizycznie więźniów planujących „pabieg” brało ze sobą jakiegoś „dochodniagę” — a gdy ten zgodnie z przewidywaniami nie wytrzymał trudów marszu, gdy padł z wysiłku i z wycieńczenia, wtedy ci dwaj go zjadali, aby iść dalej...

Z czwórki więźniów, którzy zdecydowali się na „pabieg” z lagru koło Dudinki, żaden nie padł jednak na tyle wcześniej — aby mogło się obyć bez ciągnięcia losów...

Uciekli w porze teoretycznie najbardziej odpowiedniej — wczesną jesienią, gdy nie zlały jeszcze ciężkie mrozy, a w tundrze dało się znaleźć jagody. To było dwóch banderowców i dwóch Rosjan, w tym jeden starszy, jeszcze z „białogwardziejskich” oficerów. Poszła za nim pogoń z psami, lecz długo to trwało. Tak długo, że kiedy nie mieli już szans na znalezienie jakiegokolwiek pożywienia — postanowili zjeść jednego spośród siebie. Umówili się na losowanie. Ten, na którego wypadło musiał dać się zabić. Tak uczynili. Już we trójkę powlekli się dalej. Po jakimś czasie jeszcze raz powtórzyli losowanie. Gdy doszła ich pogoń — przy życiu było tylko dwóch. Do lagru przywieziono nadgryzionego trupa i położono koło wartowni — ku przestrodze.

Ucieczka była szaleństwem nawet dla najsilniejszych fizycznie więźniów. Wiesław nie powinien o takiej ewentualności nawet myśleć — w innym zresztą kierunku szukał nadziei. Otóż w 1950 roku po raz pierwszy od chwili przybycia do lagrów został wezwany przez oficera śledczego NKWD. Było to w Igarcie — oficer poinformował, że według wiadomości otrzymanych z Moskwy, ojciec Wiesława podjął starania o jego zwolnienie za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Normalne, że w takich chwilach nadzieja zdaje się wypełniać myśl bez reszty — i umysł jakby chcąc bronić tego błogosławieństwa, nie skory jest do przyjmowania informacji znacznie mniej pomyślnych. A takie oficer NKWD aplikuje równocześnie wraz z tym niespodziewanym dla więźnia zastrzykiem nadziei. Tak, ojciec podjął starania, lecz miałyby one szansę na powodzenie gdyby Wiesław był obywatelem polskim. Tymczasem — jako mieszkaniec Łwowa — uznawany jest za obywatela radzieckiego, a więc — powiedział oficer — „będą trudności”...

Trudności rzeczywiście były, i to nie do przezwyciężenia w ówczesnych relacjach. Podejmowane przez rodziców mieszkających już w nowych polskich granicach państwowych próby — za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych — nie wpłynęły na złagodzenie wyroku. Natomiast sama informacja o tym, iż próby takie są podejmowane — dla psychicznej podbudowy, dla woli przetrwania była czymś równie bezcennym, jak owa paczka przysłana mu do lagru przez zupełnie nieznane osoby.

Nie jest sam, myśla o nim, próbując go wyciągnąć — z tą świadomością łatwiej było żyć w rzeczywistości, gdzie należało wytrzymać i widok trupa z wygrzniętymi pośladkami, i mrozy osiagające tej zimy 61 stopni, i kolejne, zwiastujące niepewność „sobirajsia z wieszczami”...

W czerwcu 1951 roku zapakowano Wiesława ponownie na dno statku i wywieziono z Igarki, jak poprzednio, Jenisiejem. Koszmarna podróż — w upale, zaduchu, wewnątrz cuchnącego kadłuba — trwała jeszcze dłużej, jako że tym razem statek płynął pod prąd, w górę rzeki, na południe, Krasnojarsk, „Irkuckaja obłast”. Miejscowość Czurna — niedaleko Bracka, tam na Angarze zaczęto budować wielką zapórę...

Po pięciu latach w lagrach za kołem podbiegunowym, po koszmarnych podróży statkiem — tutaj, w tajdze wśród zapachu żywicy — synowi leśnika wydało się naraz, że znalazł się w raju.

Tak naprawdę jednak to wcale nie był raj, ale mały lagier na trzydziestu więźniów, w którym Wiesław znowu miał być jedynym Polakiem i pracować przy wyrobie drzew w tajdze...

(Ciąg dalszy jutro)

Według Monachijskiego Instytutu Badań Gospodarczych 40 do 60 proc. wyrobów firm przemysłowych RFN to pomysły nie starsze niż 5-letnie. Po prostu — chłonny rynek kupuje każdą nową konstrukcję i rozwiązanie, każdą innowację, by szybko wdrożyć do produkcji, sprzedać i zyskać.

W NASZEJ RZECZYWISTOŚCI GOSPODARZCZEJ TE PROPOZYCJE WYGLĄDAJĄ ZGŁOŚ ODWROTNI: od opatentowania pomysłu do jego wdrożenia mija często nawet więcej niż 5 lat. Przed rokiem 1970 wskaźnik udziału w gospodarce wyrobów nowych był znikomy, niski, mniej więcej dziesięciokrotnie niższy, niż we wspomnianej RFN. Sytuacja poprawiała się w latach 70. — dzięki zakupom obcych licencji — by ponownie osiągnąć dno w latach 80. Przedsiębiorstwa, które zapewniały sobie zyski podnosząc ceny, nie interesowały się wcale wdrażan-

iem nowych pomysłów, zakupowaniem patentów czy uruchamianiem nowych produkcji. W tym sensie targi „KOOPE-RACJA” okazały się prekursorkie. Choć początki były trudne (rok 1984), a udział firm zagranicznych prawie żaden (w pierwszych Targach uczestniczyło zaledwie dwóch wystawców zagranicznych), stało się jasne, że przed polską gospodarką nie ma innej drogi, jak urynkowanie. System nakazowo-rozdzielczy, mało efektywny pod względem społecznym i ekonomicznym, trzeba zastąpić innym, bardziej zbornym, lepiej zaspokajającym potrzeby społeczne. A któż wykaże więcej inwencji, niż właściciel prywatnego zakładu produkcyjnego? Komu bardziej będzie zależało na obniżeniu kosztów produkcji i jednocześnie rozszerzeniu swojej działalności?

Jednakże do uświadomienia sobie takiej konieczności do zastosowania jej w praktyce droga daleka. Zmian w systemie gospodarczym państwa nie da się przeprowadzić bez zmian ustrojowych. Dopiero wynik wyborów do Sejmu i Senatu w czerwcu br. stał się momentem przełomowym. Od 1 sierpnia zaczął się urynkować rynek żywnościowy, rząd obiecuje, że do końca roku nastąpi urynkowanie pozostałych sfer gospodarki. Takie decyzje powodują, że od lat miga-jące (ze zmienną częstotliwością) zielone światło przerosło się w otwarte szeroko drzwi przed prywatną inicjatywą, przedsiębiorczością, kapitałem.

P OD TYM WZGLĘDEM TEGOROCZNE TARGI DROBNEGO PRZEMYSŁU I RZEMIOSŁA „KOOPE-RACJA”

były zupełnie różne od poprzednich. Biejący rok, to czas największego w naszych powojennych dziejach kryzysu. Ale równocześnie jest to czas najbardziej ożywionych nadziei i wielkich możliwości. Dotyczy to zarówno działalności w kraju

jak i (a może szczególnie?) handlowych kontaktów międzynarodowych. Dlatego tak pilnie śledzony był udział przedsiębiorstw zagranicznych w tegorocznych Targach. Był on nawet znaczny, niestety, kontraktów podpisano zdecydowanie zbyt mało, jak na oczekiwania organizatorów. Przyczyn było wiele, ale z naszego punktu widzenia zasadniczą przeszkodą okazała się bariera biurokratyczna. Małe przedsiębiorstwo z niewielką załogą, dążące do robienia zyskowej produkcji jest oczywiście bardziej elastyczne i mobilne, niż kolosy przemysłowe. Cóż z tego, gdy — aby uruchomić nową produkcję, nawet bardzo rentowną — naj-

pierw trzeba zainwestować. Skąd wziąć kredyty? Niedawno wyłoniła się szansa. 7 sierpnia br. prezes NBP wydał decyzję o utworzeniu Banku Rozwoju Rzemiosła, Handlu i Przemysłu „Market” S.A. z siedzibą w Poznaniu. Niestety, nie ma on zezwolenia na obsługę dewizową. Póki co, polska złotówka nie jest pieniędзем wymiennym, niewiele można dziś zdziałać, nie posiadając twardej waluty dolarowej. Jest np. propozycja z RFN udzielenia nam kredytu 5,1 proc. Jednakże pieniądze te Niemcy chcą umieścić jedynie w banku prywatnym, a nie państwowym. Istniejący od sierpnia Bank Rzemiosła, jak na razie nie ma takich uprawnień. A szkoda.

Aleksander Nasielski z Australii:

„Pierwszą i główną barierą stojącą na przeszkodzie napływowi obcego kapitału jest brak w Polsce bankowości na odpowiednim poziomie. Dla inwestora zagranicznego prowadzenie interesów przy pomocy istniejącej w Polsce struktury bankowej jest niemożliwe. Inną barierą stanowią usługi na przejściach granicznych... Poważny inwestor z zagranicy czeka czasami na przejściu granicznym w Świecku czy gdzie indziej 6 do 8 godzin... Trzecią barierą stanowi wasza telekomunikacja... Sprawy podatkowe wbrew pozorom nie są specjalną przeszkodą dla zagranicznego kapitału, bo do płacenia podatków jesteśmy wszyscy przyzwyczajeni; w niektórych krajach płaci się nawet 60 proc. podatku dochodowego, ale można to znieść. Nie sposób jednak znieść tak powszechnych w Polsce drobnych utrudnień w codziennej działalności...”

Z PEWNOŚCIĄ TEGOROCZNE TARGI „KOOPE-RACJA” PO RAZ KOLEJNY UDOWODNIŁY, że pokładane nadzieje w przedsiębiorstwach małych nie są bezzasadne. Kontrahentowi zagranicznemu o wiele łatwiej jest zainwestować w przedsiębiorstwo, którego dyrektora zna i które po prostu może wycenić, by w razie potrzeby odzyskać włożone pieniądze. Przedsiębiorstwo czy zakład niewielki, jest o wiele bardziej elastyczny, z łatwością może zmieniać (i zmienia) profil produkcji w zależności od potrzeb rynku.

W roku bieżącym w Targach Drobego Przemysłu i Rzemio-

George Jarmoc z USA:

„Przed wszystkim działająca w Polsce zagraniczna firma nie jest dysponentem własnych, wypracowanych w ciągu roku fiskalnego, pieniędzy, a dopiero po zatwierdzeniu bilansu... Ważne byłoby też, aby w ustawie o kapitale zagranicznym w Polsce zawrzeć gwarancję, że z powodu zmiany przepisów nie mogą ulec zmianie warunki wydanej już wcześniej licencji. Tego zapisu nie chciała przyjąć poprzednia administracja, a jest on dla nas bardzo ważny, ze względu chociażby na przykre doświadczenia z roku 1983, kiedy to ówczesny minister finansów po 13 miesiącach funkcjonowania ustawy, na mocy wewnętrznych przepisów, podwyższył podatki z 50 proc. do 85 proc...”

Stanley Adamski z Wielkiej Brytanii:

„Muszą zostać ustanowione logiczne, proste, jak najmniej

śła wzięły udział wszystkie pionierzy organizacyjne polskiego przemysłu drobnego: przemysł terenowy, spółdzielczość pracy, spółdzielczość inwalidów i niewidomych, w końcu rzemiosło. Znalazło się też miejsce na ekspozycję dla jednostek innowacyjnych — wdrożeń, wdrożeń, zorganizowaną przez Ośrodek Postępu Technicznego w Katowicach. Własne ekspozycje przygotowało 80 wystawców indywidualnych, właścicieli średnich i małych przedsiębiorstw. I na nich wszystkich powinniśmy oprzeć nadzieje na rozwój gospodarki i wyjście z kryzysu. Reforma gospodarcza tworzy warunki do powstania wielu małych, średnich i dużych zakładów produkcyjnych, usługowych, handlowych. Jeśli powstana, zrodzi się także bardzo pożądana konkurencja. Już nie producenci będą dyktowali ceny (często zbyt wysokie, bo jako jedyni wytwórcy danego towaru

ELŻBIETA BOREK

„Kooperacja '89”

Biznes nie znosi biurokracji

niem nowych pomysłów, zakupowaniem patentów czy uruchamianiem nowych produkcji.

W tym sensie targi „KOOPE-RACJA” okazały się prekursorkie. Choć początki były trudne (rok 1984), a udział firm zagranicznych prawie żaden (w pierwszych Targach uczestniczyło zaledwie dwóch wystawców zagranicznych), stało się jasne, że przed polską gospodarką nie ma innej drogi, jak urynkowanie. System nakazowo-rozdzielczy, mało efektywny pod względem społecznym i ekonomicznym, trzeba zastąpić innym, bardziej zbornym, lepiej zaspokajającym potrzeby społeczne. A któż wykaże więcej inwencji, niż właściciel prywatnego zakładu produkcyjnego? Komu bardziej będzie zależało na obniżeniu kosztów produkcji i jednocześnie rozszerzeniu swojej działalności?

Jednakże do uświadomienia sobie takiej konieczności do zastosowania jej w praktyce droga daleka. Zmian w systemie gospodarczym państwa nie da się przeprowadzić bez zmian ustrojowych. Dopiero wynik wyborów do Sejmu i Senatu w czerwcu br. stał się momentem przełomowym. Od 1 sierpnia zaczął się urynkować rynek żywnościowy, rząd obiecuje, że do końca roku nastąpi urynkowanie pozostałych sfer gospodarki. Takie decyzje powodują, że od lat miga-jące (ze zmienną częstotliwością) zielone światło przerosło się w otwarte szeroko drzwi przed prywatną inicjatywą, przedsiębiorczością, kapitałem.

P OD TYM WZGLĘDEM TEGOROCZNE TARGI DROBNEGO PRZEMYSŁU I RZEMIOSŁA „KOOPE-RACJA”

były zupełnie różne od poprzednich. Biejący rok, to czas największego w naszych powojennych dziejach kryzysu. Ale równocześnie jest to czas najbardziej ożywionych nadziei i wielkich możliwości. Dotyczy to zarówno działalności w kraju

jak i (a może szczególnie?) handlowych kontaktów międzynarodowych. Dlatego tak pilnie śledzony był udział przedsiębiorstw zagranicznych w tegorocznych Targach. Był on nawet znaczny, niestety, kontraktów podpisano zdecydowanie zbyt mało, jak na oczekiwania organizatorów. Przyczyn było wiele, ale z naszego punktu widzenia zasadniczą przeszkodą okazała się bariera biurokratyczna. Małe przedsiębiorstwo z niewielką załogą, dążące do robienia zyskowej produkcji jest oczywiście bardziej elastyczne i mobilne, niż kolosy przemysłowe. Cóż z tego, gdy — aby uruchomić nową produkcję, nawet bardzo rentowną — naj-

pierw trzeba zainwestować. Skąd wziąć kredyty? Niedawno wyłoniła się szansa. 7 sierpnia br. prezes NBP wydał decyzję o utworzeniu Banku Rozwoju Rzemiosła, Handlu i Przemysłu „Market” S.A. z siedzibą w Poznaniu. Niestety, nie ma on zezwolenia na obsługę dewizową. Póki co, polska złotówka nie jest pieniędзем wymiennym, niewiele można dziś zdziałać, nie posiadając twardej waluty dolarowej. Jest np. propozycja z RFN udzielenia nam kredytu 5,1 proc. Jednakże pieniądze te Niemcy chcą umieścić jedynie w banku prywatnym, a nie państwowym. Istniejący od sierpnia Bank Rzemiosła, jak na razie nie ma takich uprawnień. A szkoda.

Aleksander Nasielski z Australii:

„Pierwszą i główną barierą stojącą na przeszkodzie napływowi obcego kapitału jest brak w Polsce bankowości na odpowiednim poziomie. Dla inwestora zagranicznego prowadzenie interesów przy pomocy istniejącej w Polsce struktury bankowej jest niemożliwe. Inną barierą stanowią usługi na przejściach granicznych... Poważny inwestor z zagranicy czeka czasami na przejściu granicznym w Świecku czy gdzie indziej 6 do 8 godzin... Trzecią barierą stanowi wasza telekomunikacja... Sprawy podatkowe wbrew pozorom nie są specjalną przeszkodą dla zagranicznego kapitału, bo do płacenia podatków jesteśmy wszyscy przyzwyczajeni; w niektórych krajach płaci się nawet 60 proc. podatku dochodowego, ale można to znieść. Nie sposób jednak znieść tak powszechnych w Polsce drobnych utrudnień w codziennej działalności...”

Z PEWNOŚCIĄ TEGOROCZNE TARGI „KOOPE-RACJA” PO RAZ KOLEJNY UDOWODNIŁY, że pokładane nadzieje w przedsiębiorstwach małych nie są bezzasadne. Kontrahentowi zagranicznemu o wiele łatwiej jest zainwestować w przedsiębiorstwo, którego dyrektora zna i które po prostu może wycenić, by w razie potrzeby odzyskać włożone pieniądze. Przedsiębiorstwo czy zakład niewielki, jest o wiele bardziej elastyczny, z łatwością może zmieniać (i zmienia) profil produkcji w zależności od potrzeb rynku.

W roku bieżącym w Targach Drobego Przemysłu i Rzemio-

skomplikowane reguły gry. Trzeba zmienić przede wszystkim pozycję administracji, która jak dotąd żyje z wydawania zarządzeń, zakazów i zezwoleń. Tymczasem trzeba przyjąć zasadę, która obowiązuje w przodujących krajach, że jedyne prawo stanowi parlament i rząd. Jak dotąd bowiem większość inicjatyw załamuje się mimo istnienia pięknych ustaw, które jednak są „uszczegóławiane” przez niskie szczeble administracji, co niweluje ich sens... Zaufanie jest też kategorią ekonomiczną. Proszę pamiętać, że na to, aby obcy kapitał tu przyszedł, trzeba odbudować 45 lat braku zaufania...”

Agenor Krygier z RFN:

„Wbrew pozorom sytuacja gospodarcza i społeczna nie jest dla Polski w RFN tak bardzo sprzyjająca. Radio, telewizja i prasa bowiem bardzo krytycznie opisują wizyty tych osób z Polski, które przyjeżdżają, aby „werbować” zagranicznych inwestorów... Ci, którzy przyjeżdżają na Zachód, powinni bardzo starannie dobrać sobie partnerów. Nie należy rozmawiać z każdym, kto się zgłosi, bo zgłasza się zwykle dużo hochsztaplerów, a nawet kryminalistów; oni również bywają kandydatami do zakładania biznesu w Polsce...”

Z PEWNOŚCIĄ TEGOROCZNE TARGI „KOOPE-RACJA” PO RAZ KOLEJNY UDOWODNIŁY, że pokładane nadzieje w przedsiębiorstwach małych nie są bezzasadne. Kontrahentowi zagranicznemu o wiele łatwiej jest zainwestować w przedsiębiorstwo, którego dyrektora zna i które po prostu może wycenić, by w razie potrzeby odzyskać włożone pieniądze. Przedsiębiorstwo czy zakład niewielki, jest o wiele bardziej elastyczny, z łatwością może zmieniać (i zmienia) profil produkcji w zależności od potrzeb rynku.

W roku bieżącym w Targach Drobego Przemysłu i Rzemio-

mogą za niego żądać niemal do wolności, ale cena będzie pochodziła z podażą i popytu. Zagraniczny kontrahent chętnie szuka kontaktu z firmą małą. Mniejsza inwestycja, mniejsze ryzyko. To prawda. Równocześnie zagraniczny kapitał, rzeczywiście widzi celowość inwestowania w Polsce. Rynek tu wygłodzony, bardzo chłonny. Ale owo inwestowanie rzadko łączy się z pomysłem tworzenia przedsiębiorstw wielkich, konkurencyjnych z istniejącymi monopolistami. Byby to proces zbyt kapitałochłonny. Dlatego jedyną realną drogą urynkowania jest szybka rozbudowa przemysłu drobnego i rzemiosła we wszystkich branżach. Także i w tych, które mogłyby służyć monopolistom (póki istnieją) pomocą kooperacyjną, produkcją podzespołów, usługodawstwem.

JEST JESZCZE WIELE BARIER DO POKONANIA, ale ta najważniejsza siedzi w nas samych. Siła biurokracji tkwi w naszym na nią przyzwoleniu. To prawda, lata całe uczono nas, jak nie podejmować decyzji, jak zrzucić odpowiedzialność na innych, jak stać się średnim wśród średnich. Zniwo własnie zbieramy. Urzędnik, któremu przychodzi podjąć decyzję, jest zupełnie bezradny, bo przywykł do „decyzji odgórnych” i „odgórnych przepisów”. Janusz Korwin-Mikke w jednym z wywiadów powiedział m. in.: „Nie wolno zostawiać żadnej władzy w rękach urzędnika, bo on — jak wiadomo — za lapówkę na wszystko się zgodzi... Jeżeli w normalnym kraju 100 osób zatrzyma się salmonellą, to każdy z nich bierze od sprawcy odpowiedzialność i ten jest zrujnowany. A u nas taki człowiek zapłaci 50 tys. zł kary, ale nie poszkodowanym, a państwu, po czym może spokojnie działać dalej... Gdyby powszechnie stały się procesy o odszkodowanie, to wytwórcy lodów sam by uważał, aby przez przypadkowe niechlujstwo nie zaprzepaścić dorobku całego życia”.

WIESŁAW ZIOBRO

Pomnik Pierestrojki

Problemy dotyczące bloku wschodniego są w Republice Federalnej Niemiec bardzo chętnie podejmowane — zarówno na forum oficjalnym, w telewizji, radiu i prasie, jak w kręgach prywatno-domowych. Co prawda pierwsze „zachłystanie się” radziecką pierestrojką — zdaniami wielu Niemców, główną sprawczyńią przemian w bloku wschodnim — już minęło, ale Gorbaczow nadal jest tu modny. W niemieckich księgarniach widuje się wielkie, kolorowe plakaty z jego podobizną, reklamujące także znaną jego książkę „Przebudowa i nowe myślenie”. Książka nosi tutaj tytuł: „Druga rosyjska rewolucja”.

W niewielkiej miejscowości Goslar spotkałem rzecz niezwykłą, którą miejscowi nazywają Pomnikiem Pierestrojki. Rzeczywiście, z wyglądu jest to prawdziwy pomnik, wykonany w drzewie i przedstawiający trzy postacie: Gorbaczowa, Reagana i Kohla. Umieszczono napis: „PIERESTROJKA”.

Minionego lata popularność pierestrojki została przycięmiona tematyką polską. W wiadomościach głównej sieci ZDF dwie sprawy długo były najważniejsze: problem uciekinierów z NRD i wydarzenia w Polsce. Szybki bieg tych ostatnich powodował, iż dziennikarze ZDF niekiedy się w nich gubili. Na przykład rozmawiając z Bentkowskim, przedstawiali go jako Józwiaka...

Biorąc do ręki prasę lokalną, np. wydanie „Täglicher Anzeiger” przeznaczoną dla 25-tysięcznego Holzmindena, miało się wrażenie, że ma się do czynienia z polskimi gazetami. Dzień po dniu, z raz pod winietą, publikowano zdjęcia Mazowieckiego, Wałęsy,

Geremka — i obszerne relacje DPA. Dało się zauważyć, że dziennikarze niemieccy, chcąc rozmawiać z przedstawicielami PZPR, najchętniej prosili o to Tadeusza Fiszbacha.

Opisy postaci polityków są zupełnie inne od naszych prezentacji. Tu ważny jest nie tylko życiorys. Nowego premiera Polski, Tadeusza Mazowieckiego, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” tak m. in. charakteryzowała: „Mazowiecki jest zamkniętym w sobie człowiekiem, którego wiele kosztuje przezwyciężenie niechęci do wygłaszania przemówień i udzielania wywiadów. Już w czasie rozmowy przyjmuje on postawę człowieka przystępującego się uważnie, z głową lekko przechyloną, oczyma skierowanymi w dal (...). Jest flegmatykiem, który swój temperament przez samodyscyplinę tak uszlachetnia, że promieniująca odcień chłodu uczuciowość, werność, wytrwałość i umiar. Oczy, które wyglądają na ciągle zmęczone (...), nie zdradzają siły, która w nim drzemie. Siłę tę czerpie z wiary...”.

Niemcy są dobrze informowani przez własne mass media o sprawach polskich, a nawet o ich specyfice. Zorientowani są w znaczeniu Kościła w życiu politycznym i społecznym, co ruz podkreśla się polskie przywiązanie do katolicyzmu.

Oczywiście niezwykle popularny jest tutaj Lech Wałęsa, u dzielaający ostatnio, nie tylko podczas pobytu w RFN, mnóstwo wywiadów. Niemcom też podoba się jego bezpośredniość, obrazowość i dosadność języka. Reagują zycyliwym śmiechem, kiedy Wałęsa, zmęczony po ciężkim dniu, mówi do niezwykle aktywnych dziennikarzy ZDF: „Przepraszam państwa, ale będę już kończył. Od rana jestem na no-

gach i zauważam, że przed oczyma biegają już mi białe myśli...”.

Niemcy również dobrze informowani są o sytuacji gospodarczej Polski i wynikających stąd konsekwencjach. Nasze sklepowe kolejki często pojawiają się w RFN-owskiej telewizji, często też rozmawia się z ludźmi na ulicy. Jeden z pytanych odpowiada: „Jest już tak źle, że nie wiem, czy nawet «Solidarność» coś poradzi...”.

„Die Zeit” zwraca uwagę, że polskiego kryzysu nie widać tylko na bazarach, gdzie dosłownie wszystko można kupić po odpowiedniej cenie, i podkreśla, że zjawisko „dolaryzacji” coraz bardziej dotyka nasz kraj.

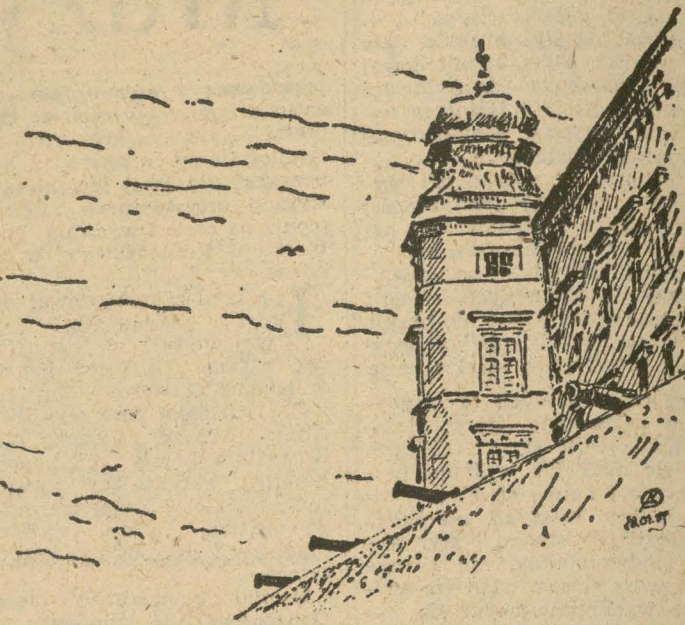
Bardzo często pisze się tutaj nie tylko o Polakach, którzy mieszkają w Polsce. Jedno z wydań gazety „Täglicher Anzeiger” rozpisyje się o 150 naszych rodakach koczujących w opuszczonym budynku dawnej gospody w Gailhof, którzy wykorzystywani są przez miejscowych pracodawców jako najtańsza siła robocza. Zapłata za godzinę ciężkiej pracy ma wynosić 7—10 DM. W reportażu zamieszcza się wypowiedzi mieszkańców okolicznych wili, którzy narzekają na dużą ilość włamań, kierującą się nieduwacznymi swe podejrzenia na koczujących w pobliżu Polaków.

Niekiedy obraz Polski wydaje się — świadomie lub nieświadomie — zafałszowany. Jakkolwiek w popularnym tu, 10-tomowym leksykonie Fischera (miałem w rękę wydanie z 1983 r.) pisze się o znacznym rozwoju przemysłowym powojennej Polski, to wkładka ilustracyjna pt. „Polen” zawiera fotografie wręcz niezwykle. Jedną z nich przedstawia nowe osiedle mieszkaniowe w Warszawie, zapewne z początku lat pięćdziesiątych: małe, skromne, 4-piętrowe bloki. Inne zdję-

Korespondencja z RFN

Z teki Andrzeja B. Krupińskiego

Wawelskie armaty



Zapewne któryś z ostatnich wielkich restauratorów Wzgórza Wawelskiego — Adolf Szyszko-Bohusz lub prof. Alfred Majewski kończąc porządkowanie jego północnego stoku ustawili na chodniku ciągnącym się wzdłuż skrzydła zamkowego trzynaście spizowanych armatnich, które przez lata całe zdawały się strzec dostępu do niegdyś królewskiej rezydencji. Niedawno złożono je na zewnętrzny dziedzińcu zamkowym, po południowej stronie budynku mieszczącego pracownię naukową i konserwatorską. Możemy je zobaczyć z bliska, podziwiać mistrzostwo wykonania i dekory, odczytać nazwiska właścicieli i twórców oraz daty odlania. A jest co podziwiać. Największa z nich ma ponad 3 m długości, i waży ponad dwie tony. Najstarsze z dział odlane zostało w 1506 roku. Jest to działo, które Jan Zamoyski otrzymał od mieszczan miasta Rygi, i te które oddał dla Zygmunta Augusta w Krakowie Jan Blauter. Są też dwa działa wykonane w latach 1633 i 1634 dla Władysława IV, ozdobione wyobrażeniem wilka oraz jedno odlane dla hetmana Jana Tarnowskiego w roku 1541 przez krakowskiego mistrza Szymona Harwicza.

A.B.K.

KŁOPOTY Z JĘZYKIEM

Pani Jadwiga Pinczerzanka z Krakowa.

Patrzy się (= kierować na co wzrok, rozglądać się, szukać czegoś wzrokiem) i pacy się (= wykrzywiać się, wyginać lukiwato — przede wszystkim o drewnie zmieniającym kształt pod wpływem wilgoci, np. podłoga się pacy — też przenośnie, np. komuś pacy się charakter) — nie mogą się nikomu mylić już choćby dlatego, że się nie tylko zupełnie inaczej piszą, ale i zupełnie inaczej wymawiają. Można wprowadzić w Krakowie słysząc (niepoprawna) wymowę typu: „czeba” zamiast trzeba (czeszeba), może i patrzy się jest tu wymawiane jak pacy się, ale dopuszczalne jest jedynie „paczysz się”.

Co do zaimka zwrotnego się, to — pamiętajmy — ma on kilka funkcji:

a) przede wszystkim (i to jest najbardziej znana funkcja), tworzy stronę zwrotną czasowników, wskazując, że sprawca czynności jest jednocześnie jej odbiorcą, np.: mylił dzieci, a potem mylił się sam.

b) nadaje czasownikom odciśnięcie wzajemności, np. przeprosić się, nawzajem i będzie spokój. Maria i Jan znali się od dawna.

c) nadaje czasownikom odciśnięcie znaczeniowy intensywności, wzmacnia znaczenie czasownika, zwłaszcza w mowie potocznej, swobodnej, np.: zapytał się kogoś o coś albo zapytał kogoś o coś. Lampa mocno się świeciła albo lampa mocno świeciła. Dotknął czegoś albo dotknął się czegoś.

Zaimek się może występować w jeszcze innych funkcjach, ale skoro naszej czytelniczce szło o poprawność formy „dotykać się” (w znaczeniu: dotykać czegoś), to chyba cytatów wystarczy, zwłaszcza że zostały zaczerpnięte ze Słownika poprawnej polszczyzny.

Wystarczy pamiętać, że „się” nie tylko tworzy stronę zwrotną czasowników. Stanowi nawet element składowy niektórych czasowników nie nadających im w ogóle znaczenia strony zwrotności, np.: bać się, śmiać się, zawałać się. A teraz zacytujmy Słownik języka polskiego (jedenastotomowy, pod red. W. Doroszewskiego) patrzeć się a. patrzeć się — forma wzmocniona czasownika patrzeć a. patrzeć.

A przykład możemy tu wybrać z „Pamiętników” Żeromskiego: Rozłożysty, nad lasy wyniesiony wierzchołek patrzył się z władczego cypliska w szerokie niziny.

(DW)

Piątek, 3 listopada

PROGRAM I

8.00 Prognoza pogody, 9.00—11.00 Cztery pory roku, 11.00 „Solidarni”, 13.05 Radio kierowców, 14.05—16.00 „Rytm”, 17.00 VIP, 18.05 Problem dnia, 19.30 „Spotkanie przy kominku” — aud. dla dzieci, 20.10 Komunikaty „TS”.

PROGRAM II

5.30—8.00 Kraków na antenie, 9.00 „Bilet do Singapuru”, 9.50 „Świat czarów”, 10.00 Godzina melodii, 11.10 Muzyczny non-stop, 13.05—13.20 Kraków na antenie, 14.50 M. Kuncewiczowa: „Natura”, 16.00—17.15 Kraków na antenie, 18.30 Klub stereo, 21.30 Grzegorz Walczak: „Sowy” (cz.).

PROGRAM III

9.05 „Bliżej Kresów” — mag. Lecha Piłarskiego, 10.30 T. Konwicki: „Kompleks Polski” (powt.), 11.20 Antologia nagrań chopinowskich, 13.10 Powtórka z rozrywki, 15.05 Rockowania, 16.00—19.30 Zaproszenie do „Trójki” (stereo), 21.30 „Siła strachu”, 22.45 Rozmowa z K. Zanussi, 23.00 G. Puccini: „Siostra Angelika”.

PROGRAM IV

8.30 Tydzień z Sewerynem Krąlewskim, 9.35 Notatnik kulturalny,

3 DNI Z RADIEM

11.05 Dom i świat, 12.30 Radio Moskwa, 13.00—16.30 Popołudnie młodych, 17.05 „Quo vadis” — aud. Redakcji Katolickiej, 18.30 Język angielski, 20.00 Opinie, 20.25 Gra o przyszłość, 21.10 Muzyka Edwarda Bogusławskiego.

Sobota, 4 listopada

PROGRAM I

8.00 Prognoza pogody, 8.30 Przegląd prasy, 9.00—11.00 Cztery pory roku, 11.00—18.00 Radio „Relaks”, 14.10 Piosenka tygodnia, 16.55 Losowanie gier losowych „TS”, 18.00 „Matysiakowie”, 19.30 „Superlek” — aud. dla dzieci, 20.10 Komunikaty „TS”, 21.05 Przy muzyce o sporcie, 22.00 Informacje dla kierowców, 22.05 Zaproszenie do tańca.

PROGRAM II

5.30—8.00 Kraków na antenie, 8.40 Tydzień w stereo, 9.20 Muzyczny poranek, 9.50 „Świat czarów”, 13.05—13.20 Kraków na antenie, 14.00 Europejska lista przebojów, 15.30 Gwiazdy scen operowych, 16.00—17.15 Kraków na antenie, 18.35 Gwiazdობიორ, 21.25 „Sowy”.

(cz. II), 22.00 Studio stereo zaprasza (cz. I).

PROGRAM III

8.10 Przegląd tygodniaków, 9.05 „Siła strachu”, 9.35—14.00 „Radio-Mann”, 15.05 Winien i ma, 18.00 Informacje sportowe, 18.05 Lista przebojów, 22.10 „Gdzie są lata z tamtych taśm”.

PROGRAM IV

8.50 Aktualności, 10.00 Rozmowa z Krystyną Prońko, 12.20 Biuro Listów, 13.00 Muzyka klasyczna, 14.00 „Deszcz” — słuch. dla młodzieży, 15.00 Rozgłoszenia Harcerska, 16.30 Klub Wydawców, 17.05 Magazyn Redakcji Katolickiej, 18.00 Muzyko-terapia, 20.00 W świecie humanistyki, 21.10 Placido Domingo: Moje życie na scenie, 22.00 „Skarbuś” — słuch. T. Żubieńskiego.

Niedziela, 5 listopada

PROGRAM I

7.25 Moskwa z melodią i piosenką, 9.00 Prognoza pogody, 9.05 Echo sportowej soboty, 11.00 „Nuta sercu bliska” — Michał K. Ogiński, 12.45 Muzyczne nowości, 14.30 „W Jezioranach”, 15.00 Koncert żyć,

18.00 Demokracja II Rzeczypospolitej, 19.30 „Jesień w lesie” — aud. poetka dla dzieci, 20.05 Przy muzyce o sporcie, 22.00 „Fatalne jaja” — słuch. wg opowiadania M. Bułhakowa.

PROGRAM II

8.00—11.00 Kraków na antenie, 11.00 Poranek z płytą kompaktową, 12.10 W. Pikul: „Trzy spotkania” (cz. I), 12.45 Nagrania Kaji Daneczowskiej (cz. I), 15.00 Koncert chopinowski, 15.35 Piosenki na życzenie, 19.00 Przeboje za przebojem, 21.05 Krakowskie wiadomości sportowe.

PROGRAM III

8.00 Światowid, 9.30 Odkurzone przeboje, 10.00 Kabaret „Długi”, 12.50 Wizyty i podróże, 14.00 Prywatnie u Karola Teutcha, 15.00 Życie na gorąco, 17.00 „Menora”, 17.30 Baw się razem z nami, 19.05 A Mularczyk: „Z głębokości wód”, 20.00 Przeboje z 1959 r., 22.00 „Księga dżungli”.

PROGRAM IV

9.00 Transmisja masy św. rzymskokatolickiej, 10.00 Z życia Kościoła, 11.00 Rozgłoszenia Harcerska, 13.30 Śpiewa Patti Austin, 14.45 „Dzamilia” — słuch. dla młodzieży, 18.00 Nabożeństwo Kościoła Metodystycznego, 19.00 Alfa i omega, 22.00 Antologia teatru polskiego, 23.35 Rozmowy intymne.

KULISY STADIONÓW ŚWIATA

To prawdziwa rakietka!

stwa zmieniły się niektóre cechy pana charakteru?

— Stałem się bardziej cierpliwy. Początkowo, kiedy siedziałem na ławce trenerskiej, niektóre sytuacje tak mnie denerwowały, że najchętniej sam bym wszedł na boisko i zagrał. Poza tym jestem ostrożniejszy. Już nie mówię publicznie wszystkiego, co myślę. Moje wypowiedzi były przeinaczane przez mass-media, co bardzo mnie złościło. Teraz nie daję się sprowokować.

— Gdyby pan był trenerem drużyny klubowej, jaki styl gry narzuciliby pan podopiecznym piłkarzom?

— Ofensywny! Taki, jaki prezentuje AC Milan. Jego sposób walki jest najbliższy moim wyobrażeniom. Oczywiście, gralbym czołwarką zawodników w linii obrony. Ale o tym wszystkim łatwiej mówić niż realizować. Trenerzy klubowi mogą wymusić tylko taką grę, na jaką stać ich zawodników, a więc zależnie od umiejętności podopiecznych.

— Co uważa pan za swój największy błąd?

— Chyba to, że podczas mistrzostw świata zbyt długo zwlekałem z odesłaniem bramkarza Steina do domu. Swoimi złośliwościami bardzo niekorzystnie wpłynął na atmosferę w zespole.

— Z kim najchętniej rozmawia pan na tematy piłkarskie?

— Z trenerami Vogtsem, Loe-hrem i Osieckim. Tworzymy zgraną paczkę. Poza tym chętnie słucham uwag takich kolegów, jak Happel, Rehagel, Lattek i Heynckes.

— W nadchodzących mistrzostwach świata faworytami są Włosi. W czym nas przewyższają?

— Hołdują grze ofensywnej w większym stopniu niż dawniej. Wyraźnie zmienili styl gry. Są pewniejsi siebie. Przedtem przystępując do meczu nie chcieli przegrać. Teraz pragną zwyciężać. W mistrzostwach grać będą przed własną publicznością. To wielki atut. Dlatego są zdecydowanymi faworytami. Ale — jak mówią starzy k'biści — piłka jest

okrągła. I póki piłka w grze, wszystko może się zdarzyć — choć w tym wypadku niespodzianki nie przewiduję.

— Który z piłkarzy stanowił dla pana największą rewelację?

— Thomas Hässler. To prawdziwa rakietka. Jego talent wystrzelił w jednym sezonie. Początkowo był zawodnikiem tzw. robiącym grę w drużynie olimpijskiej. Teraz znalazł trwałe miejsce w jedenastce narodowej.

— A który najbardziej rozczarował?

— Uwe Rahn. Po zakończeniu mistrzostw świata budowałem drużynę pod jego katem. Był to zawodnik niezwykle uzdolniony, mający wpływ na zespół. Cechowała go szybkość, niebezpieczny strzał, dobra gra głową, wysoka technika. Ale nie rozwijał swego talentu. Przeciwnie, robił wrażenie, jakby się cofał w rozwoju. Często jego obecność na boisku odczuwałem boleśnie.

— 15 listopada br. rozegracie ostatnią eliminację MS w Kolo-

nii z Walią. Jaka pana zdaniem będzie kolejność w tej grupie?

— Chyba zajmiemy pierwsze miejsce. Na drugim uplasuje się Holandia, na trzecim Walia, na czwartym Finlandia.

— Poziom piłki nożnej niewiele się podniosło w ostatnich czasach, choćby w porównaniu do lat, kiedy pan był czynnym zawodnikiem. Czy zgadza się pan z taką opinią?

— To prawda. Dzisiaj młodzież ma wiele innych możliwości spędzenia wolnego czasu. Nie ganię się do piłki nożnej, jak dawniej. Trzeba ją zachęcać. No, i dobrze szkolić od najmłodszych lat. Dlatego szkoleniowcom drużyn młodzieżowych powinni być wytrawni fachowcy.

— Jaka jest dzisiejsza młodzież?

— Ani lepsza, ani gorsza od tej z moich czasów, tylko inna. Trzeba umieć znaleźć z nią wspólny język.

— Czy nie sady pan, że piłkarze grają zbyt ostro? To też może odstraszać młodych od tej dyscypliny sportu.

— Nie przesadzajmy. Piłka nożna to nie gra w szachy, lecz męski sport. Młodzież lubi walkę. Oczywiście, ta dziedzina sportu nie nadaje się — moim zdaniem — dla dziewcząt.

— A co pan powie o sędziach? Czy podobają się panu ich sposób prowadzenia zawodów?

— W większości mamy dobrych arbitrow. Jest jednak sporo „aptekarzy”, którzy sędziują bardzo drobniogowo i zbyt szybko pokazują zawodnikom żółtą kartkę.

— Czy wierzy pan w szczęście?

— Wiem, że istnieje coś takiego. Nigdy jednak na szczęście nie liczę. Jest bardzo złudne.

— Czy po mistrzostwach świata wycofa się pan z dotychczasowej pracy?

— Decyzję podejmę dopiero po ich zakończeniu.

— Jaki zawód chciałby pan ewentualnie wykonywać?

— Podobno do tego, jaki ma Ion Tiriac w tenisie — menedżera sportowego.

— Na koniec pytanie osobistej natury. Jest pan już po raz drugi żonaty. Teraz pojawiła się w pana życiu kolejna miłość. Czy to prawda, że jeszcze w tym roku ponownie się pan ożeni?

— Wszystko możliwe. Zależy to tylko od tego, kiedy uzyskam rozwód.

Opracował:

ANTONI ŚLUSARCYK

KRONIKA KRAKOWSKA

Pierwsze urządzenia monitoringu za 8 miesięcy — Dziś podpisanie umowy w Warszawie —
O 10 milionach dolarów specjaliści mają dyskutować za tydzień

Jak rozdzielić dolary na wodę i powietrze?

Zagraniczne przewoźniki po Polsce zalecają, aby odwiedzając Kraków nie zostawać w tym mieście dłużej niż 48 godzin — ze względu na zanieczyszczenie środowiska naturalnego. Zniszczenia tym spowodowane widoczne są gołym okiem i z pewnością to było jedną z głównych przyczyn wysunięcia propozycji przyznania dla Krakowa przez Stany Zjednoczone 15 mln dolarów na poprawę stanu środowiska.

Na co wydać te pieniądze? Ponieważ potrzeby są ogromne, od kilku tygodni prowadzone są dyskusje zmierzające do ustalenia, co należy „ruszyć” w pierwszej kolejności. Od kilku dni przebywa także w Krakowie delegacja Agen-

cji ds. Ochrony Środowiska Stanów Zjednoczonych, która wspólnie z polskimi specjalistami zastanawiała się jak najlepiej wykorzystać przyznaną pomoc. Zasygnali zresztą już w skrócie co ustalili zespoły robocze.

Część pieniędzy ma zostać skierowana na inwestycje z dziedziny gospodarki wodno-ściekowej. Tak więc miałyby zostać zakupione urządzenia do czyszczenia sieci wodociągowej (które dają szybki efekt), a także sprzęt niezbędny do dokonywania analizy wody w dwóch najważniejszych ujęciach wody pitnej — na Rabie i Rudawie (chodzi o urządzenia montowane w miejscach poboru i w laboratoriach). Zaplanowano także zakup urządzeń do dawkowania substancji niezbędnych do ozonowania, koagulacji, dodawania wapna, węgla aktywnego itd.

We wstępnym programie przewiduje się również inwestowanie w oczyszczalnię ścieków w Myślenicach, jak również budowę stacji pilotowej odnowy wody, która ma zostać zlokalizowana przy istniejącej oczyszczalni miejskiej w Piaszowie. Wydajność stacji wyniosłaby ok. 2 tysiące metrów sześciennych wody na dobę (ma dostarczać wodę dla jednego z pobliskich zakładów). Kolejnym elementem programu są urządzenia służące do wyposażenia małych oczyszczalni ścieków, m.in. dmuchawy, dyfuzory, aparatura regulująca itp.

Drugie przedsięwzięcie, to monitoring zanieczyszczeń związany z

systemem wczesnego ostrzegania — co ma kosztować — jak powiedział nam zapytany przedstawiciel Agencji — około pół miliona dolarów. Przeszkolona też będzie nasza obsługa i skorzystamy z doświadczeń miast amerykańskich, gdzie tego typu systemy pomiarowe funkcjonują. Ponadto podjęta ma być także w przyszłości sprawa tzw. niskiej emisji zanieczyszczeń — a ze strony amerykańskiej padła już deklaracja pomocy (być może poza przyznaną kwotą) dotycząca ograniczenia emisji w centrum o 30-40 proc.

Szczegółowe dokumenty dotyczące współpracy mają być jeszcze dopracowane i najprawdopodobniej już dziś minister ochrony środowiska oraz ambasador Stanów Zjednoczonych podpiszą stosowną umowę. Wyjaśnijmy jednak, że na razie (przynajmniej wtedy gdy delegacja amerykańska opuszczała swój kraj) dolary jeszcze nie zostały przyznane, ale przedstawiciele Agencji zapewniają, że na pewno będą. Po drugie proponowane przedsięwzięcia mają się zamknąć w kwocie 5 mln dolarów, a strona polska zobowiązała się także wyłożyć pieniądze, tyle że w złotych, na budowę związanej z monitoringiem. Pozostałe zapo-

wiedzione 10 mln dolarów USA będą dzielone przez ministerstwo energetyki USA. Jego przedstawiciele przyjadą do Krakowa już w przyszłym tygodniu.

Kiedy można spodziewać się efektów — pierwszy techniczny i aparatury do monitoringu pojawią się mają z końcem czerwca przyszłego roku. (jas)

Inauguracja roku w Uniwersytecie Trzeciego Wieku

Uroczystym „Gaude Mater Polonia” ósmy rok działalności zainaugurował wczoraj Uniwersytet Trzeciego Wieku przy UJ i AM w Krakowie.

Sluchaczami I roku będzie ok. 100 osób w wieku 40-70 lat (najwięcej 50- i 60-latków), które zapragnęły poszerzyć swą wiedzę humanistyczną oraz biologiczno-medyczną.

Seminaria i konwersatoria m.in. z literatury, historii sztuki, historii, psychologii, filozofii, a z dziedziny medycznej nt. układu krążenia w zasadzie już trwają, natomiast regularne wykłady rozpoczyna się od najbliższego poniedziałku, zawsze o godz. 16.

W zajęciach na wszystkich latach UTW uczestniczy już 1460 studentów. (i)

Gdzie jest drożej?

▲ CHLEB: Warszawa (0,7 kg) — 640 zł; Gdańsk (0,7 kg) — 625 zł; Koszalin (0,7 kg) — 650 zł; Poznań (0,7 kg) — 555 zł; Kraków (0,8 kg) — 900 zł.

▲ MLEKO TEUSTE: Warszawa — 500-522 zł; Gdańsk — 497,5 zł; Koszalin — 650 zł; Poznań — 430-460 zł; Kraków — 630-670 zł.

▲ TWARÓG TEUSTY: Warszawa — 2410-2400 zł; Gdańsk — 4500 zł; Koszalin — 2800 zł; Poznań — do 3100 zł; Kraków — 3300-3550 zł.

▲ MASŁO: Warszawa — 2400 — 3590 zł; Gdańsk — 3600 zł; Koszalin — 3350 zł; Poznań — 2400 zł; Kraków — 2337,5 (solone) — 2800 (extra).

▲ CUKIER: Warszawa — 2800 zł; Gdańsk — 2800 zł; Koszalin — 2725 zł; Poznań — 2890 zł; Kraków — 2670 zł.

Najtańszy nabiał w Krakowie kupujemy w Podgórzu, najdroższy zaś — w Nowej Hucie. (i)

Warto wiedzieć i skorzystać...

◆ W sobotę 4 bm. o godz. 18 w świetlicy krakowskiego oddziału Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce przy ul. Sławkowskiej 30 odbędzie się pokaz przedwojennej komedii muzycznej IDE MIT'N FIDE (Judeł gra na skrzypcach) z Molly Picon w roli głównej.

Na narty do „Rotundy”

Ponieważ do zimy jest już coraz bliżej, Studenckie Centrum Kultury UJ „Rotunda” postanowiło wznosić góry sprzętu narciarskiego. Pierwsza odbędzie się 4 i 5 bm. w godzinach od 9 do 15, a kolejne przewidziano w każdą sobotę i niedzielę. W trakcie giełdy czynny będzie także komis z sprzętem sportowym i kawiarnia. Dodajmy, że od kilku tygodni w niedzielę w „Rotundzie” funkcjonuje również giełda zabawek — adresowana do najmłodszych i rodziców. (js)

Po ważnym zapoznaniu się z treścią listu otwartego zespołu „Kroniki Krakowskiej”, zamieszczonego w „Dzienniku Polskim” w dniu 24 października br., podzielać opinię, że działalność handlowa w miejscach publicznych nie upiększa miasta i zakłóca porządek. Faktem jest jednak, iż służby porządkowe podejmujące interwencje w stosunku do osób handlujących w niedozwolonych miejscach spotykają się często z negatywną społeczną reakcją.

W związku z tym zwracam się do mieszkańców Krakowa o wyrażenie opinii w tej sprawie. Jeśli krakowianie wyrażą aprobatę dla eliminacji handlu w niedozwolonych miejscach, służby porządkowe przystąpią do bardziej energicznych działań zmierzających do zlikwidowania tego procederu.

Równocześnie pragnę poinformować, że kontynuowane są prace nad rozwojem sieci placów targowych — co jednakże wymaga czasu i nakładów finansowych. Ponadto, celem umożliwienia handlu artykułami przemysłowymi w specjalnie wyznaczonym miejscu, zalecono naczelnikowi dzielnicy Kraków-Łódźskie pilne uruchomienie tandety przez cały tydzień. Pragnę również zwrócić uwagę, iż w niektórych miejscach niedozwolonych dla prowadzenia działalności handlowej, u-

Odrestaurować jedną lub dwie kamienice

Fundacja handluje atrakcyjnymi artykułami i... sztuką

W ciągu dwóch dni i trzech nocy Fundacja Odnowa Zabytków Krakowa wyremontowała i zmieniła wystój sklepu przy ulicy Pstrowskiego 3/5. Na 100 m kw. urządzono gustowne stoiska z artykułami sportowymi, dzianiną i butami.

Działająca dokładnie rok Fundacja uruchomiła już 11 sklepów, w tym 4 sprzedające towary za dewizy. Wkrótce uruchomi następne, w Rzeszowie, Mszanie Dolnej i Zakopanem. Ma już kilkunastu zagranicznych kontrahentów i wsparcie ze strony spółki „Polrym”, dzięki której w sklepach Fundacji jest wiele zachodnich artykułów z ziółówek.

W najbliższym czasie w jej sklepach pojawi się nawet bawel-

1989
LISTOPAD
Piątek
3
Huberta
jutro
Karola

UWAGA,
KIEROWCY
PRZECIWDROGOWI!

Widzialność ra-
mowa lokalnie ogra-
niczona, drogi o-
kresowe mokre.

Sytuacja biome-
teologiczna: zak-
łócenia spraw-
ności psychofi-
zycznej, zaostreżenie stanów reuma-
tycznych i układu oddechowego.

Dyżury

APTEKI: Rynek Główny 42 — tel. 22-23-71; Krakowska 1 — tel. 22-19-98; Pstrowskiego 94 — tel. 66-69-50; Kazimierza Wielkiego — tel. 27-44-01; Centrum C, bl. 6 — tel. 44-17-19; Centrum A, bl. 3 — tel. 44-17-36; Skawina, Sławkiego 5, Myślenice, Żeromskiego 10, Sulikowice, Wieliczka, Krzeszowice, Alwernia, Proszowice, Dobczyce, Gdów, Niepolomice.

PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ: tel. 11-07-65 — czynny w godz. 8-15. Po godz. 15 informacji udziela apteki dyżurne.

POGOTOWIE RATUNKOWE

Lazaria 14: 999 — wezwania do wypadków, zachorowania i przewo-
zy: 22-29-99; centrala: 22-36-00; Lotnisko Balice: 11-19-99; Rynek Podgórski: 66-69-99; Nowa Huta: 44-49-99; Krowodrza, Kazimierza Wielkiego 117: 33-39-99; Białoprądnicka 8: 34-39-99; Skawina: 999-76-14-44; Prokocim, Teligi: 55-59-99; Wieliczka: 78-12-89; alarmowy: 999-205-20; Proszowice: 9; Jerzmanowice: 384 48; Niepolomice: 198; 21-02-09; Iwanowice: 99.

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA 22-05-11 czynna całą dobę

SZPITAL

CHIRURGI OGÓLNEJ, CHIRURGI URAZOWEJ — Kopernika 21, CHIRURGI OGÓLNEJ — Prądnicka 35, LARYNGOLOGICZNY — Nowa Huta, OKULISTYCZNY — Witkowice, UROLOGICZNY — Prądnicka 35, MYŚLENICE, Szpitalna 2, PROSZOWICE, Kopernika 2; inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

BIURO RZECZY ZNALEZIONYCH (Grodzka 65): 22-53-44 w. 24 — czynne w godz. 9-13.

ZIELONY TELEFON: 21-33-64 — czynny w godz. 7-20.

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZA-
PIANIA 998 — czynny w godz. 14-19.

POMOC DROGOWA PZM — Ka-
miory 3 tel. 37-55-75 — czynna w
godz. 7-22.

TELEFON INFORMACYJNY IN-
STYTUTU ONKOLOGII: 21-00-60 — czynny w godz. 10-11.

NAGŁA POMOC LEKARSKA le-
karki specjalistów: 66-80-00 — czyn-
na w godz. 9-21.30.

Teatry

STARY — 19: „Słuchaj Izraelu”,
(abonamenty nieważne), SCE-
NA PRZY UL. SŁAWKOWSKIEJ
14 — 19.30: „Strategia dla dwóch
szyniek”, KAMERALNY — 16: „Don
Juan”, BAGATELA — 11: „Jeszcze
w zielone gramy”, MAŁA SCE-
NA — 20: „Wysoko — ze śmie-
cia na ty”, LUDOWY — 11: „Baśń
o rycerzu Gotfrydzie”, 13: Ki-
kerikiste czyli fantasmagoryczna hi-
storia o dwóch w jednej skrzyni,
MASZKARON (Scena Wieża Ratu-
szowa, Rynek Gł. 1) — 19: „Wyko-
paliska archeologiczne we wsi Dół”.
STU — 21: „Gwiazdy na porannym
niebie”.

Filharmonia

Godz. 19.30 — koncert symfonicz-
ny: orkiestra PFK, Krzysztof Pen-
derecki — dyrygent, Andrzej Bauer
— wiolonczela. W programie: Ra-
dzyński, Czajkowski, Sibelius.

Kino

APOLLO: „Malone” (USA 18 l.) —
10, 12, „Pilot i inni” (RFN) — 16, 17, 45,
19, 30, KIJÓW: „Krokodyl Dundee”
(aust. 12 l. cz. II) — 16 — przedpr.
„Czarownice z Eastwick” (USA 18 l.)
— 18, „Sextelefon” (USA 18 l.)
— 20, 15 — przedpr., KULTURA:
„Interkosmos” (USA 15 l.) — 10,
12, 16, 20, „Przewodnik” (pol. 12 l.)
— 14, „Męskie sprawy” (pol. 15 l.)
— 18, MIKRO: „Pokój z widokiem”
(W. Bryt. 12 l.) — 16, „Wir” (pol.
15 l.) — 18, 15, „Jackknife” (USA
18 l.) — 20, PODWAWELSKIE: „Co
lubia tygrysy” (pol. 18 l.) — 15,
PASAŻ: bajki — 10, 15, „Piłkarski
poker” (pol. 15 l.) — 8, 30, 13, 30,
19, 15, „Interkosmos” (USA 12 l.) —
11, 30, 15, 15, 17, 15, „Niety-
kalni” (USA 18 l.) — 15, 45, 18, 20,
SWIT: „Magiczny warkocz” (chiń.
15 l.) — 16, „Indiana Jones” (USA
15 l.) — 18, „Sztuka kochania”
(pol. 15 l.) — 20, 15, ŚWIATO-
WID: „Książę w Nowym Jorku”
(„Coming to America”) — (USA 15 l.)
— 16, „Chora z miłości”
(fr. 15 l.) — 18, „Nietykalni” (USA
18 l.) — 20, 15, TECZA: „Semurg,
ptak szczęścia” (radz. b.o.) — 16, 30,
„Osaczona” (USA 15 l.) — 17, 45,
UCIECHA: „Rambo” (USA 15 l.) —
10, 30, „James Bond — żyj i
pozwalaj umrzeć” (USA 15 l.) —
12, 30, „Wirujący seks” (USA
15 l.) — 15, 45, „Ludzie koty” (USA
18 l.) — 17, 45, „Niko” (USA 18 l.)
— 20, WANDA: „Krótkie
spiegię” (USA 12 l. cz. I) — 10,
„Krótkie spiegię” (cz. II) — 12, 16
— przedpr., „Wall Street” (USA
15 l.) — 18, 20, 15, WARSZAWA:
„Dzieci gorszego Boga” (USA 15 l.)
— 15, 45, „Czerwona gorączka” (USA
15 l.) — 18, „Alchemik” (pol. 18 l.)
— 20, WOLNOŚĆ: „Żelazna ręka”
(pol. 18 l.) — 10, „Telepasja” (USA
15 l.) — 12, „Niedźwiadek” (fr. 12 l.)
— 16, 15, „Stan posiadania” (pol.
15 l.) — 18, „Wpływ księżycy” (USA
15 l.) — 20, WRZOS: „Moonraker
— James Bond” (USA 15 l.) — 15, 30,
„Samotny wilk McQuade” (USA 15 l.)
— 17, 45, „Jeniec Europy” (pol.-
fr. 15 l.) — 19, 45, ZWIĄZKO-
WIEC: „Francuski łącznik” (USA 18 l.)
— 16, 18, 20.

Z kroniki wypadków

O godz. 9.05 na os. Szklane Do-
my autobus MPK potrafił wycho-
dząc z samochodu Magdaleny K.
(l. 11), zam. os. Centrum „C”, bl. 9.
Doznała ona obrażeń głowy. ◆
Wskutek wypadku samochodowego
na al. 29 Listopada obrażenia gło-
wy odniósł Marek P. (l. 26), zam.
ul. Siemaszki 25. ◆ W Niepolomicach
została potrącona przez samochód
„kamaz” 7-letnia Katarzyna B. Do-
znała ona ogólnych obrażeń ciała.
◆ Ambulatorium Chirurgiczne Po-
gotowia Ratunkowego udzieliło po-
mocy 230 pacjentom. ◆ Służba Ru-
chu MOP interweniowała w 6 wy-
padkach i 5 kolizjach.

Architekturę można też popsuć



Fot. Michał Kaszowski

Przykładem psucia architektury
jest budowa nowych garaży na
Prądniku Czerwonym w rejonie uli-
cy Strzelców naprzeciw nowej
petli autobusowej. O ile można się
zgodzić z zabudową podziemnych

garaży w rejonie ulicy Powstańców
będącej niejako granicą tej części
Krakowa, o tyle budowanie ma-
łych betonowych klatek w sąsied-
ztwie wieżowców jest nieporozu-
mieniem. (MK)

Dziś o nowotworach

Nasze zdrowie

Choroby nowotworowe jako choroby cywilizacyjne wysuwają się na drugie miejsce po chorobach układu krążenia, gdy chodzi o przyczynę zgonów. W środowisku krakowskim jest wiele rakotwórczych czynników w powietrzu, wodzie i w żywności.

Analizując dane statystyczne dowiadujemy się, że o ile ogólna liczba zgonów w samym Krakowie w latach 1980-88 zwiększyła się o 6,4 proc. (w województwie jedynie o 2,8 proc.), o tyle zgonów nowotworowych aż o 23,6 proc. (w woj. o 20,4 proc.). Odsetek zgonów nowotworowych, wynoszący w 1980 r. wśród wszystkich zgonów 17 proc., w r. 1988 wzrósł do 20,8 proc., co oznacza, że co piąta osoba umiera z powodu nowotworu. U mężczyzn najczęstszym nowotworem jest rak płuca, a potem żołądka i trzustki. U kobiet dominuje rak sutka, a potem szyjki macicy i dopiero w dalszej kolejności żołądka i płuca.

Warto dodać, że wskaźniki zgonów na raka płuca w krakowskich mężczyznach są dwukrotnie większe w dzielnicach bardziej zanieczyszczonych (Śródmieście, Podgórze), niż w pozostałych.

Jeśli porównać dane z naszego województwa z ogólnokrajowymi, okaże się, że w Polsce rak płuca u mężczyzn stanowi 28,7 proc. innych nowotworów złośliwych, zaś u nas 31,3 proc. Również rak sutka u kobiet w Polsce stanowi 17,7 proc. innych nowotworów, natomiast w Krakowskim 19,9 proc., a w samym Krakowie na-
wet 22,1 proc.

Odpowiedź prezydenta Krakowa

na list otwarty zespołu Kroniki
Krakowskiej i kilka zdań
komentarza

Likwidować nielegalny handel, czy czekać na opinię krakowian?

mieszczanie zostaną tablice ostrzegawcze przy-
pominające o zakazie handlu.

Prezydent miasta Krakowa

OD ZESPOŁU „KRONIKI KRAKOWSKIEJ”:

Po przeczytaniu odpowiedzi chciałoby się
zawołać, gdzie jest ta władza, skoro prezy-
dent uzależnia podjęcie decyzji o likwidacji
nielegalnego handlu ulicznego, od opinii kra-

kowian. Tam, gdzie jest tamane prawo i na-
ruszany porządek publiczny, nie ma potrze-
by „konsultować” i uzależniać oczywistej
decyzji od bliżej nie sprecyzowanej opinii
społecznej.

Zapewne Pan Prezydent został wprowa-
dzony w błąd przez swoich urzędników, pi-
sząc w odpowiedzi, że „służby porządkowe
podejmujące interwencje... spotykają się czę-
sto z negatywną społeczną reakcją...”.

Po pierwsze, służby porządkowe nie inter-
weniują, o czym świadczy pewność siebie,
a nawet agresywność wspomnianych han-
dlarzy. Po drugie, żaden klient (reprezen-
tant opinii społecznej(?)), kupujący u „ko-
nika” dolary taniej niż w banku lub kan-
torze rzeczywiście nie będzie akceptował de-
cyzji o likwidacji nielegalnych, bo nie pla-
cących podatków handlarzy. Natomiast listy
i telefony, jakie otrzymuje redakcja oraz
opinie, jakie są wyrażane na branżowych
komisjach Rady Narodowej m. Krakowa, są
jednoznaczne — potępiają nielegalny handel.

Pomysł z tablicami „zakazu handlu w
miejscach niedozwolonych” znać należy za
chybiony, jako nieskuteczny (przykład rejonu
pl. Kleparskiego) i kosztowny. Poprzedzamy
na sprawnym egzekwowaniu obowiązków
przez Miejską Służbę Porządkową.

PIĄTEK — 3 XI

PROGRAM

9.15 DT — Wiadomości
9.25 „Przypadki Piotra S” — film fabularny prod. polskiej, reż. Stanisław Jędrzyński — wyk.: Piotr Probosz, Emilia Krakowska, Zdzisław Kozień
10.50 „Domator”
10.50 NURT
16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 „Rambit” — Teleturniej
16.50 „Otkienko Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport”
17.55 „Normalny człowiek” — film dokumentalny Ireneusza Englara
18.25 „Od A do Z”, „B” jak brud — program publicystyczny
18.45 „Weekend w jedyne”
19.00 Dobranoc „Kret fotografem”
19.10 „Monitor rządowy”
19.30 Dziennik
20.00 Nowy ład gospodarczy, czyli jak wykorzystać szansę
20.15 Akademia filmowa: „Komsarsz” — film fabularny prod. ZSRR
22.00 Relacja z konfer. pras. rządu
22.20 Sport
22.30 Kontrapunkt
23.00 DT — Echa dnia
23.15 „Piękne dziewczęta” — film dokumentalny prod. węgierskiej
0.45 Zakonczenie programu

PROGRAM II

10.55 Transmisja z obrad Senatu
17.25 Program dnia
17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego”
18.00 Kronika
18.30 Mocni nadzieją — program publicystyczny
18.50 „Za chwilę dalszy ciąg programu” — program Wojciecha Manna i Krzysztofa Materny
19.30 „Dookola świata” — Rajd „Camel Trophy”
20.00 „Tele-9” — przegląd najciekawszych pozycji regionalnych programów krakowskich
20.50 „Antyczny świat prof. Krawczuka” — Eurypides
21.30 Panorama dnia
21.45 Pierwszy przegląd amatorskich chórow kościelnych — Wrocław '89
22.00 „Ostatni oddech” — film fabularny prod. włoskiej
23.30 Komentarz dnia

SOBOTA — 4 XI

PROGRAM I

8.00 „Tydzień na działkę”
8.20 „Na zdrowie”
8.40 Papierowy biznes
8.55 Program dnia
9.00 „Drops” oraz w kinie „Dropsa”: „Postach miast” (6 — ost.)
10.30 DT — Wiadomości
10.40 „Wyprawa pod podszewkę Alp” (4)
11.20 „Azymut”
11.50 „Laboratorium” — Telefon 2000
12.20 Polska — Francja — program publicystyczny o tematyce rolnej
12.40 Koncert życzeń
13.10 Telewizyjny teatr prozy — Mikołaj Gogol „Plaszcz” reż. Ryszard Ber — wyk.: Bronisław Pawlik, Mariusz Dmochowski, Wojciech Pokora, Piotr Fronczewski, Damian Damiński i in.
14.55 „Szkoła mistrzów” — Jerzy Hoffman
15.15 Filmy o miłości: „Ośmy dzień tygodnia” — film fabularny produkcji polskiej na motywach noweli Marka Hłaski, reż. Aleksander Ford — wyk.: Zbigniew Cybulski, Sonja Ziemann, Tadeusz Łomnicki
16.40 „Flesz”
17.15 Teleexpress
17.30 Telewizyjna giełda piosenek — „Premie i premiery”
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc: „Przygody Miśka Colargola”
19.10 „Z kamery wśród zwierząt”
19.30 Dziennik
20.05 „Złodzięcka miłość” — komedia sensacyjna produkcji USA, reż. Roger Young — wyk.: Audrey Hepburn, Robert Wagner
21.40 Sport
22.10 „Szafa — 3” — program rozrywkowy
22.55 Telegazeta
23.05 Kino sensacji: „Nocni goście” (93 min.) — film fabularny produkcji angielskiej, reż. Michael Winner — wyk.: Marlon Brando, Stephanie Beacham, Thora Hird
0.50 Zakonczenie programu

PROGRAM II

10—13 Tele-9. Afisz, Trzepak, Moje hobby, Sport, Kaukaz — rep., Fred Astaire, Czarne chmury, Hitch-Life, „Ord” — Fleming — pencylina — film produkcji japońskiej

PROGRAM TELEWIZJI

14.25 „Meandry architektury”
14.45 „Spektrum”
15.00 Zwierzęta świata: „Latające lisy” — serial przyrodniczy
15.25 „Chińskie rzeźby z jadeitu” — film dokumentalny prod. chińskiej
15.45 „Batalistka w malarstwie polskim”
16.00 „Barier”
16.25 Studio sport
16.55 Program dnia
17.00 „Spacerołogia” — recital Mariusza Lubomskiego
17.25 „Bob Lewandowski” — reportaż Włodzimierza Syty
18.00 Kronika
18.30 Piosenki Jerzego Przybory i Jerzego Wasowskiego
19.30 „Wszystko jest poezją” — Erna Rosenstein
20.00 „Don Kichot” — wariacje fantastyczne Ryszarda Strassusa
20.45 „Jazz film Salon '89” (1) — Telewizyjny finał festiwalu filmów jazzowych
21.30 Panorama dnia
21.45 „Chateaufallon” (26 — ost.)
22.35 Jacek Stwora „Co jest za tym murem?” (2)
22.25 Komentarz dnia

NIEDZIELA — 5 XI

PROGRAM I

8.15 „Tydzień”
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek” — oraz w kinie Teleranka: „Janka” (7)
10.30 DT — Wiadomości
10.35 „Zwierzęta Europy” (4)
11.05 „Kraj za miastem”
11.35 Koncert życzeń
12.20 Morze
12.40 „Konkurs 50 milionów”
13.30 Teatr dla dzieci: „Aleksandra Popescu „Gwieźdźna droga” — reż. Andrzej Maj — wyk.: Edward Lubaszenko, Maciej Robakiewicz, Ewa Isajewicz-Telega, Elżbieta Karkoszka, Tadeusz Huk i inni
14.25 „Pieprz i wanilia”
15.10 „Antena”
15.35 „Panna dziedziczka” (26)
17.15 Teleexpress
17.30 Telewizyjny teatr romantyczny — Raymond Chandler „Zegnal, lalaczko”, cz. 2 — reż. Laco Adamik, wyk.: Piotr Fronczewski, Grażyna Szapołowska, Adrianna Biedrzyńska, Janusz Michałowski, Henryk Bista i inni
18.50 Muzyczna telewizja — video top — program rozrywkowy
19.00 Wieczorynka „Siostrzeńcy Kaczora Donalda”
19.30 Dziennik
20.05 „Tanamera” (3)
21.00 „7 dni — świat”
21.30 Sport
22.10 Telegazeta
22.15 Premiery po latach: „Ojciec i syn” — „fragment większej całości” — reż. Ireneusz Engler

PROGRAM II

9.45 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
10.20 Film dla niesłyszących: „Tanamera” (3)
11.15 Magazyn lotniczy
11.45 „Jutro poniedziałek”
12.15 Powitanie
12.20 Polska Kronika Filmowa
12.30 Kino familijne: „Niebezpieczna zatoka”
13.20 „100 pytań do...”
14.00 „Aktualności kulturalne” — polscy kandydaci na Konkurs Chopinowski
14.15 „Polacy” — film dokumentalny
15.00 „Wędrowni ludów nad Pacyfikiem” (1) — film dokumentalny prod. australijskiej
15.55 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktor Zina
16.10 „Legenda filmu” — Catherine Deneuve
17.05 Studio sport
17.30 „Blizy świata”
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic”
19.30 „Galeria 37 milionów” — Jerzy Kopec
20.00 Studio sport — piłka w grze
20.45 „Jazz film Salon '89” (2)
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wojna i pamięć” (10)
22.45 „Akademia wiersza”
22.55 Komentarz dnia

PONIEDZIAŁEK — 6 XI

PROGRAM I

16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 „Luz” — program nastolatów
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie”
17.55 „RFN — Polska — twarde reguły gry w interesach” — film dokumentalny Romualda Dobrzyńskiego
18.45 10 minut

19.00 Dobranoc: „Ja ci jeszcze pokażę”
19.10 „W Sejmie i Senacie”
19.30 Dziennik
20.05 Koncert z okazji 72. rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej
21.45 Teatr telewizyjny na świecie — Lew Tołstoj — „A światłość w ciemności”
ok. 23.00 DT — Echa dnia (w przerwie teatru)
0.15 Język francuski (4)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (4)
17.25 Program dnia
17.30 „Antena”
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna” — Teresa, Jadwiga, Irena, Maria — etymologia imion
18.00 Kronika
18.30 „Czarno na białym” — przegląd PKF
19.10 „Sefard” — śpiewa zespół reprezentacyjny
19.30 „Życie muzyczne” — Dni Muzyki XX wieku
20.00 „Auto-Moto-Fan Klub”
20.30 Biografie: „Władimir Nabokov” — film dokumentalny prod. RFN
21.30 Panorama dnia
21.45 „Polka na skrzypce, harmonię i cymbały” — reportaż
22.15 Gawędy Juliusza Lubicz-Lisowskiego
22.30 Komentarz dnia

WTOREK — 7 XI

PROGRAM I

8.35 Domator — rady na życzenie
8.50 Domowe przedszkole
9.15 DT — Wiadomości
9.25 „Akwen Eldorado” (3)
10.15 „Domator”
10.30 „Kim być?” — program dla 15-latków
16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak” — oraz kino „Tik-Taka”
17.15 Teleexpress
17.30 „Sporządzenia”
17.55 „Klinika zdrowego człowieka”
18.15 „Mozajka narodowości”
18.45 10 minut
19.00 Dobranoc: „Wesołe przygody Pika, Kwika i wieloryba Grubaska”
19.10 Program publicystyczny
19.30 Dziennik
20.15 „Akwen Eldorado” (3)
21.05 Sport
21.15 „Dobry wieczór — tu Westa” — program rozrywkowy
22.20 „Sprawa dla reportera”
23.00 DT — Echa dnia
23.15 Język rosyjski (4)

PROGRAM II

10—12 Tele-9. Bariery, Nasze sprawy, Monografia Teatru Fredrum, Muzyka dla wszystkich, Sport, Goście Studia.
16.55 Język angielski (34)
17.25 Program dnia
17.30 „Klub ludzi z przeszłością”
18.00 Kronika
18.30 Modlitwa wieczorna w intencji kraju i świata
18.50 Studio „Solidarność”
19.30 „Blisko nieba”
20.00 „Spalić siebie...” — reportaż Ryszarda Bojko
20.30 „Ja i tak zabiorę cię stąd” — Paweł Orkisz śpiewa Wysokiego
21.00 W kręgu sztuki: „Dzieje fotografii” (5)
21.30 Panorama dnia
21.45 „Gwieźdźny pył” — film TP — reż. Andrzej Kondratiuk, wyk.: Krzysztof Charniec, Iga Cembrzyńska, Janusz Gajos, Wojciech Alaborski
22.45 Komentarz dnia

SRODA — 8 XI

PROGRAM I

8.50 „Domowe przedszkole”
9.15 DT — Wiadomości
9.25 „Kapitan z Oriona” — film fabularny produkcji pol-

skiej, reż. Zbigniew Kuźmiński — wyk.: Wiesław Zanowicz, Wojciech Kosteki, Stanisław Michalski
10.55 „Domator”
16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 „Latający Holender”
16.45 Dla dzieci: „Wyprawy prof. Ciekawskiego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Sensacje XX wieku”
17.55 Informator Wydawniczy
18.15 „Dawniej niż wczoraj”
18.45 10 minut
19.00 Dobranoc: „Porwanie Baltazara Gąbki”
19.10 „Oferty Pegaza”
19.30 Dziennik
20.15 „Kung-fu” — film fabularny produkcji polskiej, reż. Janusz Kijowski — wyk.: Teresa Sawicka, Piotr Fronczewski, Daniel Olbrychski, Andrzej Seweryn
22.05 Sport
22.15 „Footballshow” — program rozrywkowy
23.05 DT — Echa dnia
23.20 Język angielski (4)

PROGRAM II

16.55 Język francuski (4)
17.25 Program dnia
17.30 „A B C” — teleturniej
18.00 Kronika
18.30 „Sokół na kamieniu” — reportaż
19.00 „Hotel Zaczęło” (4)
19.30 „Algieria”
20.00 „Muzyczny portret Jana Krehza”
20.45 Przed debiutem
21.00 „Za Olzę” — reportaż Stanisława Kostrzewy
21.30 Panorama dnia
22.05 „W labiryncie” (45)
22.35 „Telewizja nocą”
23.20 Komentarz dnia

CZWARTEK — 9 XI

PROGRAM I

8.35 „Domator”
8.50 „Domowe przedszkole”
9.15 DT — Wiadomości
9.25 „Głina z wyższych sfer” (6)
10.15 „Domator”
11.10 Z naszych dziejów — wstrzymał Słońce
12.50 Sylwetki historyczne — Adam Jerzy Czartoryski
15.00 Fizyka dla humanistów — Newton
16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant” — oraz film z serii: „Świat, w którym żyjemy”
17.15 Teleexpress
17.30 „Polonia Restituta” — program poetycko-muzyczny
18.25 Magazyn katolicki
18.45 10 minut
19.00 Dobranoc: „Przygody rozbójnika Rumcajsa”
19.10 „Teraz”
19.30 Dziennik
20.00 Nowy ład gospodarczy, czyli jak wykorzystać szansę
20.15 „Głina z wyższych sfer” (6)
21.10 Sport
21.20 „Pegaz”
22.05 Program publicystyczny
22.35 „Reggie” — widowisko z udziałem Reggie Magloire
23.05 DT — Echa dnia
23.20 Język angielski (34)

PROGRAM II

10—12 Tele-9. Novum, Ich warto poznać, Co jest grane, TV Kraków proponuje, Goście Studia.
16.45 Język rosyjski (4)
17.15 Program dnia
17.20 Skarby kultury polskiej „Klejnot północy” — film dokumentalny Stanisława Szwarca — Bronikowskiego
18.00 Kronika
18.30 „Chińska konfrontacja” — reportaż Ryszarda Bojko
19.00 Magazyn „102”
19.30 Zielone kino: „Mewy śmieszki” — film przyrodniczy produkcji polskiej
20.00 Wielki sport
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino studyjne „dwójki” — „Z życia marionetek” — film fabularny produkcji RFN
23.25 Komentarz dnia

Redakcja nie odpowiada za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili.

SPORT ♦ SPORT ■ SPORT ♦ SPORT ■ SPORT

Cracovia nie dała rady Naprzodowi

O kwadrans za długo

Hokeiści I ligi rozegrali 14. kolejną spotkanie. Najciekawsze było w Sosnowcu, gdzie Zagłębie grało z Polonią. Gospodarze marzyli, że jako pierwsi w tym sezonie pokonają obrońcę tytułu. Doznali jednak porażki. Przegrała także Cracovia, nie dając rady Naprzodowi.

CRACOVIA — NAPRZÓD Jąnow 4:8 (2:2, 1:2, 1:4). Bramki: Steblecki 2 (7 i 45), Mazur (13 i 37), Koszowski 2 (15 i 46), Czapka 2 (38 i 46), Olejowski (20), Szymoszek (22), H. Kajzer (50), Patalong (57). Sędziowali pp. Matuszak, Sobieszański i Godziatowski (Bydgoszcz). Kary: 16 i 22 min. Widzów ok. 800.

Cracovia: Wajda (46) Duleba — Wierczkowski, Pieczonka, Straka, Pawlik, Steblecki — Bodzioch, Baryla, Bomba, Porzycki, Fras — S. Cupiał, Mazur, Musiał. Gdyby mecz trwał tylko trzy kwadransy, zakończyłby się podziałem punktów i byłoby to sprawiedliwy wynik. Niestety, krakowianom grającym dwoma parami obrońców i trzema atakami, nie starcza sił na ostatni kwadrans. Dodajmy, że w 46 min, w krótkich odstępach stracili 2 bramki i z wyniku 4:4 zrobili się 4:6! Osobny (mało chlubny) rozdział to słaba postawa Wajdy i Baryli. Za ich sprawą krakowianie stracili dwie, ważne bramki: tę na 3:4 i później na 4:5. Pierwszą zdobył Czapka po strzale zza niebieskiej linii, a następnie strzelił Koszowski przy sporym udziale Baryli. Dwie ostatnie bramki tego meczu obciążają konto młodego Duleby, ale było to już wówczas, kiedy krakowianie wręcz stali się na nogach.

Jak powiedziałem, przez dwie pierwsze trzecie i 5 min trzeciej, mecz był zacięty i w miarę wyrównany. Goście, którzy w poprzednim meczu przegrali z Polonią 4:6 (1:2, 2:3, 1:1) oraz Katowice — Tychy 8:2 (1:0, 2:1, 5:1). Mecz Unia — Towimor został przerwany na dziś. Przypomnijmy, że we wtorek Stocznowiec przegrał z Podhalem 0:8.

Ps. Zapowiadane przez kierownictwo sekcji hokejowej Cracovii wzmocnienie zawodnikami z ZSRR — jeszcze nie nastąpiło. Sprawa utknęła ponoć chwilowo w Federacji Hokejowej ZSRR.

Pozostałe wyniki: Zagłębie — Polonia 4:6 (1:2, 2:3, 1:1) oraz Katowice — Tychy 8:2 (1:0, 2:1, 5:1). Mecz Unia — Towimor został przerwany na dziś. Przypomnijmy, że we wtorek Stocznowiec przegrał z Podhalem 0:8.

1. Polonia	14 26 84—26
2. Podhale	14 22 93—43
3. Zagłębie	14 16 64—41
4. Towimor	13 13 54—62
5. Naprzód	14 13 60—51
6. Katowice	14 13 52—67
7. Tychy	14 12 58—59
8. Unia	13 10 48—64
9. Cracovia	14 7 43—83
10. Stocznowiec	14 2 27—87

Sensacja w Poznaniu

Wielką sensacją sprawił poznajski Lech eliminując w II rundzie PE koszykarzy mistrza ZSRR, drużynę Stroitiela Kijów. Wczoraj gospodarze wygrali 101:84 (45:43), głównie dzięki znakomitej grze Kijewskiego i Torgowskiego. Poznaniacy odrobili więc straty z pierwszego meczu. Przypomnijmy, że w Kijowie przegrali 88:104. O awansie mistrza Polski zadecydował... 1 punkt.

Niedziela godz. 17: Hutnik — Varkauden Tarmo

Siatkarski PE czas zacząć

W najbliższą niedzielę w Krakowie odbędzie się pierwszy mecz I rundy rozgrywek o Puchar Europy w siatkówce mężczyzn pomiędzy HUTNIKIEM a zespołem VARKAUDEN TARMO (Finlandia).

Krakowianie po raz drugi stają w pucharowej szranki. W poprzednim sezonie po wyeliminowaniu Sokola Wiedeń musieli uznać wyższość Panini Modena (przegrali „małymi punktami”). Jak wypadną tym razem?

Teoretycznie „hutyńcy” są w gorszej sytuacji niż przed rokiem. Drużynę opuściło trzech zawodników: Martyniuk (gra w zespole Saxon Torhout), Golec (występuje w klubie Construction Atletica Las Palmas) i Pawelek (ma „wolną rękę”). Na ich miejsce nikt nie przyszedł. Trudno więc liczyć na pucharowe sukcesy...

Na razie podopiecznych trenera Piwowara czeka dwumecz z mistrzem Finlandii. W jakiej się formie? Przed kilkoma dniami uzyskali awans do finału Pucharu Polski. Grali jednak przeciętnie. Aktualna dyspozycja Jurka, Fornala, Ratajczaka, Wagnera...

Sztafeta przyjaźni do Lwowa

Okazji by zorganizować tę imprezę było wiele, wymieńmy tylko 71. rocznicę odzyskania niepodległości i 120. rocznicę powołania Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Zrzeszenie LZS, TTPR, a także liczne organizacje młodzieżowe i sportowe są współtwórcami Międzynarodowej Sztafety Przyjaźni i Pokoju, która dziś, o godz. 9.00, wyruszy sprzed pomnika Adama Mickiewicza na krakowskim Rynku do Lwowa. Mieszkańcy tego miasta powitają uczestników tej sztafety 8 km, także przed pomnikiem Adama Mickiewicza. (ks)

Matthaus operowany

Słynny piłkarz RFN, grający na co dzień w Interze Mediolan, 28-letni Lothar Matthaus, poddał się ostatnio operacji ścięgna Achillesa prawej nogi. Zabieg odbył się w Monachium... Groźny uraz nastąpił podczas niedzielnego meczu Interu z Lazio. Przez najbliższych 8 tygodni Matthaus nie będzie mógł ani grać, ani trenować.

EXPRESS LOTEK

6, 15, 16, 17, 32

SUPER LOTEK

7, 9, 17, 18, 23, 26, 36

Szampnan za 1,3 mln złotych

(Dokończenie ze str. 1)
dama ma wyszukany smak. W restauracji „Chicago” stek kosztuje 220 tys. zł, czyli tyle, ile na jarmarku spory cielak. Najlepsze przystawki są w restauracji „Baccarelli”. M. in. krewetki — mała porcja — 75 tys. zł. Oczywiście, są tańsze potrawy. Za „jedyne” 36 tysięcy zł można zjeść karatek poledwicy, za 28 tys. zł porcję kurczaka lub za 35 tys. zł — stek z dzika.

Z popijaniem potraw też jest duży problem. Oczywiście, można pójść na łatwiznę i zamówić piwo zagraniczne za 14,3 tys. zł. Leczyć czy to wypada tak potraktować obłudnicę? No i co, my

tu widzimy w karcie? Są wina włoskie, francuskie, i kalifornijskie. Nazw nie podajemy, by nie pokreślić się Czytelnikom język. Białe wina kosztują od 46 do 75 tys. zł za butelkę (na kieliszki nie się nie sprzedaje), czerwone od 42 do 120 tys. zł.

Do deserów lepiej w ogóle nie dochodzić. Należy szybko opuścić salę, udając, że boli nas głowa. W przeciwnym razie jeśli tego nie zrobimy może stać się tragedia.

Wychodzimy więc nie spróbować cytowanego we wstępie szampnana „Don Perinon”. Ura towaliśmy... milion trzysta tysięcy złotych. (mat)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 30 października 1989 r. zmarł nagle, w wieku 46 lat

mgr JAN LORENC

dlugoletni, zasłużony pracownik Urzędu Miasta Krakowa, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Wielkim Krzyżem Za Zasługi dla Republiki Austrii i innymi.
Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia.
Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu w Krakowie — Batowicach we wtorek 7 listopada, o godz. 13.30.

PREZYDENT MIASTA KRAKOWA
KOLEŻANKI I KOLEDZY

s. t. p.

IRENA WŁODYKA

artystka malarka, była nauczycielka, wdowa po notariuszu. Odeszła od nas na zawsze 28 października 1989 roku przeżywszy 87 lat.
Odprowadzenie Zmarłej do grobowca rodzinnego odbyło się 2 listopada na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu.
Pogrzeb w żałobie

SYNOWIE i RODZINAMI

Podobało się Bogu powołać do wieczności

mgr MARIĘ z Glińskich RAWSKA

dlugoletnią nauczycielkę szkół średnich.
Zmarła odeszła od nas 31 października 1989 roku w wieku 84 lat, po długich, a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. sakramentami.
Pogrzeb odbędzie się dzisiaj, 3 listopada o godz. 14 na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, o czym zawiadamiają pogrzebni smutku po utracie najdroższej i nieodżałowanej Zmarłej

MAŻ, CÓRKA, ZIEĆ I WNUK

Msza św. żałobna odbędzie się również 3 bm. o godz. 8, w kościele parafialnym Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu.

s. t. p.

JAN KSIAŻEK

nasz najukochańszy Maż, Ojciec, Dziadzio, żołnierz Armii Krajowej, zmarł w Krakowie dnia 31 października 1989 r. w 81 roku życia.
Msza św. żałobna odprawiona zostanie przy Zmarłym w kaplicy bocznej na cmentarzu Rakowickim w sobotę 4 listopada o godz. 11, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Pozostali w głębokim bólu i żałobie

ZONA, SYNOWIE, CÓRKA I RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 1 listopada 1989 roku zmarł nasz ukochany Ojciec

s. t. p.

dr FRANCISZEK BIELOWICZ

wieloletni lekarz w Świątyniach Górnych.
Uroczystości pogrzebowe odbędą się w kaplicy na cmentarzu Rakowickim, w sobotę 4 listopada o godz. 12.30.

CÓRKI i RODZINAMI

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 28 października 1989 roku zmarła w wieku 54 lat

MARIA KARGOL

była długoletnia pracownica ZPC „Wawel” w Krakowie.
W pamięci pozostanie jako wzorowa pracownica i serdeczna Koleżanka.
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 6 listopada o godz. 11.40 na cmentarzu Rakowickim.

Dyrekcja, Rada Pracownicza,
KZ PZPR, Związki Zawodowe
oraz koleżanki i koledzy

Wierzmy głęboko,
że to krótkie rozstanie...

s. t. p.

WŁADYSŁAW TOKARCZYK

ur. w Krzyżowicach na Śląsku, dnia 10 lutego 1916 roku, zmarł w dniu 29 października 1989 roku, w wieku 73 lat, po ciężkich zmaganiach z nieuleczalną chorobą i wielkim cierpieniem. Był Czołwiekiem czystego serca, wielkim patriotą, członkiem ZBoWiD, walczył w wojnie obronnej 1939, był ranny. Odszedł od nas Czołwiekiem o niezapomnianej dobroci serca, wielkoduszności, uczynności, prawości, pobożny — ufający Bogu. Pracę miał trudną, wymagającą częstych wyjazdów. Teskniliśmy za Nim wciąż z córką i tęsknić będziemy... niech śpi spokojnie.
Pogrzeb odbędzie się w dniu 7 listopada z wyprowadzeniem Zmarłego i mszą św. w kaplicy w Grębolicach, o godz. 11.
Pogrzeb w smutku

ZONA i CÓRKA oraz RODZINA
i PRZYJACIELE

Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 30 października 1989 roku zmarła

s. t. p.

IRENA GABRYŁOWICZ-WOŹNIAKOWA

MGR EKONOMII

dobry, niezłomnie prawy Człowiek, Zona, Siostra, Przyjaciółka.
Uroczystości pogrzebowe odbędą się we wtorek 7 listopada o godzinie 11.45, w kaplicy na cmentarzu w Krakowie — Batowicach, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku.

MAŻ, SIOSTRA, RODZINA,
PRZYJACIELE

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 30 października 1989 r. po długiej a ciężkiej chorobie zmarła

mgr IRENA GABRYŁOWICZ-WOŹNIAKOWA

Członek założyciel Sp. „Starodruk”, była główna księgowa — członek zarządu

W osobie Zmarłej utraciliśmy skromnego i szlachetnego Człowieka.
Pogrzeb odbędzie się 7 listopada o godz. 11.45 w kaplicy na cmentarzu w Krakowie — Batowicach.

Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy najgłębszego współczucia i żalu.

Zarząd, Rada Sp. „Starodruk”
oraz koleżanki i koledzy

Wszystkim, którzy w ciężkich dla nas chwilach okazali wiele serca, ca, współczucia, nieśli wszelką nieocenioną pomoc oraz tak licznie wzięli udział i przyczynili się do uświetnienia uroczystości w ostatniej drodze naszego nieodżałowanego Syna i Brata

śp. pilota BOGDANA BUDZOWSKIEGO

zm. 10.10.1989 r., na skutek wypadku samolotowego zaistniałego 22.07.1989 r. w Nowym Targu, a szczególnie Księżom, chorowi, orkiestrze, przełożonym, wychowawcom i kolegom z Politechniki Wydziału Lotniczego i O.S.P.L. w Rzeszowie, z Aeroklubu Tatrzańskiego, L.O. w Myślenicach, lekarzom, sąsiadom, krewnym i znajomym — składamy tą drogą serdeczne podziękowania „Bóg zapłać”

ANTONINA i STANISŁAW BUDZOWSCY z SYNEM

Wdzięczni za trud, okazane serce i troskliwą opiekę w dążeniu do uratowania życia naszego Syna, który uległ wypadkowi samolotowemu dn. 22.07.1989 r.

śp. pilota BOGDANA BUDZOWSKIEGO

lekarzom, pielęgniarkom, personelowi pomocniczemu a w szczególności Ordynatorom i personelowi Oddziału Intensywnej Opieki Medycznej, Z.O.Z. Szpitala w Nowym Targu oraz Klinicznego Szpitala Wojskowego w Krakowie składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowania

ANTONINA i STANISŁAW BUDZOWSCY z SYNEM

Łącząc się w żałobie z naszymi pracownikami po śmierci śp.

MARI BATKO

przekazujemy wyrazy głębokiego żalu i szczerego współczucia Jej synowi kol. Zbigniewowi Batko i Jej siostrze kol. Aleksandrze Pluta

Dyrekcja i Złota
Krakowskich
Zakładów
Futrzarskich
w Krakowie

PRACA

PRZYJĘĆ krawcową do pracy chłopięcej. Oferty 51417 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SLUSARZA, tokarza, spawacza — zatrudnienie. Wieliczka, ul. Sadowa 107, codziennie 8-10. g-31509

MELODA — operatywna — maszynopismo — j. angielski — prawo jazdy — paszport WKS, podejmie prace. Oferty 50381 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

PANIA do dziecka przyjme — warunki korzystne. Tel. 37-90-67 po 18.

NAUKA

STUDENCI V roku matematyki udzielą korepetycji. Tel. 11-07-07.

KUPNO

OBRAZY Jerzego Świecickiego zdecydowanie kupię. Oferty 51080 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

STARE widokówki, listy jenieckie — kupię. Tel. 22-47-35. g-44900

OBRAZY kupię. Tel. 22-29-32. g-46878

STARY obraz nawet zniszczony — kupię. Tel. 33-84-67, Kraków, Poczta Główna skrytka 722. g-49227

SUCHE deski calowe, drewno iglaste, 4 m³ — kupię. Tel. 66-23-18.

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM fabrycznie nowy 126 P. FL. Tel. 22-37-83

ZUK blaszak, składak, nowy — sprzedam. Kraków, ul. Wielicka 224B, w godz. 7-8. g-30857

FIRMA austriacka — sprzeda hurtowo glazurę ścienną i podłogową. Oferty 84287 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

STEBNOWKĘ dwuigłową słupkową „Minerwa” — sprzedam. Tel. 33-60-92. g-84255

ATRAKCYJNA suknie ślubna sprzedam. Tel. 48-11-32. g-51443

SPRZEDAM FSO 1500, 1984, stan idealny. Pleva, Lipnica Dolna 178.

FUTRO — norki białe, małe — sprzedam. Tel. 66-04-93. g-31359

SPRZEDAM ziarno kukurydzy spod kombajnu. Tel. 78-33-60 — wieczorem. g-31475

PIEC gazowy 2,3 — sprzedam. Tel. 12-73-28. g-31455

OKAZYJNIE sprzedam dwuletni żywopt — liguster. Tel. 37-36-38. g-31460

DOBERMANY — szczeniata do złotej medalistki „Alme” — sprzedam. Tel. 33-32-74 Kraków. g-31087

SKODA — Favorit — sprzedam. Kraków, Sanoeka 6/43. g-31011

NOWY piec c.o. — sprzedam. Tel. 66-12-54. g-30747

WINDSURFING sprzedam, tel. 12-02-34. g-50145

KASZTANY jadalne, owoce drzewa — sprzedam. Husarscy, Kraków, Żywnicza 10. g-49589

TELEX Olivetti bez homologacji tanio sprzedam. Tel. 33-47-20. g-39326

RAKOWICE! Miejsce w grobowcu — oddaję. Oferty 44378 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SKÓRZANY zestaw wycieczkowy sprzedam. Oferty 50227 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

LOKALE

ZAMIEJENIE M-3 Nowy Prokocim, na większe. Warunki korzystne. Chętnie bliżej Nowej Huty. Oferty 51413 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ŚRODMIEŚCIE! Dwupokojowe zamieszkanie na większe. Tel. 21-33-02, godz. 16-20. g-31420

KUPIE mieszkanie M-3. Oferty 50478 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KRZESZOWICE! Stomatolog poszukuje lokalu na gabinet. Tel. 314-00. g-51049

39 m², własnościowe, ul. Miechowskiej, zamienie na podobne lub mniejsze w Krowodrzy. Oferty 51130 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

WŁASNOŚCIOWE, 25 m², superkomfortowe, ul. Litewska, zamienie na większe niewłasnościowe. Oferty 51129 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

LOKALU sklepowego w centrum Krakowa poszukuje. Tel. 12-44-09.

M-3, trzypokojowe, superkomfortowe, „Locum” i p. Dzierżyńskiego — sprzedam. Tel. 33-10-57.

KUPIE mieszkanie w starym budownictwie o powierzchni 100-150 m² w okolicy centrum. Może być do remontu. Tel. 55-49-99. g-84241

MAŁEŃSTWO — przyjmie dorozwozowo w zamian za mieszkanie. Tel. 33-60-92. g-84028

NIERUCHOMOŚCI

POSZUKUJE działki, domu do remontu, rozpoczętej budowy — Kraków i okolice. Tel. 33-40-91. g-51124

DZIAŁKĘ budowlaną lub rekreacyjną w ładnej okolicy, niedaleko Krakowa, zdecydowanie kupię. Może być z domem (do remontu lub wykończenia). Oferty 50942 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANOWE

SKALAR

Spółka z o.o.

oferuje po cenach fabrycznych sprzęt firmy Blaupunkt ze składu celowego Profus Blaupunkt (Warszawa) — odbiór w Krakowie. Telewizory, magnetowidy, kamery, radioodtwarzacze samochodowe.

Informacja: tel. 37-32-11, w godz. 8-12, pl. Wiosny Ludów 9 w godz. 11-19 (sklep Inter Young).

SPRZEDAM dom superkomfortowy (60 m²), okolice Wieliczki z działką 18 a, garażem. Możliwość nadbudowy. Tel. 37-59-11, od 16. g-61685

UŻYBOWIONA działka budowlana sprzedam. Informacja: poniedziałek — piątek tel. 22-68-51, godz. 17-19. g-50688

DZIAŁKĘ budowlaną — Wola Justowska — kupię. Tel. 37-90-97. g-49270

„PERFECT” — domy, mieszkania — szybko kupno, sprzedaż, wynajmowanie Basztowa 18. g-35148

DOM letniskowy, 100 m², całoroczny, częściowo wykonany k. Wiśniewskiej — sprzedam. Oferty 51399 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

DZIAŁKĘ 29 a ogrodzoną, całkowicie uzbudowaną w Zabierzowie sprzedam. Oferty 51370 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

PARCELE budowlane na terenie Krakowa — sprzedam. Tel. 12-90-12, po południu. g-47973

KUPIE nowy dom, styl zachodni, z terenem do dobudowy, okolice Krakowa, Krynicy. Wiadomość: Łódź tel. 32-25-97. g-48859

BIURO Pośrednictwa Handlu Nieruchomościami „DOMICELLA” Kraków, ul. Łobzowska 20, III piętro, tel. 33-44-44 ul. 61 bardzo atrakcyjna sprzedaż lub pomoże w zakupie. K-9732

KAMIENICE w okolicach Rynku Głównego. Oferty 47907 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KUPIE piwnie, działkę, stan surowy, dom, duże mieszkanie (4-5 pokoi), także do remontu. Tel. 33-57-19.

ZGUBY

BARDZO wysoka nagroda za zwrot obrączki ślubnej z napisem „Blue Boy 12 X 1932”. Tel. 33-14-46. g-50677

USŁUGI

„FOCUS-VIDEO” usługi kamera. Tel. 21-33-57. g-51075

„COBRA” Studio video, rejestracja kamera. Tel. 43-23-87.

TAPETOWANIE, wiercenie uderowe, składanie mebli, drobne usługi „Takt” tel. 55-46-00 wew. 357, poniedziałek, piątek 8-10, 19-21. g-50604

MAŁOWANIE — tapetowanie. Dworka, tel. 55-84-23, 16-19. g-50401

PARKIETY: układanie, cyklinowanie, lakierowanie, woskowanie. Październik. tel. 55-21-40. g-50440

MASZYNOPIS — wykonam szybko. Oferty 50380 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

MONTAŻ drzwi harmonijkowych, zamków, Gurlier, tel. 11-78-04. g-50355

VIDEO „Souvenir”. Rejestracje uroczystości. Tel. 47-34-90. g-49580

FILM Video najlepszym prezentem ślubnym. Rejestracje uroczystości rodzinnych i świątecznych poleca Video Krak. Tel. 37-68-60.

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki Pietrzak, tel. 12-19-98.

BIURO Usług Psychologicznych: doświadczenie, umiejętności, handlowych doradztwo personalne i organizacyjne, misje mediacyjne, sondaż rynku, systemy doboru kadry. Dr. Kazimierz Sediak, tel. 21-22-08.

SPORT SERVICE montaż wizań, ostrzeżenie i smarowanie nart. 14-19, ul. Grunwaldzka 10. g-48883

ANTYWŁAMANIOWE zabezpieczanie drzwi z tapicerką, drzwi harmonijkowe poleca — „Market” — tel. 37-04-66. g-47405

CYKLINOWANIE — inż. Wyrwa — tel. 12-90-65. g-44854 / DZ

MAŁOWANIE, tapetowanie. Opozda 12-94-11. g-43405

„SKARBIEC” poleca: wymianę drzwi wejściowych na pełne, drzwi harmonijkowe, tapicerka, zamki. Tel. 33-60-92 10-18. g-83963

„SHOW VIDEO” — filmowanie videokamera. Tel. 33-08-27. g-51142

MONTAŻ boazerii z materiału powietrznego. Tel. 22-47-38. g-048203

CYKLINOWANIE parkietów. Ścieśka, tel. 21-21-31. g-45397

POL-STYL pośrednictwo kupno-sprzedaż oferuje swoje usługi. Polecamy filizy, terakotę, kobalt. Tel. 33-60-92 10-18. g-83065

ANTENY montuje — Róg, tel. 33-72-70. g-44108

WIDEO KAZ — Rejestracja Videokamera, Fachowość, renoma w kraju i za granicą, profesjonalizm. Tel. 43-38-35, 22-17-14. g-44037

„VIDEO-GAMA” — wszelkie usługi videokamera. Tel. 11-81-53. g-49369

AUDIO-VIDEO — filmowanie kamera Nowak, tel. 33-09-32. g-44890

TELE-RADIO — przestrajanie telewizorów Pal-Secam-Pal, fonia 6,5, 5,5 MHz. Tel. 48-20-39, po 15. g-49522

CZYSZCZENIE dywanów z osuszaniem. Tel. 37-88-84. g-42393

ZALUŻE przeciwświeczne aluminiowe i kolorowe, zasłony vertical — Trzeszczyński, tel. 34-10-08. g-47484

VIDEO — Panofama — usługi kamery. Tel. 76-23-75. g-43502

„DYWAN Express” — czyszczenie wykładzin, wersalek. Tel. 33-15-82.

ANTENY — montaż. Krótkie terminy, gwarancja. BE-ES-KA, tel. 37-72-32, 9-10, 17-19. g-49139

ELROX — Video. Przestrajanie telewizorów na Secam/Pal. Tel. 37-30-39 od poniedziałku do czwartku 11-16.

RÓŻNE

POSZUKUJE garażu. Tel. 37-31-75.

6 000 000 złotych za kilogram bydlęcych kamieni półciężkich. Poznań, tel. 67-98-08. g-40468

WYGODNY, szybki, tani — przewóz osób Kraków — Wiedeń. Telefon 66-64-40, pon. — piątek godz. 15-18. g-3963

PATRON — rejestracje i opracowania filmowe — Wiedeń. K-9125

WIEDEŃ, Berlin Zachodni, Hamburg luksusowym minibusem za złotówki oferuje AP Interlobe XXI Kraków, ul. Narzyniecka 22a, tel. 12-29-33 w godz. 9-13. K-9140

POSZUKUJE obiektu do produkcji garmażeryjnej, do 50 km od Krakowa, najchętniej z urządzeniami. Tel. 37-25-94, wieczorem. g-49638

„GWARANT-Service” Agencja Ochrony — konwojów pieniężnych, mienia, osób. Tel. 34-26-97. g-50223

PRODUCENTÓW kart i innych wyrobów poszukuje Pol-Styl. Należyemu współpracę z zaopatrzeniowcami. Tel. 33-60-92, 16-18. g-83063

AUTOKAR Kraków — Wiedeń — Linz — Salzburg, rewalacyjne ceny. Tel. 66-33-63, 9-11. g-84054

REHABILITACJA, masaż — u pacjenta. Tel. 44-26-55. g-48525

PROWADZIMY komis biżuterii złotej i srebrnej oraz kamieni szlachetnych Krystyna Łódziska-Hubert, Kraków, Zwierzyniecka 10. g-45892

PILNIE poszuk

Zapiski KINOMANA

„Dekalog”

Do zaproszenia dołączono, w intencjach „katechizacyjnych”, druczek przytaczający dziesięć przykazań. Przypomniałem sobie, jak efektywna jest scena objawienia ich Mojżesowi przez wypisanie błyskawicą z nieba na górskiej skale — w kiczowatym zresztą filmie De Mille'a. Przy okazji spostrzeżenia na marginesie: jeśli tamte „Dziesięć przykazań” nadrecono, jako monumentalne widowisko kinowe w obronie przed konkurencją telewizyjną, to obecny „Dekalog” powstał właśnie dla telewizji w formie 10 godzinnych, kameralnych filmów. Telewizja przedstawi cały



cykl w grudniu, ale powszechnie — światowo już — zainteresowanie „Dekalogiem” skłoniło dystrybutora do wcześniejszej promocji w kinie.

Nawiasem mówiąc, reż. Krzysztof Kieślowski opowiadał się raczej za odbiorem kinowym, żartując z prawideł dramaturgii telewizyjnej, która (patrz — seriały brazylijskie) o jednej sprawie informuje trzykrotnie, by dać widzowi czas na zrobienie jałoznicy, przeliczenie telefonów, uspokojenie dziecka... W jego filmach informacja pada tylko jedna. I dodajmy, że są one krótkie, proste fabularnie, wyciszane artystycznie i precyzyjne myślowo. Motywy wieciska na warsztat tego oryginalnego pomysłu widać widać reżysera znowu, na niedawnym spotkaniu z — przezwyciężając — słuchaczami, którzy tłumnie zabrali kapitał z o.o. Dominikanów na jednym z wieczorów podczas Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej.

Dlaczego właśnie Dekalog? Bo — najkrócej: najstarszy kodeks praw... nikt go nigdy nie kwestionował, kilka wiekowych zdań, których treści wciąż się nie przestrzega... Kieślowski zresztą nie od razu zapalił się do projektu, z jakim wystąpił drugi Krzysztof — Piesiewicz (wówczas obaj należeli wspólnie „Bez końca”). Współautor scenariusza, Piesiewicz, jest prawnikiem; jako adwokat zafascynował się nierozstrzygniętymi latami osiemdziesiątych z wieloma sprawami, które uświadomiły mu potrzebę powrotu do podstawowych prawd moralnych. Idea jego filmu przypada akurat na czas zamknięcia u nas podwójnej brzołwy w zakresie moralności; saldo owego rozstrzygnięcia wykazuje, jak wiemy, ogromne straty społeczne i indywidualne.

Z samego zamysłu realizatorskiego widać, że kilka ciekawych momentów. Twórcy cyklu wyeliminowali z niego już na

wstępie politykę i „rzeczywistość kolejkową” (choć mogłoby to być również interesujące, ale czy nie ułatwione i mniej uniwersalne?). Wszystkie osoby dramatu z poszczególnych odcinków są mieszkańcami tego samego warszawskiego osiedla mieszkaniowego, spotykają się z sobą po sąsiedzku. W każdym z filmów występuje zagadkowa postać przedstawiana bez słowa przez Artura Barcisia. Pojawia się w kulminacyjnych chwilach, ale nie uczestniczy w akcji, jedynie obserwuje. Podobno aktor nie bardzo wie kogo gra, Kieślowski „odmawia zeznań”, a Piesiewicz widzi tu ponoć personifikację Losu — mnie ów przybysz kojarzy się raczej z dobrym i zasmuconym Aniołem Stróżem, który czuwa i przestrzega ludzi w ich dylematach sumienia, lecz nie chce nikomu wtręcać w wyborze decyzji moralnej.

Cały „Dekalog” ma jednego autora oprawy muzycznej (Zbigniew Preisner), natomiast z każdym krótkim filmem zmienia się przy kamerze operator. Według początkowej wersji zmieniać się też mieli reżyserzy, lecz dobrze się stało, że kolejne części cyklu poprowadziła jedna ręka. Dato to im ten sam szlif realizatorski, tę samą dyscyplinę formalną, ten sam ton emocjonalny i znamię twórczego temperamentu oraz ten sam ciężar intelektualny przy pewnym chłodzie racjonalnego argumentowania.

Zespół aktorski złożył sobie Kieślowski z solistów — nawet w małych rolach lub epizodach duże nazwiska, ale do pełnego głosu dochodzi u niego i dziecko, i debiutant, i odtwórca drugoplanowy. Jest jednak „Dekalog” jakby skorowidzem najwybitniejszych naszych wykonawców, bo bez rozwijania bocznych wątków napięcie dramaturgiczne powstaje z relacji między głównymi bohaterami, w ich dwuczęściowym dyskursie, prezentującym różne racje, stany uczuciowe, przeżycia... A przeżycia te ukazują Kieślowski przede wszystkim na zbliżeniach twarzy — nie umiejętności mimiczne tu potrzebne, ale wyraz psychiczny i artystyczny oraz siła osobowości aktora.

W takiej interpretacji, w takim kształcie filmowym i w takiej koncepcji reżyserskiej „Dekalog” stanowi dla naszego widza pasjonującą przygodę w polskim kinie, gdyż wprowadził doń atrakcyjną świeżość sztuki i refleksji. A jednocześnie wyprowadził znowu polskie kino w świat („Polska, mam nadzieję, leży w Europie...” — powiedział Kieślowski rok temu, odbierając nagrodę w Berlinie zachodnim, a obecnie w Wenecji „Dekalog” stał się wydarzeniem specjalnym). Tam i tu sukces, bo wspaniały świat gorączkowo szuka idei, u nas zaś nastąpiły zatrważające zaburzenia w sferze wartości. Konieczność przywrócenia fundamentalnych norm etycznych to więc nakaz czasu, a w tej dziedzinie tandem Piesiewicz-Kieślowski spełnił dobry uczynek i wykonał dobrą robotę.

Przeście z ekranu brzmie bezmoralizatorstwa i napaśnienia, po prostu tak: „Zuj uważnie, rozglądaj się wokół siebie, popatrz, czy tym, co robisz, nie sprawiasz innym kłopotu, nie wyrządzasz krzywdy, nie wywołujesz bólu...”

WŁADYSŁAW CYBULSKI

PERSPEKTYWY

Wśród holenderskich miast szczególnie bliska jest nam niewątpliwie Breda. Do dziś w przewodniku po tym mieście przypomina się, że zostało wyzwolone 29 października 1944 roku przez polską 1 dywizję pancerną dowodzoną przez generała Stanisława Maczka. „Polski Wojskowy Cmentarz Honorowy”, gdzie spoczywa stu kilkudziesięciu pancerniaków, a także polskich pilotów, nie jest w Bredzie jedynym miejscem pamięci. Ku czci Polaków-wyzwalców postawiono okazały obelisk w reprezentacyjnym parku i ofiarowano im kaplicę. Polska i generał Maczek mają w Bredzie swoje ulice, ba... wszyscy — bez wyjątku — żołnierze i oficerowie 1 dywizji pancernej zostali przyjeździe w poczet jej obywateli honorowych. Polskie ślady w Bredzie

związku znajdują się w swych domach lub hotelach. Teraz generał jest spokojny. W Gdańsku można rozpocząć operację „W”.

PRZEKRÓJ

Nowa sytuacja społeczno-polityczna Polski otworzyła ogromne możliwości przed transportem lotniczym — twierdzi Jerzy Z. Lessman. Nasz „Lot” wreszcie może zacząć w pełni rozwijać skrzydła. Z artykułu pt. „Śmielej i dalej” dowiemy się o zmianach w komunikacji krajowej, o nowych połączeniach ze światem, o toczących się pertraktacjach (ponoć na dobrej drodze) odnośnie zakupu nowych, dużych samolotów, m.in. „Boeinga 300 ER”, zabierającego na pokład 240 pasażerów.

Ciekawą i potrzebną pozycją, w najnowszym numerze, która

Co piszą inni?

dzie, żołnierskie losy pancerniaków, przypomina Zbigniew Sułchawski w materiale pt. „Brakowało tylko kolumny Zygmunta”.

Z kolei w „Inny” świat (w stosunku do szaryzmy naszego codziennego życia) wprowadza nas Maria Wierzbica, która uczestniczyła w otwarciu luksusowego hotelu „Marriott” w Warszawie.

otwiera cykl „Powtórka z kapitalizmu”, jest materiał pt. „Na początku był pieniądź”. („Bo też wszystko zaczyna się od pieniądza, kończy zaś na ich braku...”), a także rozmowa z Krzysztofem Zanussi — nie tylko o filmie — zatytułowana „Średnie nie jest piękne”.

FORUM

Światowe Stowarzyszenie Psychiatrików (WPA) obradujące niedawno na 8 kongresie w Atenach, postanowiło — po burzliwej debacie — zgodzić się na powrót do WPA Radzieckiego Stowarzyszenia Psychiatrików i Neuropatologów, wykluczonego z tej organizacji w 1983 roku. Decyzję tę, podjętą nie bez zastrzeżeń, umożliwiło przede wszystkim otwarte przyznanie się psychiatrów radzieckich do popełnienia w przeszłości nadużyć oraz obietnica rehabilitacji ich ofiar... Jak wygląda dziś sytuacja w radzieckiej psychiatrii, którą w latach siedemdziesiątych tak wyraźnie wykorzystywano do celów politycznych? „La Stampa” przytacza opinie na ten temat ekspertów amerykańskich: „Moskowskie Nowosti” rozmawiają z Andriejem Kowalowem, specjalistą w departamencie międzynarodowej współpracy humanitarnej i praw człowieka MSZ ZSRR; „Newsweek” — rozmawiając ze znanym biologiem Z. Miedwiediewem, którego za ujawnienie nadużyć w radzieckiej psychiatrii zamknięto w 1970 roku w szpitalu psychiatrycznym. Tytuł całości: „Chora psychiatria”.

TYGODNIK POLSKI

...rozmawia z Jackiem Snopkiewiczem uczestniczącym w pracach społecznej Komisji Powrotów oraz komisji przygotowującej projekt nowej struktury Radiokomitetu. Tytuł rozmowy: „Powroty zweryfikowanych”. Polecam też rozmowę z radioluchaczem...

W numerze także kolejny odciinek książki francuskiego dziennikarza Gabriela Meretika „Noc generała”, w którym czytamy m.in.: „Kiszczak (...) nakazał swym siłom, by nie zbliżały się do Stoczni i wstrzymały się od działań do czasu aż przywódcy

Veto

Na świecie — według danych „Interpolu” — krąży coraz więcej fałszywych dolarów. W Polsce najwięcej fałszyfikatów ujawnianych jest w Warszawie i wielkich aglomeracjach miejskich, m.in. w Krakowie. Fałszywe studiolówki docierają z zagranicy, głównie z Grecji, Włoch, RFN i Stanów Zjednoczonych. W USA np. o fałszerstwa banknotów i ich rozprowadzanie podejrzanych jest ponad 63 tys. osób! Posiadaczom „zielonych” polecam lekturę tekstu „Fałszywe dolary”; autor — Wacław Tabencki — podaje numery fałszywych studiolówek, warto w każdym razie porównać... (p)

Kręcąc przełącznikiem TV

Z kaszanką w czołowie

Wydawało się, że po seriach wygarniętych nawzajem przez ekstremistów Dziennik Telewizyjny unormuje swą polityczną temperaturę. Tak pewnie powoli się dzieje, lecz stabilizacja wyważonych poglądów, to jeszcze nie wszystko. Oto w poprzedni piątek informacje rozpoczęły od wieści, że tu i tam parówki przestały drożeć, a kaszanka nawet potaniała. Słowem towarzyszyły filmowe ujęcia baleronek, boczki i schabów. Z lewa i z prawa. Potem powiedziano, co dzieje się w Sejmie, co w Senacie, co na to wszystko KKW „Solidarność”, a potem odezwał się ktoś z parafii A. Miodowicza, Donio na samym końcu tuż przed wiadomościami o bieżących na ringu i gonitwach na stadionie, przedstawiono bardzo krótkie sprawozdanie z nabożeństwa w kościele przy którym grzebano ofiary stalinowskiego terroru.

Nie tak dawno, na początku Dziennika TV, pokazywano zwykle kilkunastu nabrzmiałych jegomości, którzy raz po raz mowili uchwale w sprawie bliskiego dobrobytu, kiedy indziej w kwestii opłacalności hodowli na wsi, innym razem o tym, że ma być demokratycznie, aczkolwiek centralnie. Teraz w to miejsce pcha się schaby i kaszanki. Nie wiem komu umysł w tym dniu zaćmiło — od pewnego czasu nie wyświetla się już na ekranie nazwiska autorów odpowiedzialnych za treść informacji — wiem tylko, że podobne działania zaliczyć trzeba do prowokujących, a nawet prowokacyjnych.

Oto wreszcie, po latach dowiadujemy się, iż na Służewie znalazło miejsce wiecznego spoczynku tysiące ciał — ofiar pierwszego okresu władzy ludowej. Metoda znana z laski katyńskiego — strzał w tył głowy. Potem, nocą transport kontynentalnym zaprzęgiem z Mokotowskiej na Służewo. A pewnie jeszcze gdzieś indziej także. I teraz jakiś dyżurny telewizyjny żurnalista posłał niwusze sprawozdanie z pierwszego nabożeństwa czcącego pamięć Polaków walczących o prawdziwą wolność, na sam koniec wiadomości. A niechże ten facet zajmie się rozprowadzaniem kaszanki na ul. Woronicza.

TOMASZ DOMALEWSKI

Ciekawostki heraldyczne



Krzyszewski



Książę

HERB KRZYCZEWSKI — w polu czerwonym biała chorągiew kościelna, przez środek której przechodzi strzala, skierowana ostrzem w dół, rozdarta w górze, bez opierzenia. W szczyście hełmu ptak trzymający pierścien w dziobie.

Tak przedstawiał się herb własny rodziny Krzyczewskich pochodzących z Krzyczewa, wsi położonej w dawnym województwie brzesko-litewskim. Staśko i Waśko Krzyczewscy otrzymali w 1523 roku od króla Zygmunta Starego przywilej na myto w Krzyczewie, w nagrodę za wykonanie ich kosztem przewoź przez Bug. Adam Krzyczewski był sędzią ziemskim brzeskim, który w 1590 roku, Mikołaj, rotmistrz królewski w 1629 roku, Jakub, elektor Jana Kazimierza, podpisał w 1644 roku testament Sapiehy, kasztelana wileńskiego. Józef i Nikodem Krzyczewscy legitymowali się ze szlachectwa w Królestwie Polskim w 1846 roku. Poza Krzyczewskimi herbu własnego istnieją również Krzyczewscy, którzy otrzymali w 1631 roku na wieczność Krzyczewice, nadane ich przodkowi, pisarzowi arabskiemu Hursiejewiczowi przez Zygmunta Augusta za wierną służbę w pułkach tatarskich.

HERB KSIEŻYC — w polu niebieskim złoty księżyc w no-

wiu, nad nim również złotego koloru ustawione w szeregu trzy gwiazdy sześciokątne. W szczyście hełmu trzy strusie pióra. Labry w kolorze niebieskim od spodu złote. Herb ten nazywano również Trzy Gwiazdy.

I tu ciekawostka heraldyczna: herb ten został nadany przez Kazimierza Jagiellończyka w roku 1466 po zakończeniu powstania miast pruskich przeciwko Krzyczakom, nie jednej rodzinie, ale wielu zasłużonym wojownikom, którzy przyczynili się do odzyskania przez Polskę Pomorza Gdańskiego, tak zwanych Prus Królewskich, oraz Warmii razem z Malborkiem i Elblągiem. Kiedy zaś później w bitwach pod Ciecórą w 1620 roku i Chocimem w roku 1621 zaciągnęli pomorskie pod dowództwem wojewodów Denhofa i Wejhera odznaczali się wybitnym męstwem. Król Zygmunt III Waza wznowił nadanie tego herbu najdzielniejszym. Stąd powstały najróżnorodniejsze odmiany herbu używane przez przeważnie przez ruskie i pomorskie rodziny. Różnice poszczególnych herbów polegały na ilości i układzie gwiazd, jak i kolorystyce godła. Często księżyc i gwiazdy posiadały kolor srebrny, a nie złoty. Umieszczano również w szczyście hełmu godło herbu zamiat trzech pior.

BEATA Cwiklińska

NIEGRÓZNYE SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

O d dłuższego czasu słyszę — a także czytam, że obywatel ma być teraz upodmiotowiony. Przypadam sobie Panu, że początkowo trochę mnie to niepokoiło, pamiętam bowiem że szkolnych jeszcze czasów, że tam, gdzie jest podmiot, musi być również orzeczenie. Z kolei z wieloletnich doświadczeń wiem, iż orzeczeniami zajmowały się kolegia (zwane zresztą początkowo właśnie „orzeczającymi”) oraz sądy i że te orzeczenia nie zawsze były przyjemne. Okazuje się jednak, że w życiu ma być nieco inaczej niż w gramatyce — to, że obywatel staje się podmiotem, ma się wyrażać także w tym, iż sam będzie mógł o sobie orzekać. Również w tych przypadkach, w których dotychczas mógł tylko narzekać.

Na razie jednak nie widzę w praktyce istotniejszych zmian w tym zakresie, nadal bowiem słyszę głównie narzekania. Z jednej strony trudno się temu dziwić, jako że powodów do narzekania jest nie mniej — a raczej nawet więcej — niż w czasach, kiedy nie było mowy o upodmiotowieniu obywatela, z drugiej jednak nie ze wszystkimi narzekaniami skłonny jestem się zgodzić. Szczególnie dziwna mi, a czasem nawet drażniąca jeremiada wygłaszana przez ludzi młodych. Zdaje sobie sprawę, że słowa powyższe zostaną przyjęte jako tradycyjne, czy wręcz odpowiednie wybrzydzenie się podstarzałego faceta na młodzież, a więc zyczyniane głośnie niegodne uwagi, chciałbym więc moje pretensje uzasadnić nieco szerszej w nadziei, że może choć niektórzy młodzi zechcą się nad nimi trochę zastanowić.

Po pierwsze — warto zwrócić uwagę na fakt, iż wspomniane na początku upodmiotowienie ma nieco inne znaczenie dla młodych niż dla ludzi takich jak my, czyli w wieku — za przeproszeniem — Pana Redaktora — schyłkowym. Wprawdzie każdy upodmiotowiony obywatel odczuwa satysfakcję płynącą z poczucia współudziału w kształtowaniu przyszłości swego kraju, nie da się jednak

BRUNO MIECUGOW

Poczucie bezpieczeństwa

ukryć, że ta przyszłość jest dla nas o ładnych parę lat krótsza niż dla młodych.

Po drugie — zmiany zachodzące wokół nas prowadzą ku sytuacji bardzo odbiegającej od tego, do czego przez minione cztery dekady przywykliśmy, a wiadomo, że im człowiek starszy, tym trudniej mu zmieniać przyzwyczajenia. Po trzecie — wszystko wskazuje na to, iż nowa rzeczywistość, która zaczyna się formować, daje największe szansy ludziom rutkimi, energicznym i prężnym, a naprawde niewielu znam facetów którym po sześćdziestce cokolwiek może się energicznie przeżyć...

Dlaczego młodzi narzekają? Z różnych powodów, w większości na tyle znanych, że nie warto ich tu powtarzać. Ostatnio jednak usłyszałem coś, co mnie zadumało. Otóż jeden z moich młodych znajomych skarżył mi się, iż żyje w poczuciu zagrożenia i owe lęki spać mu po nocach nie dają. Boi się pogorszenia warunków życia, wzrostu trudności i kłopotów bytowych, groźby bezrobocia, niepokoju społecznego itd. Wprawdzie nie powiedział tego doświadczonego, ale dał mi do zrozumienia, że w pewnym sensie zazdrości mi, iż w jego wieku miałem prawo cieszyć się poczuciem bezpieczeństwa.

Czy miał rację? Niewątpliwie tak. Cóż bowiem mogło mi zagrażać przed czterdziestą laty, gdy starałem się — bezskutecznie zresztą — uzyskać dyplom inżyniera? Co najwyżej knowania imperialistów i ich krajowych slugosów, ale w tej dziedzinie nad moim bezpieczeństwem czuwało specjalne ministerstwo. O wszystkim innym mogłem być zupełnie spokojny.

Gwarantowano mi po studiach pracę, przy czym oszczędzano mi nawet rozterek związanych z wyborem miejsca pracy, bo specjalny urząd zajmował się przydzielaniem absolwentów tam, gdzie byli — jego zdaniem — najpotrzebniejsi. Gwarantowano mi stały wzrost stopy życiowej, pod warunkiem, że będę pilnie (a lepiej jeszcze — przedterminowo) realizował Plan 6-letni. Gwarantowano mi stabilizację życia pod względem politycznym, społecznym, ekonomicznym, a nawet kulturalnym, zapewniano, że o nic nie muszę się sam martwić, gdyż nad wszystkim czuwała siła mądrzejsza i potężniejsza niż kiedykolwiek w historii Wustarczy, więc że będę na swoim odcinku realizował postawione mi zadania (w pracy zawodowej, społecznej i w życiu osobistym), a mogę czuć się zupełnie bezpiecznie.

Oczywiście o takim poczuciu bezpieczeństwa dzisiaj młodzi nie mogą marzyć nie może. Tak się sprawy ułożyły, iż niestety nikt nie chce już niczego gwarantować. Nie uniknie więc poczucia zagrożenia. Zagrożeń jest — i zagrażać będzie — wiele różnych: niebezpieczeństwo, a także konieczność — jakże przekurna! — samodzielnej borykaniu się z przeciwnościami losu. Młodzi znajdują się niestety w sytuacji podobnej do warunków życia zwierzyńca w sytuacji swobodnej w lesie. Nie ulega wątpliwości, że takie warunki nie mają ani cienia tego poczucia bezpieczeństwa jakie dają czujnych owczarków, ale również nadzorem starego bacy. Barany nie muszą walczyć o byt, wystarczy im bytowanie.

Wychodzi więc na to, że młodym nie brak dziś powodów do narzekania, dlaczego więc tak bardzo dźwił mnie, a nawet drażnił to narzekanie? Chyba istotnie bardzo się już zestarzałem...